W NUMERZE:

Jerzy Albrecht — NOWY SYSTEM FINANSOWY — PIERWSZE DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI str. 1, 4 i 5

Nowy system finansowy, wprowadzony u progu bieżącej pięciolatki, nakierować ma wysiłki na poprawę efektywności gospodarowania, na realizację celów i zadań postawionych w planie. W jakim stopniu spełnia pokładane w nim nadzieje? Przeprowadzone badania w 28 zjednoczeniach i 112 przedsiębiorstwach potwierdzają, że tam, gdzie zasady nowego systemu zostały zrozumiane i konsekwentnie wprowadza się je w życie, stał się on czynnikiem usprawniającym gospodarowanie i zwiększającym efektywność pracy przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Mirosław Dyner — XXXVI MTP — EKSPOZYCJA I HANDEL str. 1 i 7

Tegoroczne Targi raz jeszcze potwierdziły potrzebę pełniejszego dostosowania się naszego przemysłu i handlu zagranicznego do nowej sytuacji w krajach RWPG, do dokonującej się w tych krajach decentralizacji zarządzania. Kontakty handlowe między państwami socjalistycznymi wymagają coraz szerszego dotarcia z propozycją eksportową bezpośrednio do licznej grupy menadżerów poszczególnych przemysłów w tych krajach.

Andrzej Łukawski — JAKOŚĆ PRODUKCJI BUDOWLANEJ str. 1 i 4

Artykuł nawiązujący do komentarza redakcyjnego na temat przyczyn niskiej jakości budownictwa mieszkaniowego. Zdaniem autora rzecz polega nie tylko na „technicznym dozbrojeniu" budowlanych i na tej podstawie podniesieniu wydajności pracy, ograniczeniu deficytu rąk do pracy itp., ale także na lepszym gospodarowaniu już posiadanymi zasobami siły roboczej. W tej sprawie formułuje on szereg wniosków ekonomicznych i organizacyjnych.

Wacław Sasin — TRANSPORT HANDLOWY W OCENIE KONTROLI SPOŁECZNEJ str. 3

Kontrolerzy społeczni zbadali organizację dostaw i wykorzystanie transportu dla zaopatrzenia rynku. Wiele zastrzeżeń budzi współpraca hurtowni z przedsiębiorstwami przewozowymi, co odbija się niekorzystnie na rytmiczności dostaw, nieprzestrzeganie ustalonych harmonogramów i zacofanie techniczne w samych metodach transportu.

CENA 2 ZŁ

ROK XXII

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

25 CZERWCA 1967 r. Nr 26 (823)

NOWY SYSTEM FINANSOWY

PIERWSZE DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI

JERZY ALBRECHT

W WYNIKU intensywnych prac — u progu planu pięcioletniego wprowadzony został nowy system finansowy, w przemyśle, budownictwie oraz w dziedzinie inwestycji. Chodziło bowiem o podparcie założeń planu pięcioletniego takim systemem finansowania i bodźców zainteresowania materialnego, które nakierowałyby wysiłki ogniw gospodarczych na poprawę efektywności gospodarowania.

Warto obecnie — rok po reformie — dokonać choćby fragmentarycznej oceny, jak działa nowy system finansowy, czy spełnia rolę, jaką mu przypisywaliśmy, a także — jakie pojawiły się problemy i trudności na drodze dalszego usprawnienia gospodarki finansowej przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Wprowadzenie nowego systemu finansowego było niewątpliwie poważnym przedsięwzięciem ekonomicznym i organizacyjnym. Jego założenia wytyczyły uchwały IV Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wokół realizacji tych uchwał nastąpiła szeroka mobilizacja aktywu partyjnego i społecznego, załóg robotniczych i administracji gospodarczej. W trakcie akcji przygotowawczej do wprowadzenia nowego systemu należało nie tylko zapoznać aktyw gospodarczy z jego założeniami, ale także upowszechnić zrozumienie celów, jakie chcemy przy jego pomocy osiągnąć.

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA SYSTEMU

Przypomnijmy te cele. Najogólniej można powiedzieć, że chodzi o uefektywnienie działalności gospodarczej, a więc o realizację wytyczonych zadań gospodarczych przy najniższych nakładach. Stąd też reforma systemu finansowego w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach zmierzała w pierwszym rzędzie do **podniesienia rangi rentowności.** Wskaźnik rentowności wyrażający relację pomiędzy zyskiem i kosztami staje się obecnie podstawowym wskaźnikiem oceny działalności przedsiębiorstw. Równocześnie nastąpiło powiązanie funduszu zakładowego — a w bieżącym roku również systemu premiowego pracowników umysłowych przedsiębiorstw i zjednoczeń — ze wskaźnikiem rentowności.

Przyjęcie wskaźnika rentowności jako podstawowego kryterium oceny działalności przedsiębiorstw wymagało wprowadzenia nowych cen fabrycznych. Jeśli bowiem rentowność staje się istotnym wskaźnikiem działania przedsiębiorstw, to ceny, jakie otrzymują przedsiębiorstwa za podjęcie niezbędnej dla gospodarki narodowej produkcji, powinny zapewniać odpowiednią marżę zysku. Ustalono więc zasadę, że ceny te kalkulowane są na podstawie przeciętnych kosztów produkcji danej branży i zawierają przeciętne stawki zysku, różnicowane jednak w zależności od jakości i nowoczesności poszczególnych wyrobów i innych czynników preferencyjnych. Innymi słowy, reforma cen fabrycznych dążyła do usunięcia sprzeczności, jaka nieraz przedtem istniała pomiędzy rentownością poszczególnych wyrobów a potrzebami gospodarki narodowej i rynku. Ceny fabryczne nie zawierają podatku obrotowego — neutralizują więc zainteresowanie przedsiębiorstw w stosunku do produkcji wyrobów wysoko obciążanych tym podatkiem. Przedsiębiorstwa natomiast wskutek działania wskaźnika rentowności, stają się coraz bardziej zainteresowane w dostosowaniu produkcji do potrzeb odbiorców.

Oparliśmy równocześnie gospodarkę finansową przedsiębiorstw i zjednoczeń w szerokim zakresie na **zasadach samofinansowania** w celu zwiększenia odpowiedzialności jednostek gospodarczych za znajdujące się w ich dyspozycji środki. W związku z tym zarówno środki obrotowe przedsiębiorstw, jak i inwestycje przedsiębiorstw i zjednoczeń finansowane są z funduszów własnych pochodzących m. in. z zysku i ze zwrotnego kredytu bankowego. Powiązano przy tym gospodarkę zapasami z inwestycjami. W konsekwencji przedsiębiorstwa, które osiągają założone wskaźniki rentowności i prowadzą oszczędną i racjonalną gospodarkę zapasami mogą wygospodarować większe środki na inwestycje bądź ograniczyć zakres kredytu bankowego, unikając kosztów oprocentowania. Pozwala to z kolei na poprawę wskaźników rentowności, a więc i odpisów na fundusz zakładowy i uzyskanie funduszu premiowego. I odwrotnie. Przedsiębiorstwa nie usprawniające zaopatrzenia, rytmiczności produkcji i gromadzące w związku z tym zbyt duże zapasy, będą miały ograniczone możliwości przeznaczenia środków na inwestycje.

Ażeby zapewnić większą stabilizację warunków działania przedsiębiorstw wprowadzono także **dwuletnie normy podziału zysku** pomiędzy budżetem państwa a zjednoczeniami i **pięcioletnie normy podziału amortyzacji.** Wzrosły znacznie kompetencje zjednoczeń, które przy pomocy stojących do ich dyspozycji funduszów, a zwłaszcza inwestycyjnego oraz rezerwowego — mogą elastycznie oddziaływać na gospodarkę finansową przedsiębiorstw i wspomagać je, gdy znajdą się w trudnościach.

SPRAWY GOSPODARKI FINANSOWEJ STAJĄ SIĘ SPRAWAMI ŻYWOTNYMI

Przypomniałem w zarysie podstawowe zasady nowego systemu finansowego, by spróbować odpowiedzieć na pytania:

Czy system ten jest należycie wykorzystywany przez kierownictwa przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz przez samorząd robotniczy i czy jest on dostatecznie sprawny? Odpowiadając najogólniej, stwierdzić można, że system wymaga z pewnością dalszych usprawnień, ale przede wszystkim **niezbędne jest konsekwentne wdrażanie jego założeń.**

Systemu finansowego, jak wiadomo, nie można wypróbować w laboratoriach, sprawdzą go życie i w toku praktyki trzeba go udoskonalać. Jedną z metod doskonalenia systemu finansowego jest wypróbowanie nowych rozwiązań w formie eksperymentu. Eksperymentów tych obecnie jest sporo, objętych jest nimi kilkaset przedsiębiorstw. Wydaje się jednak, że ich brakiem jest dość wąski zakres tematyczny, wskutek czego wyniki eksperymentu nie zawsze dają podstawę do ich konfrontacji z powszechnie obowiązującym systemem i przygotowania w przyszłości reform na szerszą skalę. Należałoby zatem — jak sądzę — opracować również — i podjąć dalej idący eksperyment w dziedzinie planowania, zarządzania i finansów przedsiębiorstwa, uwzględniający m. in. ściślejsze powiązanie dochodów załóg z dochodami przedsiębiorstw.

Powróćmy jednak do postawionego przed chwilą pytania, czy nowy system finansowy jest należycie wykorzystywany w interesie postępu ekonomicznego i jakie ujawniły się tutaj trudności?

Jest rzeczą zrozumiałą, że po roku działania systemu nie można dać jeszcze pełnej, rozwiniętej oceny. System finansowy jest bowiem jeszcze „w rozruchu". Ocena może mieć przeto wstępny charakter i wskazywać tylko na zarysowujące się tendencje. Trzeba też mieć na uwadze, że aczkolwiek reforma systemu finansowego została zakreślona na szeroką skalę, to jednak nie mogła być w pełni wprowadzona od razu. W 1966 roku nie było jeszcze możliwe oparcie działania systemu finansowego na bardzo istotnej przesłance, jaką stanowią prawidłowo zbudowane ceny fabryczne. Nowe ceny fabryczne zaczęły obowiązywać od 1 stycznia bieżącego roku, i to jeszcze nie we wszystkich zjednoczeniach. Również zysk wygospodarowany w roku 1966 dopiero w bieżącym roku służy przedsiębiorstwom na cele rozwojowe. W bieżącym roku odczuwają one więc dodatnie lub ujemne skutki swej gospodarki w roku ubiegłym. Ponadto — dopiero w tym roku nastąpiło powiązanie funduszu premiowego ze wskaźnikiem rentowności, co oczywiście wyraźniej i na bieżąco zmusza kierownictwa zakładów do zwracania uwagi na konieczność obniżki kosztów i zapewnienia korzystnych warunków zbywania swej produkcji i usług.

Zdając więc sobie sprawę, że system jest jeszcze, jak to określiłem, „w rozruchu", podjęliśmy jednak w resorcie finansów próbę pierwszej oceny wprowadzania i wykorzystywania systemu. Przeprowadzone zostały badania w 28 zjednoczeniach przemysłu kluczowego i 112 przedsiębiorstwach. Wykorzystaliśmy też materiały ankietowe z ok. 300 przedsiębiorstw oraz inne materiały znajdujące się w Ministerstwie i w bankach.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 i 5

XXXVI MTP

Ekspozycja i handel

MIROSŁAW DYNER

JESZCZE niedawno większość handlowców twierdziła, że znaczenie międzynarodowych targów w świecie maleje, że o kontraktach decydują wzajemne wizyty, oględziny towarów u bezpośrednich producentów, że decyzje podejmuje się na wysokim szczeblu i to zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, że na targach znane firmy pokazują się jedynie ze względów prestiżowych.

Niestety, część naszych handlowców i kierowników branż przemysłowych uległa takim teoriom, które — dodajmy gwoli prawdy — w poprzednich latach znajdywały pożywkę w tym, że wiele transakcji w handlu zagranicznym krajów RWPG dokonywano na szczeblu centralnym. Znaczna część naszych central handlu zagranicznego, eksportująca sprzęt inwestycyjny, nie dostrzegła w porę, że sytuacja w dziedzinie planowania i zarządzania gospodarką, a w tym i handlem zagranicznym zmienia się, że następuje decentralizacja decyzji, że trzeba się szybko przestawić na nowe metody, że właśnie w tym okresie wystawiennictwo i akwizycja nabiera nowego znaczenia.

Niebezpieczeństwo niedostrzegania tego — o czym pisałem w ubiegłym roku w „Targowych refleksjach" (ŻG nr 26 — 66) — niestety okazało się rzeczywiste, gdyż dynamika eksportu maszyn i urządzeń do krajów RWPG osłabła w roku ubiegłym. Przyrost ogólny eksportu w 1966 r. w stosunku do 1965 r. był minimalny, a na niektórych odcinkach dokonał się regres. Z powstałej sytuacji wynikałby logiczny wniosek, że obecnie główny wysiłek central handlu zagranicznego — eksportujących maszyny i urządzenia przemysłowe i w równym stopniu odpowiednich branż przemysłowych — powinien zostać skierowany na odzyskanie utraconego tempa i zwiększenie ekspansji eksportowej na rynkach poszczególnych krajów RWPG.

Głoszone poprzednio poglądy być może są słuszne dla niektórych branż towarowych, może w chemii, gdzie producenci zazdrośnie strzegą swych tajemnic technologicznych, choć i w to wątpię, gdyż metody wystawiennictwa i akwizycji również w tego rodzaju branżach zmieniają się szybko i wygrywają ci, którzy niezwłocznie dostosowują się do nowej specyfiki w dziedzinie produkcji i jej zastosowań i nowymi sposobami werbują swych klientów, zdobywają dla siebie określoną część rynków zbytu.

Wobec upowszechniania się procesów decentralizacji w krajach RWPG znaczenie wystawiennictwa, nowoczesnych form akwizycji, a w tym takich imprez, jak Międzynarodowe Targi Poznańskie nabiera nowego znaczenia, szczególnie w dziedzinie wyrobów przemysłu maszynowego.

Z dużą uwagą słuchałem informacji kierownictwa poszczególnych central handlu zagranicznego eksportujących maszyny i sprzęt inwestycyjny, przekazywanych na konferencjach prasowych organizowanych na MTP — jak również informacji dyrekcji poszczególnych zjednoczeń uczestniczących w tych konferencjach. Muszę stwierdzić, że kierownictwa te niewiele lub wcale nie informowały o tym co się robi, aby zwiększyć ekspansję na rynkach krajów RWPG i w jakim stopniu tegoroczna ekspozycja towarów wystawionych na XXXVI MTP odpowiada potrzebom importowym tych krajów.

Nie żądamy informacji o przygotowanych transakcjach, gdyż byłoby to sprzeczne z tradycją handlową. W obecnej sytuacji szerokie koła gospodarcze oczekują natomiast bardziej rzeczowych informacji o niejednokrotnie trudnej pracy naszych przedsiębiorstw handlu zagranicznego, o nowych formach ich działalności na rynkach krajów RWPG, o przewidywanych kierunkach jej rozwoju z uwzględnieniem wystawiennictwa i innych form akwizycji — gdyż chcemy wiedzieć, czy działalność poszczególnych branż przemysłu i central handlu zagranicznego jest wystarczająca, by spełnić zadania jakie stoją przed eksportem.

Niepokoi również brak informacji o rozwoju naszego serwisu technicznego w poszczególnych krajach RWPG, który powinni organizować tam łącznie nasi producenci i eksporterzy. Bez sprawnej obsługi techniczno-remontowej eksportowanych przez nasz przemysł maszyn i urządzeń trudno liczyć na długotrwałe powodzenie. Czy o postępach w tej dziedzinie niektóre centrale nie informowały przez zapomnienie, czy też może dlatego, że w tej dziedzinie niewiele się dzieje?

Coroczne spotkania z prasą na MTP są doskonałą okazją, by — mając „pod ręką" ofertę eksportową i specjalistów z przemysłu — rzetelnie informować o osiągnięciach, o niepowodzeniach w eksporcie, trudnościach i ich przyczynach, i o tym jakimi środkami będzie się je przezwyciężać. Sprawy te bowiem stają się coraz ważniejsze dla dalszego rozwoju gospodarki naszego kraju i w coraz większym stopniu interesują szerokie koła gospodarcze.

NIE ILU, TYLKO KTO?

W poprzednich latach dyrekcja targowa dość sprawnie informowała o tym, jakie delegacje rządowe odwiedziły Międzynarodowe Targi Poznańskie i kto stał na ich czele. Nie było to trudne. Podawano też ogólną ilość przybyłych cudzoziemców. Takie informacje dziś nie wystarczają. Chcielibyśmy bowiem wiedzieć, ilu wśród cudzoziemców było wystawców, ilu kupców, a ilu inżynierów czy też innych specjalistów z przemysłów poszczególnych krajów. Jest to konieczne potrzebne, gdyż MTP są ofertą polskiego przemysłu, a więc może być ciekawe i pouczające wiedzieć, kto ją zobaczył i z jakich krajów.

O ile wiem, organizacje przemysłowe i techniczne z NRD miały zamiar wysłania na MTP znacznej ilości swych specjalistów i członków dyrekcji poszczególnych zakładów pracy. W jakim stopniu obietnica ta została zrealizowana? A ilu było Czechosłowaków? Ilu specjalistów z Ukrainy czy Białorusi?

Podczas wizyty, jaka miała miejsce przed kilku miesiącami, specjalistów z rumuńskiego przemysłu, której przewodniczył minister Marinescu, w czasie zwiedzania znacznej ilości zakładów pracy (głównie przemysłu maszynowego) okazało się, że produkują one wiele wyrobów potrzebnych gospodarce rumuńskiej, że lista ich jest znacznie większa od ofert przedstawionych poprzednio przez nasze centrale handlu zagranicznego. Należy zapisać na plus, że po rewizycie w Rumunii Ministra Przemysłu Ciężkiego, J. Hrynkiewicza, specjaliści rumuńscy z ministrem Marinescu raz jeszcze przyjechali do Polski, aby obejrzeć ekspozycje MTP. Jest to bardzo pouczający przykład wskazujący na znaczenie Międzynarodowych Targów Poznańskich i mówiący o niedostatecznej pracy akwizycyjnej naszego przemysłu i central handlu zagranicznego na rynku rumuńskim.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Jakość produkcji budowlanej

ANDRZEJ ŁUKAWSKI

REDAKCYJNY komentarz pt.: „Łyżka dziegciu" [1]) porusza sprawy najbardziej istotne dla indywidualnego konsumenta produktu naszego budownictwa i słusznie widzi w mechanizacji budownictwa drogę do poprawy obecnej sytuacji. Trudno jednak zgodzić się ze stwierdzeniem: „Wyjście jest więc jedno — dalszy postęp w mechanizacji budownictwa".

Nie trzeba raczej dowodzić, że polepszenie jakości produkcji budowlanej oraz zmniejszenie wpływu deficytu siły roboczej może następować zarówno w drodze ekstensywnej, jak i intensywnej. Zauważmy przy tym, że często w warunkach wykonawstwa budowlanego mechanizowanie niektórych robót może być mniej efektywne od wyników osiąganych dzięki rozwiązaniom nie mającym nic wspólnego z mechanizacją.

Źródeł zmniejszania niedoboru siły roboczej należy szukać przede wszystkim w zwiększaniu efektywnego wykorzystania czasu zmiany roboczej. Należy w tym miejscu podkreślić, że budownictwo nosi swoiste cechy wyraźnie różniące je od przemysłu. Chodzi o to, aby tę specyfikę widzieć w praktycznych rozwiązaniach, aby nie była ona traktowana wyłącznie jako dorobek naszej literatury naukowej.

Patrząc szerzej na pracę robotnika budowlanego, musimy ją widzieć zarówno w aspekcie ekonomicznym, jak i społecznym. Problem pracy żywej jest i — mimo wprowadzania daleko idącej mechanizacji — nadal pozostanie w budownictwie problemem o większym ciężarze gatunkowym niż w przemyśle. Tempo i zakres technicznego uzbrajania stanowisk roboczych w budownictwie jest mniejsze niż w przemyśle. Stąd też udział wartości pracy żywej w produkcie finalnym budownictwa jest wyższy niż w produkcie finalnym przemysłu. W 1965 r. na 1 zł wydatkowanego funduszu płac wartość produkcji w przemyśle była wyższa w przybliżeniu o około 70 proc. niż w budownictwie [2]).

W praktycznych rozwiązaniach równie ważny jest aspekt społeczny. Wiele się robi i duże mamy osiągnięcia w niwelowaniu powszechnej i nie pozbawionej słuszności opinii, wedle której praca w budownictwie — to praca „brudna i ciężka". Jednak uznaniu tej społecznej oceny powinny towarzyszyć określone rozwiązania, mające wyraźny charakter bodźcowy, zachęcające do podejmowania tej pracy. Nie miejsce tu na szczegółowsze rozważania o roli czynnika ludzkiego w produkcji budowlanej. Pracę w budownictwie można uczynić mniej brudną i mniej ciężką, ale brudną i ciężką będzie ona zawsze. Wynika to ze specyfiki budownictwa, tak jak podobnie widzimy to w niektórych gałęziach przemysłu (np. górnictwo, hutnictwo). Ogólnie można stwierdzić, że kandydata na robotnika budowlanego musi charakteryzować zdol-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Aktualności

DOPŁACAĆ CZY POPRAWIĆ GOSPODARKĘ

Centralny Związek Spółdzielczości Pracy uzyskał prawo do dotacji przedmiotowych do połowów kutrowych dorsza, śledzia bałtyckiego i szprota zimowego dla spółdzielni rybackich. Spółdzielnie te ponoszą bowiem znaczne straty w związku ze spadkiem wydajności łowisk bałtyckich, podwyżką płac rybaków, wzrostem cen niektórych materiałów oraz eksploatacją przestarzałych konstrukcyjnie i często bardzo już zniszczonych kutrów 17-metrowych.

Dla wyrównania tych strat i zapewnienia niezbędnego poziomu rentowności połowów, państwo dopłaci więc w br. spółdzielniom rybackim ponad 33 mln zł, tj. ok. 1—1,7 zł do 1 kg dorsza oraz ok. 2,7 zł do 1 kg śledzia bałtyckiego i szprota zimowego.

Zwraca jednak uwagę fakt, że spółdzielnie rybackie nie wykazują bynajmniej zbyt wielu starań o poprawę wyników gospodarowania. Okazuje się np., że prywatni rybacy, łowiący na podobnych i gorszych kutrach osiągają znaczne zyski, natomiast koszty połowów spółdzielczych są obciążone znacznymi wydatkami na utrzymanie administracji i urządzeń pomocniczych. Koszty zarządu i administracji spółdzielni oraz koszty wydziałowe wynoszą bowiem ok. 35 proc. bezpośrednich kosztów połowu.

Ponadto ceny za ryby osiągane przez spółdzielnie rybackie są często wydatnie obniżone ze względu na brak troski o utrzymanie odpowiedniej jakości ryb. Ryby te nie odpowiadają bowiem wymogom stawianym wobec ryb, zaliczanych do pierwszego gatunku. Jest to zazwyczaj związane z brakiem lodu, niezbędnego dla przechowywania ryb, a tego nie sposób uznać za czynnik obiektywny.

Oczekiwać zatem należy, że spółdzielnie rybackie otrzymanych dotacji nie potraktują jako usankcjonowania dotychczasowych zaniedbań, ale wykorzystają rok bieżący dla uporządkowania gospodarki, a zwłaszcza dla obniżenia kosztów ogólnych, poprawy jakości ryb poprzez poprawę zaopatrzenia w lód oraz poprzez organizowanie sprzedaży bezpośrednio z burty statku pozwalające na przejęcie części marży handlowej. Postulaty te są równie aktualne w odniesieniu do wielu państwowych przedsiębiorstw połowów morskich.

(Sb)

DALSZY CIĄG NA STR. 8

W ubiegłym tygodniu

● **W Warszawie obradował VI Kongres Związków Zawodowych. Na posiedzeniu przemawiał I Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, który dokonał oceny agresji Izraela na kraje arabskie i omówił niektóre sprawy gospodarcze (tekst przemówienia publikowała prasa codzienna).**

● **Plenum Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęcone było omówieniu aktualnych zadań wojewódzkiej organizacji partyjnej w pracy ideowo-wychowawczej na tle uchwał VIII Plenum KC PZPR.**

● **Odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym powzięto uchwałę zatwierdzającą projekt wstępny dalszej rozbudowy huty „Warszawa". Rozbudowa huty pozwoli na znaczne zwiększenie produkcji stali wysokiej jakości, niezbędnej przede wszystkim dla przemysłu maszynowego. Na wniosek ministra przemysłu ciężkiego powzięto uchwałę o dalszej rozbudowie, modernizacji i rekonstrukcji niektórych walcowni oraz większym wykorzystaniu w hutach gazu ziemnego. W celu zaspokojenia zwiększonych potrzeb rolnictwa na wysokoskoncentrowane nawozy mineralne KERM zatwierdził projekt wstępny budowy zakładów chemicznych „Police" w Jasienicy Szczecińskiej. Projekt zakłada budowę zakładów w trzech etapach z terminem pełnej realizacji w 1972 r. W celu stworzenia właściwych warunków i zachęty dla dalszego rozwoju produkcji wyrobów oznaczonych znakami jakości powzięto uchwałę określającą system bodźców ekonomicznego oddziaływania na rozwój takiej produkcji.**

● **Odbyła się w Warszawie narada sekretarzy organizacyjnych komitetów wojewódzkich PZPR, poświęcona analizie rozwoju szeregów partyjnych w latach 1959—1966 i dalszym zadaniom instancji i organizacji partyjnych w tej dziedzinie.**

● **Jak donosi „Życie Warszawy", Targi Poznańskie stały się miejscem przygotowania interesującego porozumienia między Zjednoczeniem Przemysłu Obrabiarkowego i jego odpowiednikiem w NRD. Ogólne porozumienie w sprawie współpracy technicznej i produkcyjnej w dziedzinie produkcji i konstruowania tzw. obrabiarek zespołowych zawarto na tegorocznych Targach Lipskich. Umowa pierwsza dotyczyć ma dziedziny normalizacji elementów obrabiarek zespołowych. Chodzi o to, aby podstawowe elementy tych maszyn wytwarzanych obecnie lub dopiero konstruowanych w Polsce i NRD oparte były na jednakowych normach, co ogromnie ułatwia dalszą współpracę i kooperację, pozwala stosować zamiennie różne elementy polskie w maszynach niemieckich i na odwrót. Drugie porozumienie dotyczyć ma specjalizacji i podziału produkcji poszczególnych zespołów obrabiarek w obu krajach, tak aby w każdym z krajów robić określone zespoły w większych seriach dla obu partnerów. Wreszcie trzecia umowa dotyczy spraw bodaj najdonioślejszych. Otóż zamierzamy podjąć wspólnie z przemysłem obrabiarkowym NRD projektowanie i produkcję obrabiarek zespołowych. W tym celu dwa czołowe zakłady obu krajów, wyspecjalizowane w tej dziedzinie, a mianowicie nasza „Wiepofama" i niemiecka fabryka w Plauen będą zbierały dane o zapotrzebowaniach na obrabiarki zespołowe w Polsce i NRD i na rynkach obu krajów, dokąd obydwa kraje mogą tego rodzaju maszyny eksportować, po czym dokonywany będzie podział prac konstrukcyjnych a następnie rozdział produkcji według stopnia obciążenia i technicznych możliwości produkcyjnych w każdym z krajów.**

● **W Warszawie podpisano polsko-radzieckie porozumienie określające zasady gospodarowania zasobami wodnymi w dorzeczach rzek granicznych. Porozumienie reguluje wykorzystywanie wód dla celów przemysłowych i rolniczych, precyzuje poczynania jakie zostaną podjęte przez obie strony dla ochrony wód przed zanieczyszczeniami.**

● **W Warszawie podpisano umowę turystyczną między Polską i Włochami. Polsko-włoska umowa przewiduje m. in. rozwój współpracy między instytucjami turystycznymi obu krajów, wzajemne ułatwianie studiów zawodowych pracownikom biur turystycznych, wymianę ekspertów z dziedziny turystyki, studia nad problemami komunikacji kolejowej, drogowej i powietrznej między Polską i Włochami. Przewidziane jest także otwarcie przedstawicielstw zrzeszenia włoskich biur turystycznych „ENIT" w Warszawie oraz „Orbisu" w Rzymie.**

Konsultacje

CENY FABRYCZNE

JERZY ZACHARIASZ

CENA fabryczna określa faktyczny wpływ finansowy, jaki uzyskuje producent za sprzedany towar. Różnica pomiędzy ceną zbytu, według której odbiorca nabywa towar, a ceną fabryczną stanowi podatek obrotowy. Fakt stosowania podatku obrotowego powoduje więc zróżnicowanie efektów finansowych realizacji danego towaru dla producenta i dla odbiorcy. Dla tego ostatniego wydatek związany z kupnem określonego towaru jest zdeterminowany wielkością ceny łącznie z podatkiem obrotowym, dla producenta zaś faktyczny efekt jest pomniejszony o wielkość podatku obrotowego. Różnica między ceną zbytu a kosztem stanowi akumulację finansową — zaś różnica pomiędzy ceną fabryczną a kosztem stanowi zysk. Stąd też możemy stwierdzić, iż cena fabryczna jest ceną dla producenta, która reguluje wysokość zysku u producenta.

Rozumiana w najogólniejszej formie cena dla producenta występuje we wszystkich systemach gospodarczych, w których stosuje się podatek obrotowy. Konkretna treść pojęcia ceny dla producenta zależy oczywiście od charakteru systemu gospodarczego, zaś jego konkretna rola uzależniona jest również od szeregu elementów modelu gospodarowania, systemu bodźców, jak i rozwiązań systemu finansowego.

Rola cen fabrycznych była w Polsce do niedawna, na skutek wielu okoliczności, poważnie ograniczona. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że bodźce materialnego zainteresowania przedsiębiorstw produkcyjnych (fundusz zakładowy) były powiązane w wielu przypadkach z wykonaniem całości akumulacji, to jest z całością różnicy pomiędzy cenami zbytu a kosztami.

Również zadania w zakresie kosztów były w Narodowym Planie Gospodarczym formułowane jako współczynnik udziału kosztów w wartości produkcji według cen zbytu. Należy zaznaczyć, że podatek obrotowy jest w Polsce uiszczany przez producentów.

Jak wiadomo, wielkość akumulacji zależy przy danych cenach od kształtowania się kosztów produkcji, a gdy poszczególne asortymenty produkcji wykazują zróżnicowany stopień akumulacji, także od układu asortymentowego produkcji. Wobec występującego w naszej praktyce bardzo znacznego zróżnicowania wielkości akumulacji przypadającej na poszczególne asortymenty (od strat do kilkuset procent akumulacji) czynnik układu asortymentowego ma w praktyce bardzo duży wpływ na ukształtowanie ogólnego odsetka akumulacji w poszczególnych branżach i przedsiębiorstwach.

Nie ulega wątpliwości, że z określonego punktu widzenia społeczeństwo, a zatem i państwo jest zainteresowane całością akumulacji. Nie oznacza to jednak, aby zmiany w wielkości akumulacji spowodowane zmianami asortymentowymi i zmianami kosztów miały ten sam charakter i znaczenie. Rozróżnienie tych czynników ma duże znaczenie w szczególności przy ocenie pracy branż i przedsiębiorstw. Tymczasem w dynamice całości akumulacji czynniki te nie są rozgraniczone, a zmiany kosztów mają niewspółmiernie mały wpływ w stosunku do wpływu zmian asortymentowych.

W ramach realizacji uchwał IV Plenum, w szerokim zakresie powiązano bodźce materialnego zainteresowania z zyskiem zawartym w cenach fabrycznych zamiast z akumulacją lub z udziałem kosztów w wartości produkcji, jak to miało miejsce do niedawna. Jednocześnie w Narodowym Planie Gospodarczym zadania w zakresie kosztów są obecnie w zasadzie formułowane jako współczynnik udziału kosztów w wartości produkcji w cenach fabrycznych zamiast wartości w cenach zbytu.

Zmiany te przyczynią się niewątpliwie do wzrostu znaczenia cen fabrycznych i zysku oraz stworzą także lepsze warunki dla dostosowywania produkcji do struktury popytu.

Zysk zawarty w cenach fabrycznych jest znacznie mniej „wrażliwy" na zmiany asortymentowe, a tym samym jest on znacznie bardziej wrażliwy na zmiany kosztów niż całość akumulacji. Jest to rezultatem następujących dwóch okoliczności:

1) zysk w cenach fabrycznych można ukształtować w sposób mniej zróżnicowany, niż to jest aktualnie możliwe w zakresie akumulacji zawartej w cenach zbytu;

2) niższy z reguły poziom zysku niż akumulacji powoduje, że ta sama zmiana kosztów znajduje większy wyraz w dynamice zysku niż w dynamice akumulacji.

Należy zaznaczyć, że w praktyce będzie zapewne rzeczą trudną uniknąć pewnego przypadkowego zróżnicowania odsetka zysku. Wynika to z wielu czynników, jak nieścisłość danych, niejednolita dynamika obniżki kosztów itp. Jednakże i w tym przypadku waga wpływu zmian asortymentowych w stosunku do wagi wpływu zmian kosztów ukształtuje się odmiennie w przypadku zysku niż akumulacji.

Tezę tę można zilustrować następującym przykładem kształtowania się dynamiki akumulacji i zysku, zakładając, że:

1) występują dwa wyroby;

2) zróżnicowanie zysku jest proporcjonalne do zróżnicowania akumulacji;

3) pomiędzy okresem I i II nastąpiła określona zmiana kosztów oraz zmiana asortymentowa.

Okres	Wyrób	Koszt zł	Cena fabr. zł	Cena zbytu zł	% zysku do kosz.	% akumulacji	Ilość produk.	Wartość wg cen fabr. zł	Wartość wg cen zbytu zł	Wartość wg kosztów zł
I	A	240	252	360	5,0	50,0	100	25 200	36 000	24 000
	B	280	308	560	10,0	100,0	100	30 800	56 000	28 000
								56 000	92 000	52 000
II	A	232	252	360	8,6	55,2	140	35 280	50 400	32 480
	B	268	308	560	14,9	109,0	75	23 100	42 000	20 100
								58 380	92.400	52 580

OKRES I
Średni procent zysku = (56 000 — 52 000) . 100 : 52 000 = 7,7%
Średni procent akumulacji = (92 000 — 52 000) . 100 : 52 000 = 77 %

OKRES II
Średni procent zysku = (58 380 — 52 580) . 100 : 52 580 = 11 %
Średni procent akumulacji = (92 400 — 52 580) . 100 : 52 580 = 75,7%

Na podstawie powyższych danych możemy stwierdzić, że przy obniżce kosztów w okresie II w stosunku do okresu I o 3,7% średni odsetek zysku wzrósł o 3,3 punkta, pomimo tego, że nastąpiło poważne przesunięcie w strukturze produkcji w kierunku zwiększenia udziału wyrobu A o znacznie niższym odsetku zysku. To samo przesunięcie asortymentowe w kierunku zwiększenia udziału wyrobu A o mniejszej akumulacji spowodowało, że mimo wspomnianej obniżki kosztów akumulacja zmniejszyła się o 1,3 punkta. Należy przy tym jeszcze raz podkreślić, iż wyniki te otrzymano przy proporcjonalności zysku i akumulacji na poszczególnych wyrobach, tj. przy jednakowym asortymentowym zróżnicowaniu zysku i akumulacji.

Jest rzeczą oczywistą, że przy zróżnicowanym asortymentowo odsetku zysku zmiany w układzie produkcji również wpływają w określony sposób i na dynamikę zysku, lecz w stopniu, który nie niweluje zmian w kosztach tak ostro, jak to ma miejsce w odniesieniu do akumulacji.

W naszym przykładzie w przypadku utrzymania tych samych proporcji produkcji wyrobów A i B w II okresie co i w I okresie — zysk wzrósłby tylko o jeden punkt więcej, to jest o 4,3.

Wyjściowe stawki zysku dla kształtowania cen fabrycznych są ustalane przez organy centralne, przy czym stawki te mogą być określane w formie odsetka w stosunku do kosztów przerobu, kosztów całkowitych lub w określonej kwocie na jednostkę produkcji. Forma wymieniona jako pierwsza (odsetek do kosztów przerobu) jest szczególnie zalecana. Taki bowiem sposób kształtowania cen fabrycznych może w pewnym stopniu przeciwdziałać silnym dotychczas bodźcom do produkcji wyrobów, które z samej swojej istoty są relatywnie bardziej materiałochłonne. Wyjściowe stawki zysku dla kształtowania cen fabrycznych są zazwyczaj określone w jednolitej wysokości dla całości wyrobów produkowanych przez dane zjednoczenie, niekiedy w podziale na większe grupy towarów.

Wytyczne kształtowania cen fabrycznych zalecają jednocześnie, aby przy ustalaniu cen konkretnych wyrobów różnicować w pewnym zakresie odsetek zysku — jako wyraz określonej polityki gospodarczej. Relatywnie wyższe stawki zysku wlicza się przy ustalaniu cen fabrycznych na nowo produkowane wyroby szczególnie atrakcyjne z punktu widzenia rynku (według określonych kryteriów tej atrakcyjności) oraz na inne wyroby rynkowe, gdy pożądane jest stworzenie preferencyjnych warunków szybkiego wzrostu produkcji dla zaspokojenia popytu (według oceny handlu), na wyroby oznaczone znakiem jakości oraz na wyroby nowoczesne o wysokim poziomie technicznym według określonej z tego punktu widzenia klasyfikacji wyrobów. Przewidziano też ustalenie relatywnie niższych stawek zysku na wyroby techniczne przestarzałe, których produkcję należy ograniczyć lub zaniechać.

Należy przy tym nadmienić, że w rozumieniu wspomnianych wytycznych zysk w cenie fabrycznej danego wyrobu stanowi różnicę pomiędzy tą ceną fabryczną a średnim kosztem produkcji. W zasadzie zakres uśrednienia kosztów obejmuje całą produkcję danego wyrobu w zjednoczeniu będącym głównym producentem danego wyrobu, a cena fabryczna obowiązuje wszystkie przedsiębiorstwa danego zjednoczenia.

Taki charakter ceny fabrycznej (jednolitość) powoduje oczywiście zróżnicowanie zysku na danym wyrobie pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami. Jednocześnie może on powodować dodatkowe zróżnicowanie zysku osiąganego na różnych asortymentach w danym przedsiębiorstwie. Stosunek indywidualnych kosztów do kosztów średnich jest bowiem z reguły niejednakowy w odniesieniu do poszczególnych produkowanych wyrobów. Omawiany tu czynnik zróżnicowania zysku w przedsiębiorstwach powinien być bodźcem do racjonalnej alokacji produkcji.

*

Poziom wyjściowych stawek zysku dla poszczególnych zjednoczeń został w obecnej praktyce określony w oparciu o wynikające z obowiązującego systemu finansowego potrzeby w zakresie funduszów tworzonych z zysku (fundusz rozwoju itp.) oraz wpłat obciążających zysk (oprocentowanie środków trwałych). Pewne wątpliwości może budzić uwzględnienie przy określaniu wyjściowych stawek zysku części planowanych nakładów tak zwanych „inwestycji zjednoczeń". Trzeba nadmienić, że wielkość ta jest różna w poszczególnych latach i nie pozostaje we względnie stałym stosunku do wielkości środków trwałych lub całości nakładów inwestycyjnych danego zjednoczenia oraz różni się też w sposób istotny w poszczególnych zjednoczeniach.

Obowiązujące wytyczne zakładają względną stabilność cen fabrycznych. Zmiany cen fabrycznych przewiduje się tylko w przypadku: zmian cen zbytu zużywanych środków produkcji wpływających w sposób istotny na zmianę kosztów, gdy nastąpi zróżnicowanie zysku nie odpowiadające założonym preferencjom, lub gdy osiągnięty w danym zjednoczeniu przeciętny odsetek zysku przekracza tzw. górną granicę stawki zysku, powodując ujemny wpływ na założone cele funkcjonowania systemu cen fabrycznych. Górna granica stawki zysku zostaje określona jednocześnie z ustaleniem wyjściowej stawki zysku i w praktyce jest około 50% wyższa od stawki wyjściowej.

Na wstępie wspomniano, że cena fabryczna określa wpływ finansowy, jaki uzyskuje producent, a różnica pomiędzy ceną zbytu a ceną fabryczną stanowi podatek obrotowy. To ostatnie stwierdzenie wymaga pewnego uściślenia.

W naszej gospodarce występuje zjawisko, że koszty produkcji niektórych wyrobów powiększone o wyjściową stawkę zysku są wyższe od ceny zbytu. W tych przypadkach różnica między ceną zbytu a ceną fabryczną ma znak ujemny. W praktyce omawiana różnica występująca na określonych sprzedanych wyrobach może być potrącona od sumy wpłacanego podatku obrotowego występującego na wyrobach, na których cena fabryczna jest niższa od cen zbytu. Ujemna różnica pomiędzy ceną zbytu a ceną fabryczną stanowi też podstawę udzielenia odpowiedniej dotacji z budżetu państwa, gdy potrącenie z podatku obrotowego nie jest możliwe lub celowe.

Szczególna forma celowej dotacji dla poszczególnych wyrobów jest realizowana poprzez zastosowanie tak zwanych tymczasowych cen fabrycznych. Jak wiadomo, nowo wprowadzone do produkcji wyroby wykazują w pierwszym okresie produkcji stosunkowo wysokie koszty, które powinny ulec obniżeniu po pełnym opanowaniu produkcji. Jeśli cena zbytu na nowo produkowany wyrób zostaje ustalona z uwzględnieniem relacji wartości użytkowej w stosunku do podobnych wyrobów uprzednio już produkowanych, cena ta może być niższa od kosztu ukształtowanego w pierwszym okresie produkcji. Z drugiej strony nowe wyroby powinny przy cenach zbytu, uwzględniających relacje wartości użytkowej, zapewnić po okresie rozruchu technologicznego odpowiednią rentowność. W przeciwnym przypadku trudno byłoby uznać za ekonomicznie uzasadnione wprowadzenie nowego wyrobu, bowiem oznaczałoby to, że przyrost kosztów jest większy od przyrostu wartości użytkowej.

Z charakteru zjawiska wynika, że dla nowych efektywnych wyrobów należy stworzyć dogodne warunki produkcji, mimo wyższego kosztu w pierwszym okresie, a więc zapewnić automatyczną dotację. Dotacja ta powinna jednak być ograniczona w czasie i skłaniać do sukcesywnego obniżenia kosztów do uzasadnionego poziomu. Dlatego też przewidziano ustalenie w takich przypadkach tymczasowych cen fabrycznych w wysokości zróżnicowanej na poszczególne półrocza okresu opanowania produkcji zgodnie z zakładanym tempem obniżki kosztów. Oznacza to, że tymczasowa cena fabryczna musi być z góry tak ustalona na poszczególne półrocza, aby w końcowym okresie była tylko minimalnie wyższa od ceny zbytu. Okres dotacji danego wyrobu, a więc stosowania do tego celu tymczasowej ceny fabrycznej, nie może jednak przekraczać trzech lat.

Obowiązujące zasady przewidują dwie formy kształtowania cen fabrycznych, które można by umownie nazwać bezpośrednią i pośrednią.

Bezpośrednie ukształtowanie cen fabrycznych polega na tym, że dla poszczególnego wyrobu, mającego odrębną cenę zbytu, ustala się bezpośrednio absolutną wysokość ceny fabrycznej. Podatek obrotowy jest tu określony indywidualnie dla każdego wyrobu jako różnica między ceną zbytu a ceną fabryczną.

Pośrednie kształtowanie cen fabrycznych ma miejsce wówczas, kiedy zostaje określony podatek obrotowy (z reguły w formie stawki procentowej w stosunku do cen zbytu danej grupy wyrobów), zaś ceną fabryczną poszczególnego wyrobu jest wtedy cena zbytu pomniejszona o kwotę wynikającą z zastosowania odpowiedniej stawki podatku obrotowego.

W określonych warunkach różnice pomiędzy tymi dwoma formami kształtowania cen fabrycznych mogą mieć charakter formalny. Ma to miejsce wówczas, gdy różnica pomiędzy cenami zbytu a kosztami (akumulacja) wyrobów, objętych określoną stawką procentową podatku obrotowego, jest dla każdego z tych wyrobów wielkością jednolitą w stosunku do kosztów. W tych warunkach przy zastosowaniu jednolitej stawki procentowej podatku — procent zysku na poszczególnych wyrobach danej grupy pozostaje również jednolity.

Gdy w danym zakresie produkcji odsetek zysku powinien być zróżnicowany (ze względów, o których była mowa wyżej), tożsame ukształtowanie cen fabrycznych — przy wspomnianych dwóch formach — może mieć miejsce wówczas, kiedy akumulacja jest odpowiednio zróżnicowana.

Nie ulega wątpliwości, że stosowanie procentowej stawki podatku obrotowego jest dogodniejsze z punktu widzenia techniki poboru podatku i że forma ta ma również i inne walory. Podatek procentowy ma jednak w obecnej naszej praktyce bardzo nieliczne zastosowanie. Wynika to głównie z braku warunków, o których już była mowa wyżej. Z reguły akumulacja na konkretnych wyrobach, wchodzących w zakres poszczególnych grup produktów, jest dość znacznie zróżnicowana. Najczęściej nie można uznać za uzasadnioną skalę, a niekiedy i kierunek zróżnicowania zysku, który powstałby przy zastosowaniu jednolitej stawki podatku obrotowego. Trzeba przy tym mieć na uwadze okoliczność, że zastosowanie jednolitej stawki podatku obrotowego powoduje znacznie głębszą skalę zróżnicowania odsetka zysku od odsetka akumulacji traktowanej jako całość. Jeśli na przykład na wyrobie A występuje akumulacja w wysokości 30%, a na wyrobie B w wysokości 50% w stosunku do kosztów — to po zastosowaniu 20-procentowego, jednolitego dla tych wyrobów podatku obrotowego w stosunku do cen zbytu, zysk wyniesie: na wyrobie A — 4%, na wyrobie B — 20%.

Należy się jednak liczyć z tym, że naturalny proces doskonalenia cen (zbytu i detalicznych) będzie między innymi prowadził do bardziej jednolitego ukształtowania odsetka akumulacji w obrębie niektórych grup wyrobów lub do bardziej ekonomicznie uzasadnionego jego zróżnicowania *). Można więc przypuszczać, że w pewnym zakresie będą w przyszłości stwarzane przesłanki dla pobierania podatku obrotowego w formie — określonej dla danej grupy wyrobów — stawki.

*

Określoną rolę ma tu do spełnienia także proces doskonalenia cen surowców i materiałów oraz półfabrykatów. Jeśli bowiem poziom lub relacja cen tych czynników produkcji nie są z punktu widzenia ekonomicznego właściwe — to obraz akumulacji na wyrobach finalnych jest oczywiście z tegoż powodu zniekształcony. Powoduje to, że niekiedy wykazywane obecnie zróżnicowanie akumulacji ma w pewnej mierze charakter pozornego zróżnicowania, w innych przypadkach ujednolicenie formalnie wykazywanej obecnie akumulacji mogłoby być nieuzasadnione.

Zbliżenie wysokości akumulacji występującej na poszczególnych wyrobach w obrębie niektórych grup oraz wprowadzenie w tym zakresie odpowiedniej stawki podatku obrotowego może też stanowić czynnik ułatwiający przekazanie uprawnień dla kształtowania cen różnym szczeblom bezpośrednio zainteresowanych jednostek.

Według nowych założeń, sfera zastosowania cen fabrycznych nie ogranicza się tylko do artykułów konsumpcyjnych. Przewiduje się, że ceny fabryczne powinny w racjonalnym zakresie mieć również zastosowanie do artykułów zaopatrzeniowych (środków produkcji).

W zakresie artykułów zaopatrzeniowych poziom akumulacji wyznaczony przez ceny zbytu ma w naszych warunkach specyficzny charakter. Każde zwiększenie akumulacji dla środków produkcji drogą ustalenia wyższego poziomu cen zbytu powoduje zmniejszenie w tej samej wysokości akumulacji u odbiorców tych dóbr lub zwiększenie sumy przewidzianych nakładów inwestycyjnych. Dlatego też poziom akumulacji na dobrach zaopatrzeniowych określony przez poziom ich cen zbytu ma inny charakter i inną genezę niż przy dobrach konsumpcyjnych.

Poziom i relacje cen dóbr zaopatrzeniowych mają znaczenie przede wszystkim w rachunku ekonomicznym zużycia tych dóbr. Nawet właściwie wyznaczone z tego punktu widzenia ceny zaopatrzeniowe mogą niekiedy z różnych względów (rzadkość, relacje) wykazywać odchylenia od kosztów i powodować powstanie na niektórych grupach artykułów akumulacji lub deficytu w wysokości uzasadniającej potrzebę stosowania podatku obrotowego lub dotacji. Celowość wprowadzenia podatku obrotowego w zakresie niektórych grup dóbr zaopatrzeniowo-inwestycyjnych może też wynikać z nadmiernego zróżnicowania akumulacji w danej grupie wyrobów, zróżnicowania które nie odpowiada pod względem skali, a niekiedy i kierunku potrzebom kształtowania pożądanej struktury asortymentowej produkcji. Występuje na przykład znane zjawisko, że po pewnym czasie działania danego cennika cen zbytu, akumulacja zawarta w wyrobach dawno produkowanych jest niekiedy znacznie wyższa niż przy wyrobach produkowanych od niedawna. Poprzez ustalenie odpowiedniego podatku na wyroby dawno produkowane można (bez zmian cen zbytu) stworzyć bodźce do zwiększenia bardziej nowoczesnej produkcji.

*

Na zakończenie warto wspomnieć o pewnym aspekcie praktycznym nowej sytuacji w zakresie cen fabrycznych. Do niedawna rola cen fabrycznych była ograniczona w związku ze wspomnianym powiązaniem bodźców zainteresowania materialnego z całością akumulacji. Stan ten nie sprzyjał dostatecznemu zainteresowaniu we właściwym — tj. z możliwą w danych warunkach precyzją — kształtowaniu tych cen. Jest rzeczą zrozumiałą, że sytuacja ta nie może ulec zmianie z dnia na dzień i że zreformowane obecnie ceny fabryczne nie będą jeszcze odzwierciedlać rzeczywistych możliwości co do ich prawidłowego ukształtowania. Należy przyjąć, że doskonalenie cen fabrycznych będzie miało charakter procesu, który będzie przebiegał w dużej zależności od roli i znaczenia tych cen w gospodarce. Nie byłoby natomiast chyba słuszne uzależnienie oceny możliwej przydatności instrumentu cen fabrycznych od ich doskonałości w danej chwili.

*) Chodzi tu oczywiście o grupy stosunkowo jednolitych wyrobów, w których obrębie istnieje dostateczna substytucyjność produkcji pomiędzy poszczególnymi wyrobami (z punktu widzenia aparatu wytwórczego, jak i zaopatrzenia surowcowego), a tym samym możliwości dostosowania podaży do popytu są jednakowe dla każdego z tych produktów.

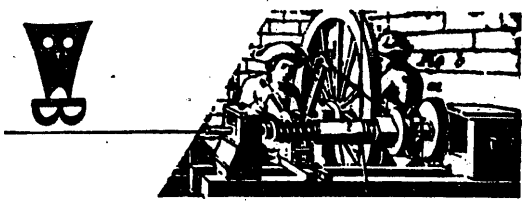

BIELAWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO

im. II Armii WP w Bielawie, ul. Bieruta 19

ZAKUPIĄ

● 65 szt. silników SZJe 26b 1,1 kW 940 obr/min 500 V
● 65 szt. silników SZJe 36a 1,5 kW 950 obr/min 500 V

Oferty kierować na w/w adres — Dział Zaopatrzenia, tel 41-12.

KR 35-0

ZAKŁADY SPRZĘTU TECHNICZNEGO I TURYSTYCZNEGO

w Legionowie k/Warszawy, ul. Warszawska 50/52

zatrudnią
4 EKONOMISTÓW do działów ekonomicznych,
INŻYNIERA WŁÓKIENNIKA — metrologa lub chemika,
INŻYNIERA MECHANIKA lub technika mechanika z praktyką.

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 8—14 Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego.

I 36-0

TRANSPORT HANDLOWY W OCENIE KONTROLI SPOŁECZNEJ

WACŁAW SASIN

PROWADZONA od paru lat przez związki zawodowe kontrola społeczna stanu zaopatrzenia rynku niejednokrotnie ukazała niedostatki bądź braki zaopatrzenia placówek sprzedaży detalicznej w wiele rodzaju artykułów przemysłowych, których w hurtowniach mamy pod dostatkiem. Również kompleksowe kontrole produkcji, obrotu i zaopatrzenia w pieczywo, ryby i przetwory, tłuszcze itp. wykazywały niedostatek zaopatrzenia, pomimo że w danym okresie nie występował nawet przejściowy brak tych artykułów. Szczególne pod tym względem braki występują w małych miastach, osiedlach, na peryferiach dużych miast oraz na wsi.

Proba bliższego rozeznania tego zjawiska ukazała — generalnie rzecz biorąc — dwie główne przyczyny. Jedna — to niedostateczne rozeznanie popytu i w związku z tym brak bądź niewłaściwa polityka zamówień i druga — to nieterminowość dostaw.

Na tym podłożu w planie kontroli społecznej znalazł się temat organizacji dostaw i wykorzystania transportu dla zaopatrzenia rynku. Temat ten podjęły w IV kwartale ub. roku zespoły kontroli społecznej, działające przy Wojewódzkich Komisjach Związków Zawodowych w Gdańsku, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie i Warszawie, obejmując kontrolą 23 przedsiębiorstwa transportowe i 96 ich filii terenowych.

Trzeba tu podkreślić, że użyty termin „kontrola społeczna" nie powinien być identyfikowany z pojęciem kontroli specjalistycznej, polegającej na wnikliwym badaniu dokumentacji, zgodności działania z przepisami normatywnymi itp. W kontroli społecznej trzeba raczej widzieć obiektywne, gospodarskie spojrzenie robotników na stwierdzone fakty pod kątem uzyskania odpowiedzi: czy zrobiono wszystko dla uzyskania prawidłowego funkcjonowania, zgodnego z przewidzianymi założeniami, czy jest dostateczna troska i opieka nad dobrem społecznym.

Wydaje się, że szczególna wartość tego rodzaju kontroli polega przede wszystkim na rozeznaniu stosunkowo dużej masy statystycznej, w jednym czasie oraz na pełnym obiektywizmie kontrolerów społecznych, ukazujących fakty bez jakiegokolwiek podtekstu.

Z przebiegu omawianej akcji można sformułować kilka charakterystycznych uogólnień:

- zróżnicowanie stanu ilościowo-jakościowego środków transportu i wyposażenia baz w zależności od przynależności organizacyjnej przedsiębiorstw;
- ogólny niedostatek środków transportu, daleko zaawansowane ich zużycie, brak urządzeń mechanicznych załadunkowych i wyładunkowych, niski poziom jakościowy baz, zaplecza warsztatowego, brak dostatecznej ilości mechaników, kierowców itp.

Mimo trudności wynikających z wyżej wskazanego stanu wykorzystanie potencjalnych zdolności przewozowych nie jest dostateczne, bowiem:

- organizacja współpracy hurtownia-przedsiębiorstwo przewozowe zawiera w sobie szereg mankamentów, zwłaszcza w zakresie rytmiczności przewozów w okresie miesiąca,
- nie przestrzega się realizacji ustalonych harmonogramów odbioru towarów,
- stosunkowo wąsko stosuje się transport towarów w pojemnikach, co przedłuża czas wyładunku.

Stosunkowo najlepiej wyposażone są w tabor i zaplecze przedsiębiorstwa transportowe handlu wewnętrznego podległe MHW, następnie wojewódzkie stacje transportowe w pionie ZSS „Społem", w najtrudniejszych warunkach pracują jednostki transportowe CRS, nie posiadające z reguły wozów specjalnego przeznaczenia, a przestarzały tabor służy jako środek do przewożenia wszelkich towarów. Trzeba dodać, że każda GS ma 50—80 placówek handlowych rozrzuconych w terenie, których dostawy obsługuje z reguły jeden samochód i ciągnik.

A oto kilka przykładów ilustrujących powyższe stwierdzenia.

Tabor w pionie CRS (woj. lubelskie) jest przeważnie przestarzały (1950 r.). Brak zupełnie wozów specjalnego przeznaczenia. 30—40 proc. taboru unieruchomione z powodu awarii, braku mechaników, narzędzi, części zamiennych. Stan ten powoduje, że placówki detaliczne otrzymują dostawy towarów raz na tydzień. Sprawdzone przez kontrolerów samochody z towarem dla sklepów GS przewoziły łącznie: luzem pieczywo ciepłe, artykuły spożywcze, artykuły gospodarstwa domowego i meble, przy czym wozy często były zanieczyszczone po poprzednim transporcie ziemniaków, buraków, a nawet nawozów.

W woj. poznańskim tabor WSTW nie jest przystosowany do ogólnych potrzeb, a stosunkowo duża ilość pojazdów z uwagi na zużycie powinna być wycofana z eksploatacji. Tabor ten umożliwia jedynie przewóz towarów masowych.

Wiele przedsiębiorstw w pionie WZGS i PSS nie posiada w ogóle taboru specjalistycznego, i to nie tylko chłodni czy furgonów izotermicznych, ale także furgonów do przewozu pieczywa, jak np. filia WSTiUT w Gnieźnie czy w Kaliszu, gdzie 1/3 przewozu pieczywa dokonuje się samochodami o nadwoziu otwartym. Filie tych przedsiębiorstw artykuły garmażeryjne przewożą w furgonach nie przystosowanych do tego celu. Podobny stan występuje na terenie pozostałych województw.

Większość kontrolowanych przedsiębiorstw ma nader skromne wyposażenie w urządzenia ułatwiające prace załadunkowe i wyładunkowe. Odnosi się to nie tylko do przedsiębiorstw transportowych, ale także hurtowni, których magazyny mieszczą się najczęściej w prymitywnych pomieszczeniach i nie są wyposażone w odpowiedni sprzęt załadowczy, jak np. wózki niskiego i wysokiego podnoszenia ładunków, wózki ręczne magazynowe, pojemniki, kontenery, kosze.

Z reguły występują braki w przeglądach sprawności wozów z uwagi na niedostateczną wielkość zaplecza technicznego. Wąskie drogi transportowe przed magazynami utrudniają manewrowanie i przedłużają załadunek. Brak myjni sprawia, że stan sanitarny wozów nie zawsze odpowiada wymogom.

Warto podkreślić, że istotny wpływ na niezakłócona realizację dostaw mają też przedsiębiorstwa hurtowe, na których ciąży obowiązek opracowania harmonogramu dostaw, odpowiedniej organizacji i prawidłowego przygotowania masy towarowej, a więc możliwie szerokiego stosowania pojemników. To ostatnie szczególnie interesowało kontrolerów społecznych. Z uwagi na powszechny brak ewidencji i kontroli obiegu pojemników — ustaleń w tym zakresie dokonywano w oparciu o oświadczenia kontrolowanych jednostek. Przy czym jak stwierdzono, często określa się stan pojemników jako zaspokajający potrzeby wówczas, gdy tylko część towarów przewożonych jest w pojemnikach, np. PTHW w Rzeszowie posiada 4000 szt. pojemników, ale artykułów tekstylnych i odzieżowych hurtownie w ogóle nie przewożą w pojemnikach.

Dostawy w pojemnikach plombowanych praktykowane są przy artykułach galanteryjnych, obuwiu (kartony oryginalne bądź plombowane przez hurt). Z hurtu WPHS natomiast dostawy w pojemnikach plombowanych wahają się w granicach 20—30 proc. Drobne pieczywo rozwozi się w pojemnikach otwartych, z których konwojenci odliczają ilości przewidziane na każdy sklep, co oczywiście wydłuża postój wozu. Zastosowanie pojemników plombowanych w nieznacznym stopniu usprawniłoby odbiór towarów i tym samym lepsze wykorzystanie transportu.

Stan pojemników w przedsiębiorstwach transportowych nie odzwierciedla w pełni sytuacji w tym zakresie, bowiem dysponentem pojemników są także hurtownie. Dla określenia stanu wyposażenia w pojemniki należałoby ustalić stan w hurtowniach i transporcie łącznie i porównać z potrzebami. Jak wynika z ustaleń kontrolnych przedsiębiorstwa transportowe o tyle przywiązują wagę do tego zagadnienia, o ile wpływa ono na uzyskanie lepszych wskaźników ekonomicznych i eksploatacyjnych.

Nasuwa się zatem pytanie, czy za jedyną drogę usprawnienia dostaw do sklepów można uznać zwiększanie i modernizację taboru, podczas gdy olbrzymie rezerwy tkwią w rozszerzeniu przewozów masy towarowej w pojemnikach?

Ustalenia kontroli wykazują, że i w organizacji dostaw występują znaczne niedociągnięcia. Np. hurtownia „Arged" w Rzeszowie zamówiła na 15.XII.66 r. wóz 4-tonowy na przewiezienie towarów do Stalowej Woli. Wóz podstawiony został na określoną godzinę, jednak z uwagi na to, że towar nie był przygotowany (np. łyżki, noże, widelce były luzem i konwojent musiałby je dwukrotnie liczyć, raz przy odbiorze, później przy dostawie do sklepu) — wóz wycofano. W dniu 14.XII nie zrealizowano dostawy z powodu braku orientacji hurtu co do tonażu towaru. Faktyczna waga dostawy przekraczała ładowność wozu, tak że towar z 3 faktur nie został zabrany. Powszechnie spotykane przeliczanie przez konwojentów drobnych towarów zajmuje zbyt wiele czasu, obniża wykorzystanie taboru i wydłuża terminy dostaw.

Drugi z problemów to spiętrzenie dostaw towarów pod koniec III dekady każdego miesiąca, przy czym w I dekadzie transport z zasady jest nie w pełni wykorzystany.

Z przykładów przedstawionych przez WSTW w Lublinie wynika, że odbiór towarów z hurtowni odbywa się powszechnie systemem tradycyjnym. Dopiero z chwilą podstawienia samochodu zaczyna się organizacja wysyłki i kompletowanie poszczególnych pozycji faktur. Masa towarowa zlecana do przewozu przez WPHS Lublin jest zgłaszana nierytmicznie. Jednego dnia zleca się przewóz 4 ton, w drugim 20—25 ton, gdy tymczasem zdolność przewozowa transportu WPTHW obsługującego to przedsiębiorstwo wynosi 15 ton dziennie.

Przygotowywanie towaru na poszczególne punkty odbioru dopiero w momencie podstawienia samochodu powoduje często, że w jednym czasie na załadunek oczekuje pod magazynem kilka samochodów. W hrubieszowskiej filii PTHW zanotowano przypadki zamawiania samochodów na godz. 7.00, ale magazyny otwierane są o godz. 8.00.

Jako przykład stanu terminowości dostaw może posłużyć „Arged" w Rzeszowie. MHD Różnymi Artykułami Przemysłowymi obciążyło to przedsiębiorstwo karami konwencjonalnymi w wysokości 17 000 zł za nieterminowe realizowanie zamówień w miesiącach październiku i listopadzie 1966 r. Opóźnienia dotyczyły realizacji 87 faktur, łącznie na 602 dni. Przy czym towar dostarczono z opóźnieniem 15, a nawet 20 dni.

Mimo że skala obrotów przedsiębiorstw hurtowych stwarza wszelkie warunki do racjonalnej organizacji dostaw, przedstawione przykłady świadczą, że w znacznym stopniu one same przez nie najlepszą organizację pracy, brak harmonogramów i ograniczony zakres pojemnikowania nie ułatwiają terminowej realizacji dostaw.

Dalsze zagadnienie to wskaźniki wykorzystania taboru. W woj. katowickim wskaźnik wykorzystania taboru pogorszył się w III kw. 1966 r. w stosunku do tego samego okresu roku 1965. Utrata realizacji na skutek przestojów spowodowanych niewykorzystaniem taboru (notabene technicznie sprawnego) wyniosła za okres 3 kwartałów 1966 r. łączną kwotę 7 317 tys. zł. Suma ta dotyczy tylko 8 badanych przedsiębiorstw, gdyż w pozostałych jednostkach utraconej z tego tytułu realizacji nie wyliczono.

Przedsiębiorstwa te wykazują wysoki wskaźnik gotowości technicznej, wahający się w granicach 0.70 do 0.91. Pomimo tego stwierdzono poważną ilość przestojów spowodowanych brakiem części i ogumienia, oczekiwaniem na naprawy bądź naprawami awaryjnymi i bieżącymi oraz brakiem kierowców. Przyczyny te zależne są w poważnym stopniu od organizacji pracy.

Należy przyznać, że pomimo trudnych warunków eksploatacyjnych przedsiębiorstwa transportowe wykazują wiele wysiłków, aby sprostać zadaniom, a także nadrobić częste braki w organizacji pracy hurtu. Mimo nierytmicznego spływu zleceń przedsiębiorstwa kontrolowane osiągnęły wskaźniki wykorzystania taboru wyższe niż średni krajowy.

Czas pracy kierowców i ładowaczy w kontrolowanych przedsiębiorstwach wahał się w granicach od 9 do 11.7 godz. Dowodzi to, że realizacja zadań następuje często kosztem przedłużenia godzin pracy. Zważywszy na specyfikę tego rodzaju transportu (dostawy nocne, wczesnoranne) — trudno ten stan uznać za nieusprawiedliwiony.

Należałoby więc krytycznej analizie poddać obecny system organizacji dostaw oraz ustalić racjonalne zasady współpracy transportu z hurtem określając w sposób wyraźny odpowiedzialność i obowiązki tych jednostek (np. w zakresie dostaw w pojemnikach, harmonogramów, tras itp.). Dotychczasowa dowolność nie wpływa dodatnio na usprawnienie transportu. Mimo bowiem wydzielenia jednostek transportowych poszczególnych pionów w odrębne przedsiębiorstwa, w okresie spiętrzonych zleceń, obsługują one te same hurtownie. Ujęcie tej współpracy w ramy planowe pozwoliłoby uruchomić znaczne rezerwy tkwiące w transporcie, a także, co jest szczególnie ważne — usprawnić dostawy do detalu.

Z problemów budownictwa

Na matematycznych papierach

TADEUSZ ZALSKI

O ROLI i znaczeniu transportu w budownictwie świadczyć mogą następujące liczby: **14,6 proc. kosztów w budownictwie to koszty transportu drogowego (ok. 6 mld zł); w ogólnych przewozach krajowych w transporcie samochodowym budownictwo jako całość partycypuje w ponad 50 proc., sam zaś resort budownictwa posiada ponad 27 tys. samochodów, zatrudnia w transporcie ok. 70 tys. ludzi i jest największym „przewoźnikiem" towarowym w kraju (większym o ok. półtora raza od PKS).**

Tak więc transport urasta do jednego z poważniejszych problemów budownictwa. Ogromna ilość transportowanej masy towarowej, jej różnorodność asortymentowa, olbrzymie ilości punktów nadania i odbiorów, stwarza sytuację, w której od sprawności pracy transportowej, uzależniona jest w poważnej mierze sprawność, rytmiczność i jakość pracy budowlanych. Po drugie, ujawnienie rezerw w transporcie, drobne nawet obniżki kosztów pracy, muszą w tej sytuacji wiele ważyć. Problemy te od lat już zaprzątają głowy ludzi odpowiedzialnych za transport w resorcie. W sukurs przyszły tu metody matematyczne, konkretnie — programowanie liniowe.

*

Najpierw trochę historii. Pierwsze próby wprowadzenia metod matematycznych do rozwiązywania dylematów transportowych w budownictwie notuje się w 1961 r. Sam pomysł zaczerpnięty został z literatury, ściślej — z prac znanego ekonomisty radzieckiego Kantorowicza. Pierwsze wdrożenie (tzw. klasycznego zadania transportu, polegającego na powiązaniu pomiędzy dostawcami i odbiorcami) nastąpiło w 1962 r. w województwie warszawskim przez wojewódzką centralę materiałów budowlanych i przez kilka lat opracowaniem tym objęto tylko transport materiałów ściennych. A jako **kryterium optymalizacji przyjęte zostały tu łączne koszty transportu od dostawcy do odbiorcy.** Stan dzisiejszy na odcinku klasycznego zadania transportu obejmuje metodą matematyczną wszystkie podstawowe materiały budowlane. Z tym, że w transporcie kolejowym programowanie jest ujęte w układzie ogólnokrajowym (jako **kryterium optymalizacji przyjęto tu przeważnie skrócenie odległości przewozu**), a układami wojewódzkimi objęty jest pozostały transport i materiały ścienne bez względu na rodzaj transportu. Dzisiejszą działalność w tej materii ocenia się jako stadium konsumpcji osiągnięć poprzednich lat, a efekty osiągane dzięki stosowaniu tej najprostszej stosunkowo metody programowania matematycznego — idą w setki milionów złotych.

Wiadomo jednak było od początku, że rozwiązanie klasycznego zadania transportu i zastosowanie metod matematycznych niezbędnych w tym przypadku traktowane będzie jako wstęp, swego rodzaju rozgrzewka przed wdrażaniem bardziej już skomplikowanych metod. Tak też się stało, w roku ubiegłym od klasycznych zadań transportu poszło się dalej. Po pierwsze. Przewiduje się, po przeprowadzeniu odpowiednich studiów, wprowadzenie jako **kryterium optymalizacji łącznych kosztów transportu kolejowego i samochodowego dla niektórych materiałów budowlanych.** A ponadto zastosowanie dla przedsiębiorstw transportowych budownictwa metod programowania, którym stawia się teraz zadania:

- **optymalizacji powiązań transportowych przy kryterium minimalizacji łącznej pracy przewozów liczonej w tono/kilometrach** oraz
- **optymalizowanie samego już przebiegu czyli, inaczej mówiąc, zminimalizowanie' tzw. „pustego przebiegu".**

Zatrzymajmy się teraz nieco szerzej nad tymi dwoma podstawowymi obecnie zadaniami.

W celu wykonania pierwszego zaczęto budować programy dla poszczególnych jednorodnych materiałów budowlanych. Jednostkami programującymi są w tym przypadku biura zbytu poszczególnych materiałów budowlanych, które konstruują program centralny na kraj, obejmujący wszystkich producentów. Centralne programy budowano przy kryterium **minimalizacji łącznej pracy przewozowej w tono/kilometrach.** Tu możliwości optymalizacyjne oceniane są na ok. 90 mln tono/km, co stanowi 5—6 proc. obecnie realizowanych przez resort tono/km. A jeśli jeden tono km tylko w transporcie kolejowym kosztuje 15 gr, to summa summarum oszczędności w tym przypadku równają się ok. 13—14 mln zł.

Programy dostaw materiałów ściennych wykonywane są przez Wojewódzkie Centrale Materiałów Budowlanych, a programy optymalizujące (dla każdej grupy materiałów) wykonywane są na szczeblu wojewódzkim. Dlaczego do tej pory w tej materii nie został stworzony program centralny? Otóż, nie ma optimum centralnego przy optimach wojewódzkich.

I w tym przypadku (podobnie jak i przy wdrożeniu klasycznego zadania transportu) wiadomo, że efekty są poważne, niemniej trudno wyliczalne. Przeprowadzono tylko szacunek uzyskanych efektów programowania transportu materiałów ściennych. Potencjalne, możliwe zmniejszenie globalnych kosztów transportu szacuje tu się na rząd 8—10 proc. co stanowi 50—80 mln zł. Obecnie ten rząd oszczędności nie jest jeszcze uzyskiwany. Dziś, oszczędności sięgają rzędu 3—4 proc., a więc 20—30 mln zł.

Zadania na najbliższą przyszłość? Autorzy modelu już wdrożonego zdają sobie sprawę, że nie jest on jeszcze doskonały. Prace więc trwać będą nad dalszym jego doskonaleniem (np. przejście na bezpośrednie połączenie dostawców z odbiorcami, co wyeliminuje „łamanie" transportu). To raz. A po drugie, programowaniem tym będzie się obejmować coraz większą masę przewożonych towarów.

Aby zdać sobie sprawę z „wagi" drugiego zadania, parę słów wyjaśnienia o specyfice pracy przedsiębiorstw transportowych budownictwa.

Pracują one w dość specyficznych warunkach. Przewozy materiałów budowlanych odbywają się tu na stosunkowo krótkich odległościach, tak, że czasy jazdy są porównywalne z czasem postoju. A trzeba brać też pod uwagę, że w owym całkowitym czasie jazdy w ok. 50 proc. „partycypuje" jazda „z powietrzem". Tak więc podczas pracy pojazdy przebywają odległości równe jazdom ładownym, co przy uwzględnieniu przebiegów zerowych daje wskaźnik wykorzystania przebiegu rzędu zaledwie 0,45—0,49. Oto skala problemu. Na ogół też odległości pomiędzy odbiorcami i różnymi dostawcami są tego samego rzędu co promienie jazd ładownych. Wszystko to stwarza sytuację, po pierwsze — poważnego marnotrawienia (choć „marnotrawienia" uznanego przez wszystkich) czasu taboru, po drugie — sytuację, w której wiązanie kursów ładownych w marszruty przeznaczone do obsługi przez poszczególne pojazdy staje się niezwykle trudne, lub wręcz niemożliwe. Liczba kombinacji powiązań jest tu zbyt duża w stosunku do stabilizacji decyzji. Dlatego też stosowany obecnie system przewozów polega w zasadzie na pracy wahadłowej taboru. A więc pół na pół. Pół drogi z towarem, pół z powietrzem.

Rezultaty osiągnięte przy realizacji drugiego zadania — tzn. optymalizowania przebiegu czyli minimalizowania tzw. pustych przebiegów są już znaczne. Podstawą optymalizacji w tym przypadku jest wykorzystanie programowania liniowego do ustalenia najbardziej korzystnego układu powiązań pomiędzy uczestnikami procesu przewozowego. Tu jednym programem można objąć dostawców i odbiorców, dla których występuje zbliżona technologia przewozów, tak, aby istniała możliwość realizacji przewozów jednakowym typem pojazdu. Prace przebiegają tu trzema etapami: budowa modelu i konstruowanie programu, obliczanie programu i realizacja rozwiązań optymalnych.

Nie miejsce teraz na szczegółowe, a dla czytelnika może zbyt fachowe, rozstrząsanie dylematów i trudności jakie są udziałem głównie przy budowie modelu i konstruowaniu tych programów. Niemniej dzięki tym programom wskaźnik wykorzystania przebiegu z rzędu 0,45—0,49 „skoczyć" może w warunkach budownictwa i do 0,65 a nawet i powyżej. Przeciętnie uzyskuje się dziś przy stosowaniu tych metod wskaźnik wykorzystania w wysokości 0,56. Co oznacza zmniejszenie o ok. 20 proc. jazd z powietrzem. A dzienne oszczędności w kilometrach jazdy przy eksploatacji tylko 60 samochodów sięgają 1 000 km. A ile samochodów pracuje w przedsiębiorstwach transportowych resortu? I jeśli pomnożymy koszt jednego przeciętnego tono/km, wynoszący ok. 2 zł, łatwo wyliczyć absolutne wielkości oszczędności. Przyjmując nawet, że warunki technologiczne przewozów w budownictwie nie pozwolą na powszechne zastosowanie tych metod w transporcie, to należy przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że w roku docelowym dla tych prac — 1975, oszczędności na kosztach transportu ogółem w budownictwie sięgną 10 proc. a więc sumy niebagatelnej — miliarda złotych!

*

Na zakończenie już, aby poprzeć konkretem przedstawione wyżej możliwości, przedstawię praktyczne wyniki dwutygodniowej tylko pracy programowania dyspozycji taborem w Zakładach Transportowych Budownictwa Warszawa.

Wskaźnik wykorzystania przebiegu osiągnął wysokość 0,628 (z uwzględnieniem zerowych przebiegów, których całkowicie wyeliminować nie sposób), co stanowi wzrost o ok. 33 proc. w porównaniu do wartości osiąganej przy realizacji przewozów systemem wahadłowym. Dalej. Obniżono przebieg ogółem (na 1 tonę przewiezionego ładunku) o 25 proc. w stosunku do tej samej masy, przemieszczanej w systemie tradycyjnym na identyczną średnią odległość przewozu. W rezultacie wzrosła znacznie rentowność pracy wywrotek liczona w zł na godzinę z minus 1,59 na plus 18,78. Nastąpiło zwiększenie zysku o blisko 42 tys. zł, co przy rocznej ekstrapolacji wyrazi się kwotą ponad 1 mln zł w skali jednego przedsiębiorstwa!

Przesadą byłoby stwierdzenie, że dylematy transportowe budownictwa zostały już rozwiązane, że wszystkie bazy transportowe z entuzjazmem przyjęły i zaczęły stosować nowy system. Droga do tego etapu jeszcze daleka. Wiele trudności pokonać jeszcze trzeba na odcinku nauki, wiele na odcinku metod, kryterium i warunków gospodarowania.

Generalnie rzecz biorąc, trudności jakie występują przy wdrażaniu metod matematycznych do transportu w budownictwie ująć można następująco: brak zainteresowania obniżką kosztów transportu ze strony central zbytu (działa cena-loco). Dalej. System precyzyjnego programu nie może działać w warunkach deficytów poszczególnych asortymentów. W takim bowiem przypadku najbardziej nawet precyzyjny program nie załata dziur ilościowych, a efektywność jego ogranicza się do minimum. Kolejnym warunkiem działania jest zgodność programowanych dostaw materiałów z ich normą jakościową. Następnie, minimalizacje czasokresu programowania. Idealem byłoby tu programowanie na dzień, praktycznie nieosiągalne. A zbyt długi okres czasu pomiędzy programem dostaw a faktycznie ich realizacją powoduje proporcjonalny do tego odstępu spadek efektywności programu. I wreszcie ostatnia już przeszkoda, to dotychczasowy problem deficytu kwalifikowanej kadry, który w poważnej mierze utrudnia powszechność wdrażania nowych metod. I pomimo wysiłków szkolnictwa na tym odcinku sytuacja na najbliższe jeszcze lata wygląda nie najlepiej.

Żywocik gospodarczy

- **Perspektywa produkcji olsztyńskiej fabryki opon już zdynamizowała działalność starych wytwórni. Zakłady w Dębicy wypuściły prototypową partię udoskonalonych opon do samochodów „Warszawa" i „Wolga". Postęp polega tu na zwiększeniu ilości nacięć czyli większym urozmaiceniu rzeźby bieżników. Niewielka to sztuka produkcyjna a daje w efekcie możność rozwijania większych szybkości. Seryjna produkcja nowych opon przewidziana jest na rok przyszły.**
- **Wielokrotnie w tym miejscu sugerowaliśmy, że nasi szefowie od reklamy pracują mało i źle. Fakty dowodzą, że nadmierna generalizacja takiej opinii jest krzywdząca. Kierownik reklamy olsztyńskiego PDT odznaczył się właśnie pomysłunkiem. W porze kiedy w tym mieście na pryncypalnych ulicach jest największy ruch zajeżdżają mikrobusy, wysypują się z nich modelki, mieszają z tłumem i spacerują tam i spowrotem po najruchliwszych ulicach. Nowy ten na skalę światową system reklamy powstał na kanwie obserwacji następującego zjawiska psychologicznego. Modelki występujące na rewii są wyobcowane od publiczności. Kreacje, które prezentują przyjmowane są za wymyślność, której szanująca się kobieta nie włoży w obawie, że zwracać będzie publiczną uwagę niczym faroś. Przyjmowana jest za modą, która wkracza na ulicę. Idąca obok modnie ubrana kobieta „nerwicuje" sąsiadkę i powoduje silne pożądania. Mechanizm ten wyzyskuje z powodzeniem olsztyński PDT.**
- **Zakłady obuwia damskiego „Contessa", zapowiadają, że wreszcie, jako pierwsze w kraju, wytwarzać zaczną modne damskie obuwie. Przedsiębiorstwo zakupiło w Danii stosowne kopyta i sposobi się do wytwórstwa modnych czółenek na niewielkim obcasiku z kolorowych skór lakierowanych z odkrytymi czubkami i piętą. Przemysł kluczowy niestety dalej wytwarza wedle dawno przeszłej mody. Nękodzieło artystyczne pierwsze usiłowało wytworzyć modne obuwie, co się udało. Drogie pantofle zostały rozchwytane. Niestety nie nadawały się do noszenia, tak nacierały nogi, co było rezultatem złego garbunku. Teraz może kapnie trochę modnego obuwia, oczywiście jeśli skóra użyta pod lakier nie będzie przypominała podeszwowej, a sam lakier nie będzie pękał po kilkunastu krokach, co dotąd stanowiło regułę.**
- **Istebna to wieś — ale wieś niezwykła. Prowadzona jest tu wielka i urozmaicona działalność gospodarcza na „romadzką skalę. Tutejsza „Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" ma ambicję stania się potentatem turystycznym. Obecnie koszt trzech milionów — czyli rewelacyjnie tanio — GS buduje nad rzeką piękny stylowy zajazd złożony z gospody i 50 komfortowych komnat.**
- **Ludzie, którzy najpilniej śledzą program telewizyjny, badają popularność różnych cykli, przewidują wzięcie poszczególnych widowisk bynajmniej nie są członkami Komitetu do Spraw Radiofonii ani recenzentami, ani krewnymi realizatorów, ale pracownikami Państwowej Dyspozycji Mocy. Program telewizyjny odbija się bezpośrednio na bilansie mocy energetycznej. W czasie trwania najatrakcyjniejszych widowisk TV wzrasta gwałtownie pobór mocy i jest rzeczą dyspozytorów energii fakty takie z góry przewidzieć, inaczej światło wyślądzie akurat w chwili, kiedy morderca z „Kobry" podnosi nóż albo gwiazda TV spółnicę. Kiedy pracuje jednocześnie 2,5 miliona polskich telewizorów pochłaniają one prąd, jaki wytwarza elektrownia o mocy 300 MW, tj. o 50 proc. większa od warszawskiego „Żerania". Podczas bokserskich mistrzostw Europy szczyt energetyczny kończący się w całym kraju o godz. 22 przeciągnął się do 23. Puszczanie „Czterech pancernych", „Świętego", „Dr. Kildare", „Stawki większej niż życie" powoduje konieczność włączania dodatkowych źródeł energii. Wielkie koszty powstają, kiedy dwa bardzo popularne programy przedzielone są jednym mało popularnym. Poważne trudności sprawia bowiem dwukrotne włączanie i wyłączanie dodatkowych źródeł energii.**

Ciekawe zmiany

TEGOROCZNY eksport przemysłu lekkiego ma wzrosnąć, zgodnie z NPG, stosunkowo nieznacznie, gdyż tylko o 2,3 proc., w stosunku do 1966 r. Przy czym wzrost ten ma zapewnić głównie zwiększenie eksportu do krajów socjalistycznych (o 6,3 proc.). Wpływy bowiem ze sprzedaży wyrobów przemysłu lekkiego do krajów kapitalistycznych przewidywane są w br. na poziomie niższym o 1,4 proc. w porównaniu z osiągniętymi w minionym roku, m.in. ze względu na wycofanie z eksportu na te rynki artykułów pilnie potrzebnych w kraju (skóry garbowane cielęce i świńskie) oraz o niskiej opłacalności (tkaniny bawełniane i jutowe).

Wyniki osiągnięte przez przemysł lekki w pierwszych miesiącach br. pozwoliły na zwiększenie wpływów z eksportu w I kwartale br. o 11,7 proc. powyżej założeń planu, w tym o 20 proc. z tytułu eksportu do krajów socjalistycznych, zaś o 3,2 proc. z eksportu do krajów kapitalistycznych. Trudno jednakże na ich podstawie sądzić, że przemysł ma możliwości znacznego przekroczenia tegorocznych zadań eksportu do krajów zachodnich.

W znacznym ponadplanowym wzroście eksportu na rynki socjalistyczne mają udział wszystkie zjednoczenia, z wyjątkiem lniarskiego. Natomiast osiągnięcie wyższych wpływów z eksportu na rynki kapitalistyczne jest dziełem dwóch w istocie branż: odzieżowej i skórzanej oraz Centrali Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych. Ze Zjednoczeń włókienniczych tylko przemysł tkanin jedwabnych i dekoracyjnych wykonał zadania eksportowe (w 100,7 proc.). Największe natomiast branże włókiennicze, tj. bawełniana i wełniana oraz lniarska osiągnęły wpływy dewizowe z eksportu do krajów kapitalistycznych poniżej założeń planu, znacznie zmniejszonego w porównaniu z rokiem minionym w ZPW Bawełnianego i ZPW Północ. Bardzo wysoko natomiast przekroczyły zwiększone w porównaniu z ub. rokiem zadania eksportu do krajów socjalistycznych, z wyjątkiem wspomnianego już lniarstwa. I tak np. eksport do krajów socjalistycznych tkanin jedwabnych i dekoracyjnych był o 41 proc. wyższy od założeń planu, tkanin wełnianych o 43,7 proc. (z ZPW Południe), tkanin bawełnianych o 22,1 proc.

Utrzymanie tendencji, jakie wystąpiły w pierwszych miesiącach br. może doprowadzić do znacznie poważniejszego niż oczekiwano zwiększenia udziału wyrobów skonfekcjonowanych w eksporcie przemysłu lekkiego do krajów kapitalistycznych, tkanin zaś do krajów socjalistycznych. O ile naturalnie w eksporcie wyrobów skonfekcjonowanych utrzyma się dotychczasowa dynamika wzrostu sprzedaży do krajów kapitalistycznych. Wymagać to będzie bardzo poważnego wysiłku od wytwórców, gdyż założony w planie udział eksportu w produkcji wyrobów skonfekcjonowanych jest znacznie wyższy niż w branżach włókienniczych. Np. lniarstwo, które ma najwyższy w całym włókiennictwie wskaźnik udziału eksportu, przeznacza dla odbiorców zagranicznych 23 proc. ogólnej ilości wytwarzanych tkanin lnianopakulanych. Przemysł skórzany zaś eksportuje w br. ok. 35 proc. obuwia skórzanego.

Branżom wytwarzającym wyroby skonfekcjonowane przyjdzie z dużą trudnością przekroczenie napiętych wskaźników eksportu. Być jednak może, że okaże się to konieczne w przypadku ufrzymania nadal spadkowej tendencji w eksporcie tkanin na rynki kapitalistyczne.

Na marginesie sprawy warto zauważyć, że wysokie przekroczenie planów eksportowych przez przemysł lekki nie zaciążyło niekorzystnie na dostawach w tym samym czasie na rynek wewnętrzny. Dostawy podstawowych wyrobów, z wyjątkiem obuwia, zostały wykonane ze znaczną nadwyżką. **BW**

WROCŁAWSKA STOCZNIA RZECZNA

Wrocław, ul. Kwidzyńska 1
sprzeda
materiały z różnych gałęzi przemysłu:

GAŁĄŹ 03
- **Bednarkę czarną 15x4 mm gat. St-3sx**
- **Kolektor do silnika Zil-164K**
- **Pompy zązowe ręczne typ „Wanda"**

GAŁĄŹ 06
- **Prądnicę P K.MOa 34/a/120 2 KW 24 V**
- **Uchwyty kablowe i kasety kablowe różnych wymiarów.**

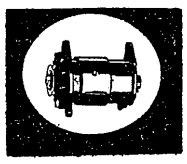

GAŁĄŹ 07
- **Resory 14 i 9-piórowe**
- **Piasty koła tylnego A20.27.32**
- **Koła kierownicy „Star-20"**
- **Kotwice z 2-ma łapami odchylnymi 450 kG**

GAŁĄŹ 08
- **Zawory odcinające kulowe ZOK-11-32M i zawory przelewowe elektryczne ZP-53E-008.**

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia tel. 526-61 wew. 289
KS-37-0

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ność akomodacji do trudnych warunków pracy.

Wynika z tego wniosek, że jeśli chcemy niwelować skutki niedoboru siły roboczej w budownictwie — jako jednego z czynników rzutujących na jakość wykonawstwa budowlanego — to powinniśmy stwarzać sytuację zachęcającą do podejmowania pracy w budownictwie. Tymczasem możemy zauważyć, że budownictwo zajmuje coraz dalsze miejsce pod względem poziomu przeciętnie osiąganego zarobku. Wykazuje to wyraźnie porównanie przeciętnej płacy miesięcznej robotników produkcji budowlano - montażowej w przedsiębiorstwach uspołecznionych oraz przeciętnej płacy miesięcznej robotników grupy przemysłowej zatrudnionych w 22 gałęziach przemysłu uspołecznionego.

W stosunku do 1953 wskaźnik przeciętnej płacy miesięcznej w 1965 wyniósł: w budownictwie — 174,1 proc., w przemyśle — 199,5 proc. Ze szczegółowszych porównań wynika, że pod względem poziomu płac budownictwo znajdowało się w 1955 r. na 6 miejscu wśród 22 gałęzi przemysłu, natomiast w 1965 r. już na 9 miejscu [3]).

Wywołuje to określone reperkusje o czysto praktycznym znaczeniu. Nie popadniemy w zbytnią przesadę, stwierdzając, że nie istnieje chyba przedsiębiorstwo budownictwa specjalistycznego, wykonujące roboty inwestycyjne, które nie odnotowywałoby przypadków zwalniania się robotników (przede wszystkim wysoko kwalifikowanych), którzy znajdują zatrudnienia w uruchamianym zakładzie.

Staje się to zupełnie zrozumiałe, jeśli zważymy, że robotnik z chwilą przeniesienia się do byłego inwestora nie tylko uzyskuje zazwyczaj zarobek na co najmniej dotychczasowym poziomie, ale przede wszystkim zupełnie wyraźnie polepsza swoje warunki życia. Nie powinno więc nas dziwić, że wskaźniki ilustrujące fluktuację w budownictwie przeciętnie kształtują się na poziomie około trzykrotnie wyższym niż w przemyśle.

Tych kilka uwag w sposób dostateczny uzasadnia stwierdzenie, **że jeśli poruszamy problemy wzrostu wydajności pracy, jakości produkcji budowlanej, czy deficytu siły roboczej w budownictwie — to nie możemy pomijać tak ważkiego problemu, jak gospodarowanie już istniejącymi zasobami siły roboczej.**

A na tym odcinku nie jest bynajmniej najlepiej. Ocenianie prawidłowości gospodarowania siłą roboczą wymaga stworzenia całego systemu mierników. Mierniki te muszą być w miarę precyzyjne i uniwersalne tak, aby mogły być przydatne dla każdego szczebla organizacyjnej hierarchii wykonawstwa budowlanego — począwszy od zespołu roboczego czy brygady, poprzez plac budowy i przedsiębiorstwo aż do zjednoczenia i wyżej. Mierniki te — dla spełnienia warunku porównywalności ocen — powinny być opracowane dla najbardziej typowych, najczęściej występujących warunków organizacyjnych wykonawstwa budowlanego i powinny być powszechnie obowiązującymi.

W budownictwie powszechnie jest stosowana akordowa forma wynagradzania. Budownictwo ma poważny dorobek w rozwijaniu tej formy wynagradzania, w kształtowaniu na jej bazie nowych, wyższych w swej społeczności treści, zasad operowania instrumentem bodźców wynikających z istoty samego akordu. Wszak przed dwunastu z górą laty zrodził się w budownictwie akord zryczałtowany będący zalążkiem kompleksowych form wynagradzania. O powszechności akordu zryczałtowanego świadczy fakt, że w przedsiębiorstwach budowlano - montażowych resortu budownictwa jest nim dzisiaj objętych około 40 proc. ogółu wykonywanych robót. Nasuwa się wniosek, być może dyskusyjny czy nawet kontrowersyjny. Czy biorąc pod uwagę obecny dorobek budownictwa w doskonaleniu form wynagradzania, nie należałoby podjąć prób zmierzających do opracowania takich norm czasu i cen akordowych za wykonywanie określonej jednostki produkcji, których wielkości byłyby zróżnicowane w zależności od jakości produkcji — czy, jak kto woli: „od gatunku wyrobu"? W chwili obecnej nie działają wyraźne bodźce stymulujące wysoką jakość produkcji, przy braku odpowiedniego nadzoru i kontroli jakości robót, przy jednoczesnej pogoni za wysokim zarobkiem (z założeń samego akordu — teoretycznie nieograniczonym) fakt ten nie może pozostawać bez wpływu na jakość produkcji.

Stwierdzenie nasze o braku czynników stymulujących wysoką jakość produkcji możemy zilustrować szeregiem przykładów, lecz nie o przykłady rzecz idzie.

Jakość produkcji budowlanej

Zdaję sobie sprawę, że problem jakości to problem trudny do praktycznego rozwiązania. Możemy spotkać się z uwagami, że w budownictwie działa system premiowy obejmujący robotników wynagradzanych w akordzie a skierowanych przede wszystkim właśnie w kierunku jakości wykonywanych robót. Istotnie tak jest, a szczególnie sprzyjające warunki dla prawidłowego jego działania zaistniały po reformie płac przeprowadzonej ostatnio w budownictwie. Należy jednak zwrócić uwagę, że przyznawanie premii za wykonanie robót o wysokiej jakości było i pozostaje nadal sprawą subiektywnej oceny takiego czy innego zespołu ludzi, którzy notabene są osobiście zainteresowani w wykazywaniu wykonania robót o wysokiej jakości.

Drugim czynnikiem pozostającym w zasięgu kwantytatywnego mierznika pracy jest stopień wykorzystania czasu pracy, a precyzyjniej rzecz biorąc — stopień wykorzystania czasu zmiany roboczej. Jeśli przyjmiemy za wiarygodny szacunek, poparty pewnymi badaniami, to możemy stwierdzić, że straty czasu roboczego w budownictwie wyrażają się liczbą rzędu 12 proc., na którą składają się przede wszystkim straty spowodowane brakiem dyscypliny pracy oraz przyczynami organizacyjno-technicznymi (brak materiałów na stanowisku roboczym, brak frontu pracy, awarie sprzętu i in.).

Należy przy tym zauważyć, że w warunkach budowlanych eliminacja tych strat nie może iść tak daleko jak w przemyśle. Wskaźnikowo rzecz biorąc straty te w budownictwie będą z reguły większe niż w przemyśle, co jest pochodną swoistych cech budownictwa. Przeprowadzając jednak spekulatywny rachunek, w którym założymy, że straty czasu zmniejszylibyśmy tylko o $^1/_3$ uzyskamy niebagatelny wynik. Wobec zatrudnienia w produkcji budowlano-montażowej 449 tys. robotników (w 1964 r.) okazałoby się, że założona poprawa stopnia wykorzystania czasu roboczego byłaby równoznaczna dodatkowemu zatrudnieniu ok. 18 tys. robotników.

Rachunek ten obrazuje rząd wielkości rezerw tkwiących w samym budownictwie. Nie neguję w dalszym ciągu słuszności postulatu autora komentarza „Łyżka dziegciu", który w mechanizacji robót widzi źródło niwelacji skutków niedoboru siły roboczej. Nasuwa się jednak uwaga, że mechanizacja wymaga dodatkowych nakładów i jest ponadto kwestią pewnego okresu czasu. Natomiast zwiększenie stopnia wykorzystania czasu roboczego, jeśli nawet wymaga pewnych nakładów to są to nakłady stosunkowo niewielkie. Ponadto zmniejszenie strat czasu może być dokonywane znacznie szybciej niż przeprowadzanie procesu mechanizacji.

Uwagi te odnosiły się do spraw dostrzegalnych przez każdego, kto bliżej zetknął się z wykonawstwem budowlanym. Nie poruszam świadomie zagadnień sięgających nieco głębiej. Można by tu mówić na przykład o rezerwach tkwiących w dotychczasowych tradycyjnych metodach i organizacji wykonywania robót itp., itp.

Warto również wspomnieć o stosunkowo trudniejszym problemie, jakim jest ocena tempa pracy. Celowość operowania tym miernikiem warta jest rozważenia i to nie tylko w budownictwie. Bardzo prymitywnej formy dokonywania oceny tempa pracy w budownictwie można by dopatrywać się w istniejących zasadach rozliczania zarobków brygady roboczej. Dopuszcza się bowiem rozliczanie zarobku robotników w brygadzie nie w oparciu o czas przepracowany i stawkę osobistego zaszeregowania, lecz na podstawie „klucza podziału" ustalonego dowolnie przez brygadę (za zgodą wszystkich robotników wchodzących w jej skład).

Nasuwa się więc pytanie, czy w ten sposób brygada nie dokonuje oceny tempa pracy? Taka zasada podziału zarobków jest praktycznie usankcjonowaniem społecznej (bo dokonywanej przez brygadę) oceny indywidualnej wydajności robotnika, a więc i jego indywidualnego tempa pracy. Nie neguję słuszności dokonywania tego rodzaju oceny. Osobiście wyrażam pogląd, że powinna ona być propagowana jako wyższa od tradycyjnej formy podziału zarobku w brygadzie. Forma „wyższa" — bo mająca swój wyraz społeczny, przejawiający się kolektywną oceną wydajności współtowarzysza pracy. Problem jednak w tym, aby nie pozostawiać tego zagadnienia wyłącznie na szczeblu brygad (wszak nie wszyscy pracują w brygadach) lecz podjąć próby opracowania wzorców wydajności i na ich bazie oceniać tempo pracy w aspekcie organizacji produkcji budowlanej.

I jeszcze jedno. W rozważaniach na temat gospodarowania wykwalifikowaną siłą roboczą nie można pomijać problemu jakościowej oceny pracy. Warto zwrócić uwagę, że jest ona niekiedy błędnie utożsamiana z jakością wyrobu. Trudno byłoby w tym miejscu przeprowadzać szerszy wywiad teoretyczny. W ramach przeprowadzonej reformy płac w budownictwie zostały wprowadzone „Katalogi norm i cen akordowych". Podane w tych katalogach jednostkowe ceny akordowe są funkcją normy czasu i kategorii roboty (podanych również w tych katalogach). Kategoria roboty — będąca jakościowym miernikiem pracy — została ustalona analitycznie, w drodze oceny punktowej poszczególnych cech pracy. Ocena ta została przeprowadzona zgodnie z powszechnie obowiązującymi zasadami dokonywania kwalitatywnej oceny pracy. W podstawowych założeniach zachodzi metodyczna zgodność pomiędzy kategorią roboty podaną we wspomnianym katalogu i kategorią robotnika ustaloną na podstawie aktualnie obowiązującego taryfikatora kwalifikacyjnego.

W związku z tym rysuje się postulat prowadzenia bieżących analiz w zakresie zgodności kategorii roboty i kategorii robotnika wykonującego tę robotę. Robotnik wykonujący w akordzie roboty poniżej swych kwalifikacji (o niższej kategorii zaszeregowania) otrzymuje wynagrodzenie według stawki odpowiadającej kategorii roboty, a więc poniżej stawki jaką otrzymywałby wykonując roboty odpowiednie do posiadanych kwalifikacji. Skutek społeczny w takich przypadkach ma charakter dwoisty: wpływa na obniżenie zarobku robotnika; trwoni potencjał wykwalifikowanej siły roboczej, w sytuacji wyraźnego jej deficytu.

Trudność tkwi w tym, że w wykonawstwie budowlanym nie wytworzyły się nawyki analizowania prawidłowości gospodarowania siłą roboczą, a szczególnie w zakresie gospodarowania kwalifikacjami. Trudno zresztą o te nawyki, skoro praktycznie od 1956 r. obowiązywały tylko ceny jednostkowe, natomiast normy czasu nie miały charakteru obowiązującego a pojęcie kategorii roboty praktycznie nie istniało. Obecnie chodzi o to, aby obowiązujący katalog był wykorzystywany nie tylko do obliczania zarobków akordowych.

Na koniec nasuwa się więc pytanie: kto praktycznie ma zajmować się gospodarką siły roboczej. Odpowiedź jest jedna — każdy pracownik budownictwa, począwszy od robotnika czy brygadzisty. Szczególne zadania stają jednak przed służbami zatrudnienia i służbami technicznymi a wśród tych ostatnich — przed służbą normowania pracy.

Co by jednak nie mówić, problem deficytu siły roboczej jest na pewno trudny do rozwiązania. Istnieją jednak możliwości niwelowania skutków tego niedoboru przez eliminowanie istniejących rezerw i poszukiwanie nowych. Potrzebna jest jednak odpowiednia atmosfera, będąca wyrazem dostrzegania rangi tego problemu. Bo nawet liczenie na nowe kadry wykwalifikowanych robotników może okazać się złudne wobec pustych ławek w szkołach rzemiosł budowlanych.

A mnie jako przeciętnemu konsumentowi produktu budownictwa zależy na tym, aby łazienka była nią nie tylko z nazwy, a wanna była czymś więcej niż zbiornikiem nieodpływającej wody!

ANDRZEJ ŁUKAWSKI

[1]) Życie Gospodarcze nr 13 (810) — 28 marca 1967.

[2]) W rachunku tym oparto się na porównaniu „wprost" informacji GUS, nie uwzględniając wpływu czynników trudnowymiernych, takich jak np.: średnie kategorie robót i robotników, rzeczywisty czas trwania zmiany roboczej i in.; stąd podana liczba jest wartością zbliżoną.

[3]) Źródła: „Rocznik statystyczny 1965". Tablica 172 (str. 157) i tablica 213 (str. 189).

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Pierwsze doświadczenia i wnioski

Na podstawie tych badań wynika niezbicie jeden ważny i pozytywny wniosek: **sprawy właściwej gospodarki finansowej i tym samym rola rachunku ekonomicznego stają się w przedsiębiorstwach sprawami żywotnymi.**

Obserwuje się korzystną zmianę w przedsiębiorstwach w podejściu do ich własnej gospodarki finansowej. Przedsiębiorstwa w oparciu o doświadczenia ubiegłego roku zdały sobie sprawę, że obniżka kosztów jest istotnym warunkiem osiągnięcia dyrektywnego wskaźnika rentowności, lub jego przekroczenia. Na tym tle nabrał ostrości problem płaconych przez przedsiębiorstwa kar za niewykonanie dostaw zgodnie z umowami, który do nieda ... był problemem dalszego rzędu.

Większą uwagę przywiązuje się obecnie do sprawy gospodarki zapasami, bo niewłaściwe nimi gospodarowanie godzi w interesy rozwojowe przedsiębiorstw. Wprawdzie rok 1966 był nietypowy w dziedzinie gospodarki zapasami z uwagi na konieczność ich odbudowy — zwłaszcza w zakresie produkcji w toku. W każdym razie tam, gdzie ta gospodarka była wyraźnie niewłaściwa, skutki tego są obecnie silnie odczuwane przez przedsiębiorstwa. W sumie, w wyniku swej działalności w roku ubiegłym wiele przedsiębiorstw uzyskało nadwyżki środków obrotowych i nie mają one obecnie kłopotów z finansowaniem inwestycji; równocześnie jednak wiele zakładów odczuwa niedobory własnych środków na inwestycje, a niekiedy i na zapasy. **Zmusza to z kolei zjednoczenia do wniknięcia w gospodarkę finansową przedsiębiorstw**, do głębszego rozpatrzenia przyczyn obiektywnych i subiektywnych niepowodzeń i podjęcia środków dla ich uniknięcia w przyszłości. Dane za pierwszy kwartał wskazują, że nastąpiła pewna poprawa w relacji pomiędzy dynamiką zapasów, a dynamiką produkcji, (np. w I kwartale br. przyrost zapasów w przemyśle wyniósł 4,7 proc., podczas gdy w ub. roku w tym samym okresie 5,4 proc., a tempo wzrostu produkcji jest obecnie o 2,3 punkta wyższe niż przed rokiem).

TRUDNOŚCI I MANKAMENTY „ROZRUCHU"

Trzeba jednak stwierdzić, że w 1966 roku nie we wszystkich ogniwach gospodarczych w przemyśle i budownictwie należycie zostały przyswojone założenia nowego systemu, a więc i nie wszędzie mogły z pożytkiem zostać wykorzystane instrumenty systemowe. Badania wykazały, że nie we wszystkich przypadkach zostały przekazane przedsiębiorstwom dwuletnie normy finansowe, nie zawsze te normy zostały rozdzielone prawidłowo. Ujawnił się tu brak znajomości ekonomiki przedsiębiorstw ze strony niektórych zjednoczeń.

W wielu przypadkach zjednoczenia nie umiały wykorzystać funduszu rezerwowego jako narzędzia pomocy dla przedsiębiorstw, którym należało dopomóc. Wspomnę jeszcze o faktach przekazywania przedsiębiorstwom przez jednostki nadrzędne zbyt dużej ilości wskaźników wiążących oraz o częstych zmianach tych wskaźników, co wszystko razem utrudnia przedsiębiorstwom niezbędną stabilizację, a zarazem swobodę działania.

W 1966 roku wskaźnik rentowności nie mógł jeszcze nabrać pełnej treści, bo nie oparto go o nowe ceny fabryczne i nie był jeszcze powiązany z nim fundusz premiowy. Jednakże fundusz zakładowy działał już na nowych zasadach. Oceniając funkcjonowanie funduszu zakładowego w 1966 r. należy podkreślić, że osiągnięcie jego wzrostu dla wielu przedsiębiorstw okazało się trudniejsze niż w latach ubiegłych, wymagało bowiem większych wysiłków w zakresie obniżki kosztów produkcji.

Zastosowanie wskaźnika rentowności złagodziło jednak w wielu przypadkach nieuzasadnione dysproporcje, jakie uprzednio miały miejsce pomiędzy przedsiębiorstwami.

Pozytywnie należy ocenić skutki częściowego powiązania wysokości funduszu zakładowego ze wzrostem produkcji wyrobów najbardziej nowoczesnych zaliczanych do tzw. grupy „A" oraz ze wzrostem produkcji na eksport. Nasze badania wykazały, że w wielu przedsiębiorstwach osiągnięto dzięki temu pokaźny wzrost funduszu zakładowego, jak np. w Fabryce Obrabiarek „Rafamet", w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Bydgoskiej Fabryce Narzędzi i innych.

Jeśli chodzi o zasady podziału funduszu zakładowego, to tam gdzie zastosowano się do wytycznych rządu i CRZZ i podzielono zadania produkcyjne na poszczególne komórki dostosowując do nich część nagród funduszu zakładowego, oceniа się te zasady dodatnio. Należy jednak stwierdzić, że nie we wszystkich przedsiębiorstwach zrealizowano postulat wyznaczenia indywidualnych zadań dla komórek, a w niektórych uczyniono to zbyt późno, aby mogły one mieć bodźcowe znaczenie.

Omawiając proces wdrażania nowego systemu warto jeszcze wspomnieć o wynikach finansowych ubiegłego roku. Plan akumulacji finansowej łącznie z wynikami finansowymi handlu zagranicznego został przekroczony o 2,6 proc. Jednakże nie wykonał planu akumulacji przemysł ciężki, przemysł materiałów budowlanych oraz budownictwo. Głównie wysoki poziom strat nadzwyczajnych, a zwłaszcza kar umownych spowodował, że liczne przedsiębiorstwa nie osiągnęły dyrektywnych wskaźników rentowności. Wstępne dane wskazują, że wyznaczonych centralnie wskaźników dyrektywnych nie udało się osiągnąć w ok. 40 zjednoczeniach w 9 podstawowych resortach gospodarczych. Wskaźniki dyrektywne osiągnęło lub przekroczyło ok. 60 zjednoczeń tych resortów. Taka realizacja planów rentowności wpłynęła na znaczne zróżnicowanie sytuacji finansowej przedsiębiorstw, przy czym w niektórych gałęziach np. w przemyśle ciężkim sytuacja ta stała się trudna. W związku z tym gospodarka finansowa przedsiębiorstw wymaga w bieżącym roku szczególnej uwagi.

PROBLEMY DO ROZWIĄZANIA

W konsekwencji działania nowego systemu finansowego pojawiły się również pewne problemy o bardziej ogólnym znaczeniu, które w bieżącym roku trzeba będzie rozwiązać.

Jednym z nich jest wspomniana już sprawa ponoszenia konsekwencji przez przedsiębiorstwa z tytułu tzw. „strat nadzwyczajnych" (zwłaszcza z tytułu płaconych kar umownych). Jeśli przedtem kary te w wielu przypadkach były formalnością, to dziś bardzo ostro — można nawet powiedzieć, że w niektórych przypadkach zbyt silnie — odbijają się na gospodarce finansowej i bodźcach działających w przedsiębiorstwach. Zwracano już na to uwagę m. in. na łamach „Życia Gospodarczego". Trzeba więc będzie zbadać ten problem i albo zweryfikować stawki tych kar, albo znaleźć inne rozwiązanie dla pewnego złagodzenia ich skutków. Nie może to oczywiście oznaczać rezygnacji z ekonomicznego znaczenia tych kar działających przecież w interesie lepszej dyscypliny wykonywania umów i lepszej jakości wyrobów.

Niezbędne również wydaje się skoncentrowanie większej uwagi na oddziaływaniu systemu finansowego na gospodarkę zapasami. Zamierzamy więc wzmocnić bodźcowe oddziaływanie odsetek bankowych od kredytów udzielanych na przy-

O sezonowości przed sezonem

TADEUSZ GRYC

OGRANICZENIE wahań sezonowych w przemyśle owocowo-warzywnym jest jednym z głównych problemów dotyczących racjonalizacji gospodarowania w tym przemyśle. Sprawa to jednak trudna, złożona i wymaga wielokierunkowego, kompleksowego programu działania w dłuższym okresie. Niezbędny tu jest wysiłek zarówno przedsiębiorstw i ich nadrzędnych organizacji gospodarczych, jak i pomoc ze strony zaplecza naukowo-technicznego oraz gałęzi przemysłu współpracujących z przemysłem owocowo-warzywnym.

Ograniczenie sezonowej zmienności może nastąpić w drodze ograniczenia przyczyn bądź łagodzenia skutków sezonowości. W przypadku omawianego przemysłu, możliwość ograniczenia działania przyczyn niemal w ogóle nie istnieje, bowiem mają one charakter obiektywny. Pozostaje w zasadzie działanie zmierzające do ograniczenia ujemnych następstw sezonowości. Chodzi tu o wybór przedsięwzięć, umożliwiających przystosowanie się jednostek gospodarczych do działania czynników sezonotwórczych. Możliwości takie, w mniejszym bądź większym zakresie, istnieją zarówno w sferze ekonomiczno-organizacyjnej, jak i techniczno-technologicznej. Chodzi jednak nie o jakiekolwiek możliwości ograniczenia fluktuacji sezonowych, ale o możliwości opłacalne, uzasadnione korzyściami gospodarczymi.

EKONOMICZNE WARUNKI OGRANICZENIA WAHAŃ SEZONOWYCH

Terenem występowania wahań sezonowych w przemyśle owocowo-warzywnym jest sfera produkcji. Stąd też ich ograniczeniem zainteresowani są przede wszystkim bezpośredni wytwórcy, tj. zakłady i przedsiębiorstwa.

Ponieważ skutki sezonowości wywierają wpływ na wyniki gospodarowania, skuteczne oddziaływanie w kierunku ograniczenia wahań sezonowych wymaga spełnienia dwóch istotnych warunków: przedsiębiorstwa muszą być materialnie zainteresowane w ekonomicznych wynikach gospodarowania oraz muszą dysponować odpowiednim zakresem swobody w podejmowaniu decyzji gospodarczych.

Sprawa ta ma jednak i swoje aspekty pozaekonomiczne, gdyż ze względu na preferencje społeczne produkcja znacznej części przetworów owocowo-warzywnych jest datowana. Utrudnia to oparcie pracy tego przemysłu na zasadach rentowności, co ma swój wpływ zarówno na bodźce ekonomiczne, jak i na zakres samodzielności przedsiębiorstw. Nie wchodząc w niniejszym artykule w skomplikowany problem cen, chcemy podkreślić, że nawet przy obecnym ich poziomie i małej elastyczności istnieje potrzeba zmian w metodach planowania i zarządzania w tym przemyśle. Metody i tryb planowania oraz kontroli realizacji zadań gospodarczych w zakładach przetwórstwa owocowo-warzywnego wymagają takiego zróżnicowania, aby uwzględniały wyjątkowo silnie występującą specyfikę sezonowości. Jedynie prawidłowy układ ekonomicznych warunków gospodarczych może wyzwolić wiele rezerw i możliwości ograniczenia sezonowości, tkwiących w sferze technicznej, technologicznej i organizacyjnej omawianego przemysłu

PRZESŁANKI TECHNICZNE I TECHNOLOGICZNE

Na wstępie trzeba zauważyć, że uruchomienie w praktyce potencjalnych możliwości ograniczenia sezonowej zmienności, tkwiących w sferze technicznej i technologicznej, wymaga uwzględnienia pewnego horyzontu czasowego. Nie jest to bynajmniej równoznaczne ze stwierdzeniem braku możliwości skutecznego łagodzenia wahań sezonowych w aktualnych warunkach gospodarczych. Właśnie temu zagadnieniu poświęcimy nieco uwagi.

Różnorodność metod technologicznych powoduje duże zróżnicowanie stosowanych w omawianym przemyśle maszyn i urządzeń. Ogranicza to możliwości ich szerszego wykorzystania. Za podstawowe zadanie postępu technicznego uznać należy zwiększenie stopnia uniwersalności maszyn i urządzeń. Chodzi o takie rozwiązania techniczne, szczególnie roboczych części maszyn, aby nadawały się do przestawienia w miarę potrzeby, na produkcję wyrobów nawet spoza branży owocowo-warzywnej.

Wiąże się to bezpośrednio z intensyfikacją produkcji posezonowej. Chodzi głównie o zwiększenie skali produkcji konserw warzywno-mięsnych i mięsnych, konserw rybnych, koncentratów spożywczych oraz niektórych rodzajów pasz treściwych. Uruchamianie wymienionych kierunków przerobu w pewnych przypadkach możliwe jest nawet bez specjalnej adaptacji maszyn i urządzeń.

Drugim kierunkiem działania, stojącym przed postępem technicznym, a częściowo również technologicznym jest wypracowanie nowych, bardziej sprawnych metod produkcji półprzetworów. Przemysł oczekuje rozwiązań prowadzących do zwiększenia przerobu w okresie sezonu oraz umożliwiających wydłużenie okresu kampanii. Zdolności produkcyjne nie są w pełni często wykorzystane, tylko ze względu na ograniczone możliwości produkcji półprzetworów w sezonie.

Sprawniejszy w czasie przebieg sezonu oraz wydłużenie jego trwania zwiększa tym samym możliwości uruchamiania produkcji posezonowej, a w konsekwencji pozwala na zmniejszenie kosztów bezczynności.

Jedną z metod prowadzących do zwiększenia chłonności i przepustowości kampanii sezonowej jest specjalizacja technologiczna, polegająca na tworzeniu zakładów filialnych, czynnych tylko w okresie sezonu oraz na rozwijaniu w szerszym zakresie sezonowych punktów przerobu. W naszych warunkach rozproszonego surowca jest to nie tylko celowe, ale nawet konieczne. Metoda ta poszerza możliwości pełniejszego wykorzystania oferowanej podaży surowca i zgromadzenia większych zapasów półprzetworów.

W sferze technicznej oczekuje rozwiązania również wiele problemów z zakresu unowocześnienia i dostosowania do specyfiki branży, środków transportowych. Jak wiadomo, obecnie stosowany transport owoców i warzyw, obok niedomagań organizacyjnych, wykazuje wiele braków technicznych. Nie spełnia on wymogów, którym powinny odpowiadać środki, używane do przewozu wyjątkowo podatnych na uszkodzenie owoców i warzyw.

Przemysł samochodowy powinien zatem przejawiać więcej inicjatywy w zakresie produkcji środków transportowych o takich rozdowych czy też rejonowych. Wpływ rozwoju bazy chłodnictwa na ograniczenie wahań sezonowych jest niewątpliwy. Rozwój chłodnictwa wpływa bowiem bezpośrednio na wydłużenie okresu kampanii sezonowej a przez to pozwala zwiększać zasoby półprzetworów.

Następną sprawą godną uwagi to wybór odpowiednich profilów produkcyjnych.

Na ogół zgodnie twierdzi się, że poza wytwórniami win, wąska specjalizacja produkcji w przetwórstwie owocowo-warzywnym, pozbawiona jest podstaw ekonomicznych. Istotnie, monoprodukcja prowadzi w tym przemyśle do wzrostu sezonowości z jej wszelkimi konsekwencjami.

W związku z tym, istotnego znaczenia nabiera sprawa programowania takich profilów produkcyjnych, których struktura asortymentowa pozwalałaby na minimalizację kosztów wytwarzania, bądź maksymalizację wykorzystania zdolności produkcyjnych. Sprawa optymalnych profilów produkcyjnych jest problemem złożonym i wymaga odrębnych badań. Nie ulega jednak wątpliwości, że przy wszystkich warunkach ograniczających, jak struktura aparatu wytwórczego, wydajność i struktura gatunkowo-jakościowa bazy surowcowej i inne, można zbudować programy optymalne a jedną z metod prowadzących do tego może się okazać programowanie liniowe.

Wieloasortymentowość produkcji, obok tego, że łagodzi wahania sezonowe, stwarza ponadto warunki do kompleksowego i bardziej racjonalnego wykorzystania surowców.

BAZA SUROWCOWA ORAZ RYNEK OWOCOWO-WARZYWNY

Powiedzieliśmy, że ograniczenie zmian sezonowych w produkcji owocowo-warzywnej może nastąpić jedynie w wyniku łagodzenia skutków sezonowości. Istotnie, trudno spodziewać się poważniejszych zmian w przyczynach sezonowości, tkwiących w nieznacznie zmieniających się warunkach przyrodniczych.

Istnieją jednak, jak wskazują liczne przykłady, nawet w danych warunkach klimatycznych, pewne możliwości wpływu działania ludzkiego na podaż płodów ogrodniczo-warzywnych. Może to mieć miejsce, tak w zakresie wielkości i struktury podaży, jak i bardziej równomiernego jej rozłożenia w czasie i przestrzeni.

Szczególna rola przypada tu zapleczu naukowo-badawczemu, pracującemu nad hodowlą i aklimatyzacją roślin. Faktem jest, że podaż surowców owocowo-warzywnych w Polsce cechuje monotonia z przewagą jabłek w podaży owoców oraz kapusty w podaży warzyw. Ogranicza to w zasadniczy sposób możliwości przetwórstwa. Ale stan, o którym mowa, nie jest przecież zdeterminowany jedynie przez warunki klimatyczne.

Podobnie sprawa wygląda w przypadku odmian owoców i warzyw. Przeważają u nas mianowicie wczesne odmiany owoców i późne odmiany warzyw. W związku z tym, zbiór jednych i drugich zbiega się w czasie, powodując spiętrzenia w podaży i perturbacje w przetwórstwie. Również i ten stan nie jest wcale jednoznacznie wyznaczony przez czynniki przyrodniczo-klimatyczne.

Tak w jednym, jak i w drugim przypadku, poza warunkami klimatycznymi, wchodzą w rachubę takie okoliczności jak: ogólny poziom kultury rolnej, a w jej ramach ogrodnictwa i sadownictwa; poziom rozwoju przemysłu owocowo-warzywnego, który w sprzężeniu zwrotnym oddziałuje również na swą bazę surowcową; poziom konsumpcji przetworów owocowo-warzywnych w danym kraju i wiele innych.

Jeśli chodzi o warunki przyrodniczo-klimatyczne warto zauważyć, że i w tym zakresie istnieją również pewne możliwości oddziaływania na podaż owoców i warzyw.

Występujące na naszych terenach zróżnicowanie klimatyczne oraz różnice w żyzności i urodzajności gleby pozwalają na rozszerzenie wachlarza odmianowo-gatunkowego upraw owoców i warzyw oraz na bardziej równomierne rozmieszczenie terytorialne regionów ogrodniczo-warzywniczych. Tak np. północne tereny Polski o nieco odmiennych warunkach klimatycznych i glebowych, nie muszą niezmiennie oznaczać białych plam na mapie rozmieszczenia rejonów upraw owoców i warzyw. Wskazują na to choćby dotychczasowe osiągnięcia z zakresu hodowli i aklimatyzacji roślin.

Innym zagadnieniem jest jakość surowca owocowo-warzywnego i jego przydatności dla przetwórstwa. Poprawa w tym zakresie wiąże się ściśle z podniesieniem kultury ogrodniczo-sadowniczej oraz intensyfikacją produkcji rolnej. Należy przypuszczać, że realizowane od kilku lat nowe zasady polityki rolnej wpłyną dodatnio również na rozwój ogrodnictwa.

Sprawą wyjątkowo istotną w przetwórstwie owocowo-warzywnym, a przy tym budzącą wiele zastrzeżeń, to organizacja i sprawność funkcjonowania rynku owocowo-warzywnego. Nieprawidłowości w zakresie obrotu owocami i warzywami przejawiają się niemal każdego roku, bez względu na to czy jest to rok bardziej lub mniej urodzajny.

Przejawy nieprawidłowości w tym względzie najbardziej widoczne są na rynku detalicznym, zaopatrującym w owoce i warzywa — z przeznaczeniem do bezpośredniej konsumpcji w stanie świeżym. Nie mniejsze perturbacje występują jednak również przy dostawach surowców dla przerobu przemysłowego. Nie chodzi tu tylko o zaniedbania i trudności transportowe. Również pozostałe elementy rzeczowej struktury rynku wykazują wiele braków. Słabą stroną jest m. in. organizacja sieci i wyposażenie sezonowych punktów skupu, braki w zakresie pomieszczeń do składowania surowców, urządzeń i pomieszczeń chłodniczych itp.

Odrębnym problemem, ograniczającym sprawne funkcjonowanie rynku owocowo-warzywnego, jest mało elastyczny system sezonowych cen owoców i warzyw. Zmiany w cenach maksymalnych pozostają z reguły daleko w tyle za bardzo ruchliwą zmiennością w podaży owoców i warzyw.

I ostatnia sprawa. Obecnie, w większości przypadków, zaopatrzeniem w surowiec zajmują się bezpośrednio same przetwórnie. W przypadku istnienia prawidłowo funkcjonującego rynku i aparatu handlowego, działalnością zaopatrzeniową mogłyby się zajmować wyspecjalizowane jednostki handlowe, dysponujące odpowiednim zapleczem technicznym. Nie jest wykluczone, że w ostatnim przypadku koszt zaopatrzenia, uwzględniając nawet narzut na marżę hurtową, kształtowałby się niżej niż w warunkach indywidualnego zaopatrywania się przez zakłady produkcyjne.

ROLA KOORDYNACJI

Terenowe i organizacyjne rozproszenie omawianego przemysłu nie jest okolicznością sprzyjającą efektywności wysiłków pojedynczych jednostek. Odczuwano brak więzi regionalno-przestrzennych, które mogłyby w pewnym zakresie zapewnić jedność dyspozycji w obrębie rejonu surowcowego. Konkurencja pomiędzy zakładami różnych pionów, powodowana wąskimi interesami komercjalnymi, prowadziła na niektórych terenach do gorączkowego przechwytywania surowca i gromadzenia go bez względu na możliwości szybkiego przerobu. Pogłębiało to niepewność i tak już z natury niepewnej sytuacji w podaży owoców i warzyw.

W konsekwencji w niektórych zakładach następowało piętrzenie kampanii sezonowej, opłacane stratami z racji psucia się zgromadzonych surowców.

Ten i wiele innych momentów spowodowały konieczność podjęcia skoordynowanego, długofalowego działania, zmierzającego do uporządkowania i unormowania wielu problemów z zakresu zaopatrzenia surowcowego, podziału zadań produkcyjnych, organizacji i doskonalenia form współpracy pomiędzy przemysłem a producentem.

Począwszy od 1960 roku podjęto działalność w zakresie koordynacji terenowo-branżowej oraz rekonstrukcji organizacyjno-technicznej. Z punktu widzenia możliwości ograniczenia wahań sezonowych szczególnie interesujące są wysiłki i przedsięwzięcia zmierzające do poprawy lokalizacji zakładów przetwórczych, zgodnie z ogólną orientacją na bazy surowcowe. Drugim zagadnieniem, którego realizacja może przynieść efekty w ograniczeniu wahań sezonowych, to rekonstrukcja techniczna aparatu produkcyjnego oraz dążenie do odpowiedniego dostosowania lokalizacji, wielkości zakładów i ich profilów produkcyjnych do wydajności i struktury baz surowcowych.

Mimo wielu trudności w realizacji przyjętego programu w praktyce wielu nowych problemów związanych ze współpracą poszczególnych jednostek, dotychczasowe wyniki pozwalają przypuszczać, że dalsza realizacja programu rekonstrukcji technicznej i organizacyjnej może przyczynić się do zwiększenia racjonalności gospodarowania zarówno w skali poszczególnych pionów, jak i całej gałęzi przemysłu.

ORZECZNICTWO

SPÓŁDZIELNIA NIE MOŻE KORZYSTAĆ Z WPROWADZENIA W BŁĄD JEJ CZŁONKA

Wobec wielkiego rozwoju różnych form spółdzielczości znaczna jest też ilość spraw z tej dziedziny, trafiających do sądu.

Poniżej pragniemy przedstawić ciekawe stanowisko Sądu Najwyższego na tle stosunku spółdzielni do jej członków.

Józef J. był członkiem Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych, które wybudowało dla niego domek, w którym zamieszkał już kilka lat temu. Początkowo cena domku miała wynosić 165 000 zł, ale później — ze względu na zmianę rodzaju materiałów budowlanych — wzrosła do wysokości 235 000 zł. Józef J. uregulował wkład budowlany do wysokości 221 000 zł, co do reszty zaś — wezwany do jej wpłacenia — odmówił wpłaty, wobec niedokonania przez Zrzeszenie rozliczenia kosztów budowy jego domku, czego domagał się zresztą już od czasu zamieszkania w domku.

Wobec odmownego stanowiska Józefa J., zwołano walne zebranie, na którym zapadła uchwała o wykluczeniu go ze spółdzielni. O powyższym Zarząd spółdzielni zawiadomił Józefa J. (zgodnie ze statutem spółdzielni), dodając zarazem, że przysługuje mu prawo zaskarżenia uchwały do sądu w terminie 3 miesięcy od daty otrzymania zawiadomienia.

Józef J. zaskarżył do sądu uchwałę walnego zgromadzenia pozbawiającą go członkostwa spółdzielni w podanym mu terminie, nastąpiło to jednak po upływie 6 tygodniowego terminu, przewidzianego w art. 38 § 3 ustawy z 1961 r. o spółdzielniach dla wniesienia powództwa o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia.

Sąd Wojewódzki nie wziął pod uwagę przekroczenia przez powoda Józefa J. terminu do zaskarżenia uchwały, uznając, że wprowadzenie powoda przez spółdzielnię w błąd nie może pociągać dla niego ujemnych skutków procesowych. Poza tym, Sąd Wojewódzki uchylił uchwałę walnego zgromadzenia spółdzielni uważając, że nie jest ona zgodna w konkretnym przypadku z zasadami współżycia społecznego w myśl art. 3 przepisów ogólnych prawa cywilnego (obecnie art. 5 kodeksu cywilnego).

Sąd Najwyższy, do którego spółdzielnia wniosła rewizję wyrok Sądu Wojewódzkiego jednak zmienił i powództwo oddalił z tej jedynie przyczyny, że powództwo Józefa J. zostało wniesione po upływie 6-tygodniowego terminu (tzw. prekluzyjnego).

Od powyższego wyroku S. N. została wniesiona przez Ministra Sprawiedliwości rewizja nadzwyczajna na korzyść Józefa J.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę ponownie, wyrokiem z dnia 13 stycznia 1966 r. nr III CR 306/63 uchylił poprzedni swój wyrok i zarazem oddalił rewizję Spółdzielni, wypowiadając następujący pogląd prawny o istotnym znaczeniu praktycznym:

1. Szanowanie zasad współżycia społecznego jest podstawowym obowiązkiem obywatelskim (art. 76 Konstytucji PRL). Każde wprowadzenie w błąd osoby mające jej przynieść szkodę jest niewątpliwie sprzeczne z zasadami współżycia społecznego.

Toteż spółdzielnia nie może odnieść korzyści z wprowadzenia w błąd swego członka, gdyż mijałoby się to z celami spółdzielczości i stanowiło rażące naruszenie wspomnianych zasad współżycia społecznego.

Uchybienie więc przez członka spółdzielni terminu do zaskarżenia uchwały walnego zgromadzenia członków nie powoduje wygaśnięcia prawa członka do zaskarżenia tej uchwały, jeżeli zostało spowodowane udzieleniem mu przez spółdzielnię błędnej informacji o terminie do zaskarżenia uchwały.

2. Odmowa przez członka spółdzielni uiszczenia żądanej od niego kwoty do czasu przeprowadzenia rozliczenia nie daje — w określonych okolicznościach — podstawy do jego wykluczenia ze spółdzielni.

W obszernym uzasadnieniu swego ponownego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Jak wiadomo szanowanie zasad współżycia społecznego jest podstawowym obowiązkiem obywatelskim (art. 76 Konstytucji PRL). Zasady te muszą być zawsze brane pod uwagę przy stosowaniu prawa, a nie tylko wtedy, gdy chodzi o przepisy, które wyraźnie na nie się powołują. W braku bliższych wskazań ustawy co do przesłanek i zasięgu oddziaływania tych zasad, przyjęcie ich za podstawę rozstrzygnięcia sprawy może mieć miejsce raczej wyjątkowo i to tylko w wypadku, gdy wymagają tego szczególne okoliczności sprawy.

Sytuacja taka zachodzi w sprawie niniejszej.

Niesporne jest, że termin do zaskarżenia uchwały walnego zgromadzenia, przewidziany w art. 38 § 3 ustawy o spółdzielniach i ich związkach, został uchybiony przez powoda wyłącznie na skutek udzielenia mu przez Spółdzielnię przed upływem tego terminu błędnej informacji.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

---

rost zapasów. Chcemy też stworzyć przedsiębiorstwom możliwość osiągania większych niż dotąd korzyści w przypadku, gdy swe wolne środki finansowe ulokują na rachunku w bankach w formie wkładów terminowych.

Wymaga także usprawnienia system rozliczeń między dostawcami i odbiorcami w celu większego zainteresowania przedsiębiorstw w przyśpieszaniu tych rozliczeń i w dążeniu do większej płynności finansowej.

W toku przeprowadzonych badań stwierdzono jeszcze zbyt mały wpływ oprocentowania środków trwałych na ich lepsze wykorzystanie.

Generalnie należałoby chyba stwierdzić, że nadal konieczne jest podejmowanie wysiłków w celu ugruntowania w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach znajomości zasad nowego systemu finansowego. Wydaje się przy tym, że głównym zadaniem tego roku powinno być konsekwentne stosowanie reguł gry tkwiących w systemie finansowym, przy równoczesnym rozwiązywaniu konkretnych problemów i trudności wynikłych na tle jego działania.

OCENA FINANSOWANIA INWESTYCJI

Istotnym elementem usprawnień były zmiany w systemie finansowania inwestycji. Oceniając dokonane zmiany warto podkreślić, że sytuacja w dziedzinie inwestycji jest obecnie niewątpliwie korzystniejsza niż w poprzednim pięcioleciu.

Po pierwsze — w pewnym stopniu uległ skróceniu cykl inwestowania i poprawiła się koncentracja nakładów inwestycyjnych; pozwoli to zapewne na szybsze osiąganie efektów produkcyjnych i usługowych.

Po drugie — plan charakteryzuje się większą realnością i stabilnością dzięki rezerwom inwestycyjnym, które, choć może jeszcze niedostateczne, ale w istotny sposób powinny wpłynąć na bliższą zgodność realizacji inwestycji z założeniami planu.

Po trzecie — należy chyba liczyć się raczej z mniejszym zakresem wzrostu kosztów inwestycji w porównaniu z latami minionymi.

Po czwarte — mimo obecnie istniejącego poważnego napięcia między wielkością nakładów inwestycyjnych a zdolnością przerobową przedsiębiorstw budowlanych — fakt podjęcia konkretnych kroków w celu podniesienia mocy przerobowej budownictwa pozwala sądzić, że napięcia te ulegną złagodzeniu.

Większa stabilność i realność planu inwestycyjnego umożliwiają bardziej skuteczne wprowadzenie i wykorzystywanie nowych zasad finansowania inwestycji, które z kolei wywierają pewien korzystny wpływ na realizację planu inwestycyjnego.

Jak już podkreśliłem poprzednio, z uwagi na krótki okres czasu działania nowego systemu finansowania inwestycji, trudno jeszcze dać pełną ocenę jego skuteczności. Niemniej jest już widoczne, że przejście na finansowanie inwestycji zjednoczeń ze środków własnych i zwrotnego kredytu bankowego oraz kredytowanie części inwestycji centralnych wpłynęło na lepsze przygotowanie inwestycji do realizacji oraz na bardziej wnikliwą selekcję zadań, przy większej realności kosztorysów.

Nie można jeszcze w tej chwili ocenić, jak działać będą zasady oprocentowania kredytów inwestycyjnych, stosowane w przypadku przekraczania kosztów i cyklów realizacji inwestycji. Cykle bowiem przyjętych do realizacji inwestycji jeszcze na ogół nie zakończyły się. Ale możemy już zanotować niemałą wartość inwestycji nie przyjętych do finansowania ze względu na niewłaściwe ich przygotowanie do realizacji. Np. w bieżącym roku komitety kredytowe Banku Inwestycyjnego działające z udziałem inwestorów stanowiły istotny „filtr" dla tych, którzy starą metodą chcieli „zaczepić się" o plan. Odmówiły one finansowania na nieoagatelną kwotę 7,5 mld zł w zakresie inwestycji centralnych i 13 mld zł w zakresie przedsięwzięć inwestycyjnych zjednoczeń, wskazując równocześnie, gdzie należałoby dofinansować zwłaszcza kontynuowane zadania.

Odnotowując szereg pozytywnych zjawisk należy też wspomnieć, że konsekwentne realizowanie zasad nowego systemu finansowania inwestycji napotyka trudności. Występują jeszcze — jak o tym była mowa — braki mocy przerobowych w budownictwie, co utrudnia stosowanie normatywnych cyklów. Nie we wszystkich zjednoczeniach istnieją programy rekonstrukcji branż, co stwarza trudności w ocenie celowości inwestycji. Trzeba oczywiście koncentrować wysiłki na usunięciu tych braków, które są niezależne od systemu finansowania.

W każdym razie nabyte w niespełna półtorarocznym okresie doświadczenia pozwalają na podjęcie dalszych kroków usprawniających finansowanie inwestycji w celu wzmocnienia odpowiedzialności inwestorów i wykonawców za ich przebieg.

Rozważamy więc sprawę dalszego rozszerzenia kredytu technicznego, dążąc do objęcia kredytem finansowania całości inwestycji centralnych z wyjątkiem inwestycji priorytetowych. Rozważamy także włączenie w orbitę kredytowego finansowania również niektórych inwestycji terenowych.

Przejście na finansowanie całości inwestycji centralnych przy pomocy kredytu technicznego mogłoby ewentualnie otworzyć drogę do dalszego kroku w kierunku powiązania kredytu bankowego z obowiązkiem jego spłaty z akumulacji osiąganej przez inwestora ze zrealizowanej inwestycji. Zamierzamy metodę tę wypróbować eksperymentalnie.

*

Spostrzeżenia na temat pierwszych doświadczeń działania nowego systemu finansowego warto zamknąć informacją na temat wyników finansowych pierwszych miesięcy br. Jak wiadomo, podstawowym źródłem dochodów budżetu Państwa jest akumulacja finansowa. Dane za I kwartał wskazują, że akumulacja finansowa przedsiębiorstw osiągana jest w zasadzie zgodnie — a nawet nieco lepiej niż wynika to z założeń planu. W pierwszym kwartale br. osiągnięto bowiem 24,4% rocznego planu akumulacji, tj. o 0,3 punkta wyżej niż wynosił stopień realizacji planu akumulacji w tym samym czasie w ub. roku. Wystąpiły jednak pewne zagrożenia w niektórych resortach, zwłaszcza w przemyśle ciężkim, a także materiałów budowlanych oraz w wewnętrznym obrocie towarowym. Niezbędne są więc dalsze wysiłki w zakresie obniżki kosztów i lepszego dostosowania struktury produkcji do potrzeb odbiorców. Chodzi bowiem o to, aby opóźnienia w realizacji planu akumulacji finansowej w niektórych gałęziach i działach nie zagroziły wykonaniu planu w skali całej gospodarki uspołecznionej.

Nowy system finansowy uruchomił instrumenty skłaniające przedsiębiorstwa do gospodarowania zgodnego z interesem własnym i ogólnospołecznym. Rzecz jednak w tym, żeby instrumenty należycie i konsekwentnie stosowane były w praktyce gospodarczej.

JERZY ALBRECHT

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Każde wprowadzenie w błąd osoby mogące jej przynieść szkodę jest niewątpliwie sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Tym bardziej więc musi się ono spotkać z negatywną oceną, gdy członek spółdzielni został wprowadzony w błąd przez organ spółdzielni (zarząd), a błąd dotyczy jednego z podstawowych praw członkowskich, jakim jest ustawowo zagwarantowane prawo zaskarżenia uchwały walnego zgromadzenia.

Organizacje spółdzielcze w naszym ustroju mają na celu nie tylko prowadzenie działalności gospodarczej w ramach narodowego planu gospodarczego, ale także prowadzenie działalności społeczno-wychowawczej (art. 1 ustawy o spółdzielniach i ich związkach), dlatego zaś niezbędne jest prawidłowe informowanie członków o ich prawach i obowiązkach.

Spółdzielnia więc nie może odnosić korzyści z wprowadzenia w błąd swego członka, gdyż mijałoby się to z celami spółdzielczości i stanowiłoby rażące naruszenie zasad współżycia społecznego.

Odniesienie takiej korzyści przez pozwaną Spółdzielnię w niniejszej sprawie polegałoby na oddaleniu powództwa jako spóźnionego.

W konsekwencji powyższych rozważań należy dojść do wniosku, że w wypadku, gdy Spółdzielnia przez udzielenie swemu członkowi błędnej informacji o terminie do zaskarżenia uchwały walnego zgromadzenia członków spowoduje uchybienie przez niego terminu, przewidzianego w art. 38 § 3 ustawy o spółdzielniach i ich związkach, nie gaśnie na skutek takiego uchybienia terminu prawo członka do zaskarżenia tej uchwały.

Odmienne stanowisko zajęte w zaskarżonym wyroku Sądu Najwyższego narusza art. 38 § 3 ustawy o spółdzielniach i ich związkach przez zastosowanie go w sposób niezgodny z zasadami współżycia społecznego. Dlatego wyrok ten podlega uchyleniu.

Przystępując z kolei do rozpoznania rewizji, wniesionej przez pozwaną Spółdzielnię od wyroku Sądu Wojewódzkiego, należy stwierdzić, że zawarte w niej zarzuty nie są trafne.

Wbrew zarzutom skarżącej odmowa uiszczenia żądanej kwoty do czasu przeprowadzenia rozliczenia nie dawała podstawy do zastosowania względem powoda najsurowszej sankcji w postaci wykluczenia, które pociągałoby za sobą utratę nabytego i zamieszkałego już przez niego domku. Sankcja taka byłaby rażąco niewspółmierna, jeżeli zważyć, że powód, co jest niesporne — uiścił już 221 000 zł. (...)"

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

KREDYT BANKOWY DLA OSÓB FIZYCZNYCH NA REMONT BIEŻĄCY BUDYNKÓW WIELOMIESZKANIOWYCH

Uchwała nr 74 Rady Ministrów z dnia 21 kwietnia 1967 r. w sprawie udzielania osobom fizycznym kredytu bankowego na remont bieżący budynków wielomieszkaniowych w latach 1967—1970 (Monitor Polski Nr 27, poz. 122) stanowi, że osoby fizyczne będące właścicielami budynków wielomieszkaniowych, w których czynsz za lokale pobierany jest na podstawie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 lipca 1965 r. w sprawie czynszów najmu za lokale mieszkalne (Dz. U. Nr 35, poz. 224), mogą uzyskać w Powszechnej Kasie Oszczędności w latach 1967—1970 kredyt na remont bieżący budynku.

Z kredytu może również korzystać osoba nie będąca właścicielem budynku, jeżeli sprawuje zarząd budynku i ma prawo do dysponowania rachunkiem bankowym otwartym na podstawie wspomnianego rozporządzenia.

Kredyt bankowy może być przyznany, jeżeli na rachunku bankowym właściciela (zarządcy) budynku występuje brak środków pieniężnych na pokrycie kosztów niezbędnego remontu bieżącego. Przyznany kredyt może być wykorzystany wyłącznie na pokrycie kosztów tego remontu.

Wysokość kredytu bankowego, udzielonego osobom fizycznym na remont bieżący budynku, nie może przekraczać 2 proc. wartości odtworzenia budynku, zaś okres jego spłaty nie może przekraczać 5 lat.

Spłata kredytu rozpoczyna się po upływie 6 miesięcy od daty jego przyznania i dokonywana jest w równych ratach kwartalnych.

Oprocentowanie kredytu bankowego wynosi 2 proc. w stosunku rocznym.

OGÓLNE WARUNKI UMÓW SPRZEDAŻY DREWNA

Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zarządzeniem z dnia 24 kwietnia 1967 r. (Monitor Polski Nr 27, poz. 124) ustalił ogólne warunki umów sprzedaży drewna i wyrobów z drewna w obrocie krajowym pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej, ogłoszone jako załącznik do zarządzenia.

Warunki te mają być odpowiednio stosowane także do umów dostaw drewna i wyrobów z drewna i to do czasu wydania ogólnych warunków umów w tym przedmiocie.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

Rzeczywistość oświaty rolniczej

KONRAD BAJAN

W ZESTAWIENIU czynników decydujących o rozwoju rolnictwa szczególne znaczenie ma oświata rolnicza i doradztwo produkcyjne[1]). Znaczenie ich można sprowadzić do problemu czynnej roli człowieka w stosunku do otaczających go warunków naturalnych (głównie przyrodniczych) i społeczno-ekonomicznych. Jak wykazuje wielu autorów, występuje wprost proporcjonalna zależność między przygotowaniem zawodowym rolnika a wysokością produkcji. Zależność ta ma jednak inny wyraz w warunkach rolnictwa charakteryzującego się naturalnym sposobem wytwarzania, o prymitywnych metodach produkcji, w odróżnieniu od rolnictwa będącego na etapie zaawansowanego rozwoju bądź też wysoce rozwiniętego.

W warunkach rolnictwa o zaawansowanym wzroście gospodarczym zagadnienie kształcenia rolniczego i oświaty rolniczej nabiera innego znaczenia niż w rolnictwie opartym o tradycyjne metody gospodarowania. Operowanie wzorami starymi staje się przeto mało przydatne. Stąd konieczność nowego spojrzenia na funkcję oświaty rolniczej i potrzeba określenia jej nowych zadań.

Polskie rolnictwo osiągnęło już dość zaawansowany poziom rozwoju. Charakteryzuje go wysokie tempo wzrostu, duża kapitałochłonność (co związane jest z postępującą substytucją pracy żywej) oraz względnie wysoki poziom świadomości produkcyjnej wytwórców. Wyrazem tego jest postępujący proces uprzemysłowienia rolnictwa oraz duża wrażliwość rolników na oddziaływanie poszczególnych czynników polityki ekonomicznej państwa (głównie na mechanizm cenowo- rynkowy). Gospodarka chłopska ma towarowy charakter i jest związana silnymi więzami z całością gospodarki narodowej; rozwija się pod przemożnym wpływem przemysłu i socjalistycznego rynku. W tej sytuacji każdy producent rolny musi korzystać z mechanizacji, nawozów, nasion selekcyjnych, ochrony roślin itd. Musi więc korzystać z oferowanego mu rzeczowego postępu techniczno-rolniczego, jeśli chce utrzymać się w ogólnym systemie rolnictwa. W innym bowiem przypadku grozi mu pozostanie w tyle i niezależnie od zasobności w siłę roboczą lub wiek właściciela, przechodzi w ostatecznym rachunku do grupy gospodarstw ekonomicznie podupadłych.

Powstaje więc pytanie, jakie funkcje i formy powinna przyjąć oświata rolnicza w obecnych warunkach. Wydaje się, że są one następujące:

1. Zaawansowany postęp techniczny wymaga już nie środków propagandowych, lecz odpowiedniego przygotowania zawodowego producentów rolnych.

2. Zadaniem oświaty rolniczej powinno być uczenie rolników zasad stosowania postępu technicznego, a więc zaznajamianie z obsługą środków technicznych, uczenie stosowania środków chemicznych, nowych metod agrotechnicznych itp. Zasięg oświaty i doradztwa musi odpowiadać skali i tempu postępu technicznego.

3. Wobec faktu, że postęp techniczny przyjął powszechny charakter, formy stosowanej oświaty rolniczej muszą również przyjąć charakter masowy. Metody pracy z pojedynczymi rolnikami lub w skali małych eksperymentalnych doświadczeń, aczkolwiek pożyteczne, nie są w stanie przynieść powszechnych rezultatów.

Obiektywnie konieczne jest więc stopniowe przejście od oświaty typu propagandowo-agitacyjnego (aczkolwiek działalność ta jest również potrzebna) do uczenia zasad korzystania z tego wszystkiego co niesie postęp rolniczy. Chodzi zatem o zmianę profilu oświaty, tj. o przejście od oświaty typu ogólnego do konkretnych problemów współczesnych.

Tak pojęta oświata powinna być głównie domeną służby rolnej i specjalistów rolnych. Natomiast działalność propagandowa, agitacyjna, zachęcająca do korzystania z osiągnięć techniki i nauki (np. pokazywanie korzyści stosowania nawozów mineralnych) to sprawa instytucji reklamowych, a głównie zakładów przemysłowych. (Agronom nie może oczywiście wyłączyć tych problemów ze swojej pracy, ale też nie może być za nie odpowiedzialny).

Jak już powiedziano, nowoczesna oświata musi stosować formy, których oddziaływanie będzie masowe. Taką formą jest np. masowe szkolenie rolników w okresie zimy. Wymaga ono jednak odpowiednio przygotowanej kadry specjalistów, a przede wszystkim pomocy naukowych. Ważną rzeczą jest stosowanie praktycznych metod np. demonstrowanie stosowania danych środków produkcji. Jeśli rolnik ma umieć stosować środki chemiczne musi wiedzieć, jak to robić. Jest to ważne nawet wtedy, kiedy dane czynności są mu wykonywane w formie usług. Rolnik nie może ocenić jakości i wykonanych na jego polu usług przez kółko rolnicze lub inną instytucję, jeśli sam nie będzie znał technologii tych usług. I tu, jak się wydaje, dochodzimy do ważnego problemu: rozwój usług produkcyjnych nie może odbywać się w sytuacji znajomości technologii tylko przez usługodawcę i nieświadomości usługobiorcy. Pomijając inne względy, usługa zawsze jest tylko częścią procesu produkcyjnego i dlatego rolnik musi być zaznajomiony możliwie ze wszystkimi problemami.

Coraz częściej wraca się u nas do prób, reaktywowania indywidualnych form doradztwa, znanych z okresu międzywojennego. Dotyczy to m. in. doradztwa indywidualnego, urządzania gospodarstw przykładowych, poletek doświadczalnych itp. Były nawet próby masowych akcji opracowywania projektów urządzeniowych dla poszczególnych gospodarstw (koszty tego były niewspółmierne do uzyskiwanych efektów).

Nie mam zamiaru przekreślać lub nie doceniać pracy doradczej. Ale trzeba otwarcie powiedzieć, że wszelkie formy miniaturowej oświaty w postaci poletek doświadczalnych lub opracowywania zawiłych projektów urządzeniowych dla 1—2 hektarowych gospodarstw, nie odpowiadają poziomowi i tempu rewolucji technicznej, jaka na naszych oczach odbywa się w rolnictwie.

Dziś konieczne jest masowe oddziaływanie na rolnika. Takim wymaganiom odpowiadają formy pracy, które nie ograniczają się do jednego przedmiotu gospodarczego. Również ważną rzeczą jest, by oświata nie przyjęła charakteru kampanii. To, co w postaci teorii wykłada się w czasie zimowego szkolenia, powinno być kontynuowane w lecie w formie demonstracji, i to nie na maleńkich poletkach, lecz w naturalnych warunkach produkcyjnych. W tym przypadku trzeba się oprzeć na przodujących rolnikach lub także gospodarstwach kółek rolniczych.

A więc nie chodzi tu o wyższość gospodarstwa (dobrze czy źle urządzonego), lecz o ekonomiczne uzasadnienie, że stosowanie tych lub innych środków produkcji, lub metod technologicznych jest opłacalne i zgodne z warunkami produkcyjnymi gospodarstwa. Urządzenie gospodarstwa jest problemem wtórnym i wymaga pomocy służby rolnej; nie trzeba jednak zapominać, że struktura produkcji gospodarstwa zależy dziś głównie od koniunktury cen na artykuły rolne. Chłop polski jest wyjątkowo czuły na mechanizm cenowy i szybko nań reaguje (tak np. jest z hodowlą, a ostatnio z pszenicą). Dlatego potrzeba rolnikowi pomóc, w jaki sposób i przy użyciu jakich środków może on zmaksymalizować atrakcyjną — w sensie ekonomicznym — produkcję. Należy podkreślić, że takie zjawisko jest społecznie pożyteczne, bowiem bodźce ekonomiczne, na które rolnik silnie reaguje, wyrażają główne zainteresowanie polityki państwa i służą planowemu oddziaływaniu na rolnictwo.

Wśród masowych form oświaty i doradztwa takich jak: szkolenie masowe, demonstracje, radio, telewizja, prasa i książki itp., szczególnego znaczenia nabierają te, które mogą łączyć formy werbalne z wizualnymi. Wydaje się przeto, że czołowe miejsce przypada telewizji. Możliwości telewizji w tym względzie są szczególnie rozległe. W programach można łączyć teoretyczne nauczanie z równoczesnym przedstawianiem strony praktycznej, przy czym oddziaływanie jest masowe. Wymaga to jednak dwóch rzeczy: 1) szerokiej sieci telewizji na wsi, 2) dobrze zorganizowanych programów telewizyjnych.

Jeśli liczba telewizorów na wsi szybko rośnie, to znacznie gorzej przedstawia się sprawa programu dla wsi. Nadawane 1—2 razy w tygodniu programy wiejskie (po kilkadziesiąt minut) są przysłowiową kroplą w morzu, a po wtóre nie należą do najciekawszych i co gorsze — ich tematyczny układ nie zawsze jest zgodny z aktualnymi potrzebami. Zresztą, jeśli program wiejski ma wysoce ograniczony limit czasu, to nie może być inny. Dlatego wydaje się, że jest już pora, by telewizja uruchomiła specjalny program dla wsi. Program taki musi być atrakcyjny, lekki, łączący rozrywkę z nauką rolniczą tak, by rolnicy chętnie z niego korzystali.

Konieczność potraktowania współczesnej oświaty rolniczej jako zjawiska masowego wymaga wyraźnego podziału ról pomiędzy instytucje zajmujące się tą problematyką. Całokształt zagadnień agitacyjnych i propagandowych oraz informacyjnych powinien być prowadzony przez biura reklamowe zakładów przemysłowych, prasę, radio, telewizję itp. Bezpośrednie dokształcanie i doradztwo fachowe powinno być zadaniem służby rolnej pracującej na wsi, szkół rolniczych oraz radia i telewizji. Podział taki odciążyłby służbę agronomiczną od wielu dziś wykonywanych czynności, uniemożliwiając im skoncentrowanie uwagi na problemach bezpośrednio produkcyjnych. Zrozumiałe jest, że te dwie dziedziny współdziałałyby ściśle ze sobą.

Kolejnym problemem jest ustalenie za pomocą jakich metod, środków i form instytucjonalnych dokształcanie rolnicze może być realizowane najefektywniej. Należy tu widzieć dwie grupy społeczności wiejskiej, które dokształcaniu lub kształceniu podlegają.

1. Rolnicy aktualnie gospodarujący, którzy są właścicielami gospodarstw. Grupę tę można podzielić na dwie podgrupy: pokolenie starsze, do którego zaliczamy ludzi w wieku 40 i więcej lat i pokolenie młodsze w wieku poniżej 40 lat. W pierwszej podgrupie przeważają ludzie bez dobrego przygotowania zawodowego. Są to rolnicy o dużym doświadczeniu praktycznym i równocześnie dużych brakach wiedzy teoretycznej. Młodzi rolnicy są grupą mającą lepsze przygotowanie ogólne i zawodowe, reagują oni żywiej na procesy przemian w rolnictwie i świecie współczesnym. Zarówno w pierwszej, jak i drugiej podgrupie wyróżniają się w każdym środowisku rolnicy bardziej i mniej aktywni.

Traktując omówioną grupę jako całość, formy i metody dokształcania sprowadzają się w zasadzie do przedstawionych powyżej. Jednostkom aktywniejszym, bardziej wrażliwym wystarczają masowe formy, natomiast mniej aktywni wymagają zwiększonych dawek doradztwa indywidualnego.

2. Kolejną społecznością wymagającą dokształcenia zawodowego jest młodzież wiejska w wieku przedprodukcyjnym. W odniesieniu do tej grupy omówione formy oświaty rzecz jasna nie są wystarczające a nawet w pełni przydatne.

W dotychczasowej praktyce jako jedyną drogę nauczania zawodu rolnika na wsi przyjęto przysposobienie rolnicze (PR i SPR). Tę drogę akceptuje na przyszłość opublikowany „Pogląd Komitetu Ekonomicznego Rolnictwa Wydz.V PAN", (Życie Gospodarcze nr 19/1967). Forma SPR i PR jest godną kontynuowania, lecz jak się wydaje nie rozwiąże ona problemu. Po pierwsze dlatego, że jest w zasadzie dobrowolna i jeśli młody człowiek decyduje się na nią, to bardzo często nie wytrzymuje do końca (o czym świadczy fakt, że zaledwie 20 do 30 proc. uczestników rozpoczynających PR kończy szkolenie). Po drugie, ta forma kształcenia ma ograniczony charakter, obejmuje stosunkowo niewielki odsetek młodzieży. Dlatego należałoby uznać SPR za formę podstawowego, a zarazem wyższego stopnia kształcenia w rolnictwie. Mam nawet na myśli zmniejszenie dystansu pomiędzy szkołą SPR (przez podniesienie poziomu) a Technikum Rolniczym. Masowe szkolenie rolnicze młodzieży wiejskiej być może osiągnięte tylko poprzez wprowadzenie do programów szkół podstawowych problematyki rolnej. Tę możliwość otwiera przede wszystkim wprowadzenie 8-letniego okresu nauczania. Rozszerzenie programu nauczania w szkole przez włączenie problematyki rolnej w systemie normalnej szkoły podstawowej dałoby gwarancję powszechnego przygotowania (oczywiście elementarnego) do zawodu rolnika rozumianego szeroko, a więc rolnika-mechanizatora, hodowcę, chemika itp. System oświaty pozaszkolnej powinien podnosić kwalifikacje wszystkim tym, którzy zawód swój łączą z rolnictwem.

[1]) Artykuł nawiązuje do problemów poruszanych w „Życiu Gospodarczym" nr 19/1967 o kształceniu rolniczym w latach 1967—80.

Szkolenie rolnicze w woj. wrocławskim

Efektywność wykorzystania istniejących w rolnictwie środków produkcji, jak również nowych nakładów inwestycyjnych zależeć będzie w dużym stopniu od kwalifikacji zawodowych rolników. Dlatego też wyłania się potrzeba planowego działania w dziedzinie podnoszenia poziomu ogólnego i zawodowego producentów rolnych.

W województwie wrocławskim opracowano kierunkowe wytyczne w dziedzinie szkolenia zawodowego rolników na lata 1966—1970. Jako podstawową formę masowego szkolenia rolników przyjęto 3-letnie Kwalifikacyjne Kursy Rolnicze, po których ukończeniu słuchacze uzyskują tytuły kwalifikowanych rolników. Tego rodzaju kursy organizowane będą przede wszystkim w gromadach o dużym znaczeniu rolniczym, w których koncentrowane będą nakłady inwestycyjne i inne.

W około 1 000 wsiach (50 proc. wsi ogółem) mają powstać kwalifikacyjne kursy rolnicze. Rolnicy z pozostałych wsi zostaną włączeni do tych kursów. Zamierza się do 1970/71 r. przeszkolić tym systemem około 70 tys. rolników. Równocześnie rozwijane będą inne formy doszkalania i propagowania postępu rolniczego.

Młodzież wiejską zdobywa przygotowanie zawodowe w zespołach przysposobienia rolniczego. W 2013 wsi woj. wrocławskiego istnieje 812 zespołów przysposobienia rolniczego. Obejmują one 7.440 uczestników. Średnio na jedną wieś przypada 3 uczestników zespołów PR, zaś na jeden zespół PR — około 10 uczestników.

W 1962 r. egzamin państwowy złożyło 125 absolwentów zespołów PR, w 1963 r. — 249; w 1964 r. — 617 oraz w 1965 r. — 655. W ciągu 4 lat ilość absolwentów zespołów PR wzrosła 5,6-krotnie. Jednak wskaźnik kończących zespoły PR jest bardzo mały.

O pozytywnej roli szkolenia zawodowego w ramach zespołów PR mogą świadczyć następujące fakty: w ramach konkursów hodowlanych członkowie zespołów PR wyhodowali w 1965 r. ponad 1 000 cieliczek i ponad 2 000 szt. trzody chlewnej. Wielu uczestników PR uzyskało rekordowe plony: buraków cukrowych do 950 q z ha, ziemniaków 500 q z ha oraz pszenicy 45 q z ha i wiecej. Absolwenci chętnie angażują się do prac organizacyjnych i społecznych w kółkach rolniczych, w kołach gospodyń wiejskich i innych organizacjach rolniczych.

W celu usprawnienia systemu kształcenia młodzieży rolniczej i podniesienia sprawności nauczania powierzono agronomom gromadzkim i nauczycielom szkół podstawowych funkcje stałych opiekunów zespołów przysposobienia rolniczego. Pomimo pewnych zabiegów organizacyjnych ranga tego typu szkolenia zawodowego jest jednak stosunkowo niska. Zbyt mały odsetek młodzieży wiejskiej kończy zespoły PR. Zdaje się więc wskazane podjąć w tej sprawie odpowiednie kroki, które w większym stopniu i w szerszej skali zachęcałyby młodzież wiejską do zdobywania przygotowania zawodowego bezpośrednio na wsi, bez odrywania się od pracy.

W. Ł.

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych PTE Oddział Warszawa, uprzejmie informuje, że w lipcu br. zorganizowane będą w Domu Ekonomisty przy ul. Nowy Świat 49 konsultacje zbiorowe poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

7.VII.67 r. godz. 10.00 — Problemy programowania postępu ekonomicznego w aspekcie reformy zarządzania. Konsultant: mgr Marian Czerski.

14. VII.67 r. godz. 10.00 — Organizacja sporządzania planu techniczno-ekonomicznego w przedsiębiorstwie i zjednoczeniu z zastosowaniem metody bilansowej (na przykładzie przemysłu elektronicznego i chemicznego). Konsultant: mgr Tadeusz Marżanowicz.

21.VII.67 r. godz. 10.00 — Ustawienie aparatu kierowniczego w przedsiębiorstwie wielozakładowym. Konsultant: mgr Łukasz Sajkiewicz.

28.VII.67 r. godz. 10.00 — Problematyka finansowania inwestycji własnych przedsiębiorstw oraz inwestycji z grupy „B". Konsultant: mgr Stanisław Pichula.

Przypominamy, że w ramach konsultacji zbiorowych są prowadzone cykle tematyczne poświęcone:

1. Problemom związanym z organizacją pracy przedsiębiorstw, rytmicznością produkcji, zarządzania itp. Są to zagadnienia wynikające z Uchwał VII Plenum KC PZPR.

2. Wybranym formom i metodom przeprowadzania analiz ekonomicznych przedsiębiorstw i zjednoczeń.

3. Badaniom efektywności inwestycji (zasady i sposoby stosowania rachunku ekonomicznego w procesach inwestycyjnych).

4. Zasadom stosowania rachunku ekonomicznego (rachunku optymalizacji) w procesach produkcyjnych z punktu widzenia obniżki kosztów, podniesienia rentowności, wykorzystania środków itp.

5. Podstawowym pojęciem oraz możliwościom zastosowania nowoczesnych rozwiązań ekonomicznych jak: programowanie liniowe, wykorzystanie maszyn do przetwarzania informacji itp.

6. Zagadnieniom aktywizacji eksportu.

GODZINY DYŻURÓW KIEROWNIKA OŚRODKA KONSULTACYJNEGO w sprawie konsultacji indywidualnych i zbiorowych zamkniętych:

Poniedziałek — godz. 15.00 — 17.00.
Środa — godz. 15.00 — 17.00.
Piątek — godz. 10.00 — 12.00.

Konsultacje zbiorowe i indywidualne udzielane są bezpłatnie. Ośrodek zaprasza do udziału w konsultacjach członków samorządu robotniczego. W konsultacjach uwzględniane są również problemy leżące w sferze zainteresowań organów samorządowych.

BIELAWSKA FABRYKA PROSTOWNIKÓW

Bielawa, ul. 1 Maja 34, tel. 40-45, 40-46

SPRZEDA

Prostowniki selenowe różnego zastosowania:

- do ładowania akumulatorów kwasowych i zasadowych,
- do zasilania urządzeń teletechnicznych, sygnalizacyjnych, sterowniczych, oświetleniowych, elektromagnesów, obwodów statków z nadbrzeży, elektrod w urządzeniach kinematograficznych itp. (objętych naszym programem produkcji).

PROSTOWNIKI do zasilania urządzeń galwanizerskich z płynną mechaniczną regulacją napięcia stałego:

- GOA-15/400 15V 400A
- GOA-15/1000 15V 1000A
- GOA-24/600 24V 600A

PROSTOWNIKI SPAWALNICZE:

- jednostanowiskowe — ST-250, STS-250 (250A), STS-500 (500A)
- wielostanowiskowe — WPSA-65/2500 (65V 2500A)

STOSY SELENOWE w różnych układach na napięcie od kilku do kilkuset woltów oraz na prądy od kilku miliamperów do kilkuset amperów.

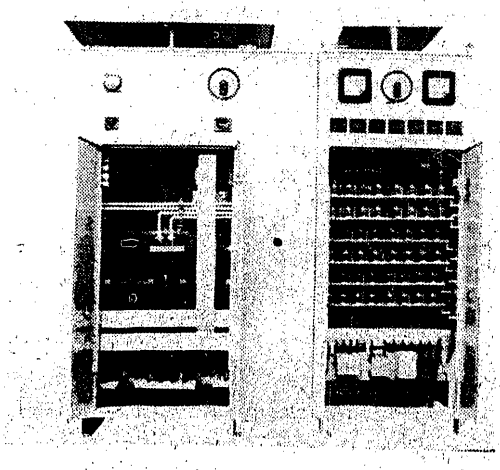

KR 34-0

Produkcja rolna w NRD

ADAM ROLIŃSKI

ROLNICTWO na ziemiach objętych granicami NRD produkuje obecnie półtora raza tyle, ile w roku 1936. NRD zajmuje pod względem wydajności pszenicy — trzecie miejsce w świecie, buraków cukrowych — siódme, a ziemniaków — ósme. Sukcesy te łączą się ściśle z przemianami społecznymi, jakie dokonały się w tym państwie.

Po pierwszym etapie polityki rolnej, kiedy to na wsi niemieckiej po raz pierwszy w jej historii zostały stworzone stosunki demokratyczne, coraz bardziej konieczne stawało się przejście do nowoczesnych form produkcji na wielką skalę. Rozwijający się przemysł zwiększał bowiem dostawy sprzętu mechanicznego i chemikaliów, stwarzając warunki dla szybszego wzrostu produkcji.

Ważnym wydarzeniem w dziejach nowoczesnego rolnictwa tego kraju było zrzeszenie się 37 tysięcy chłopów, którzy w roku 1952 założyli pierwsze w NRD rolnicze spółdzielnie produkcyjne (LPG). Zespołową gospodarką objęto około 220 tysięcy hektarów użytków rolnych a 1906 gospodarstw stanowiło odpowiednio duże obiekty, aby można było wprowadzić na pola nowoczesne, wysokowydajne maszyny.

Jest prawdą, że spółdzielnie produkcyjne otrzymały ze strony państwa znaczną pomoc techniczną. Decyzje te okazały się niezwykle słuszne, przede wszystkim ze względów politycznych, gdyż nowe państwo niemieckie postanowiło się oprzeć na nowych siłach społecznych na wsi i stworzyć tam nowe stosunki produkcyjne. Powstałe — w oparciu o wypożyczalnie maszyn — stacje maszynowo-traktorowe umożliwiły racjonalne wykorzystanie sprzętu mechanicznego. W NRD przyjęto bowiem zasadę, że droga do mechanizacji rolnictwa będzie prowadzić przez ośrodki maszynowe. Dlatego też skoncentrowano tam cały sprzęt a kierownictwo ich obarczono wyłączną odpowiedzialnością za należytą eksploatację parku maszynowego, szkolenie kadry mechanizatorów itp. Decyzja ta realizowana w kraju o wysokiej kulturze technicznej, o wysokim poczuciu obowiązków zdała egzamin. W roku 1953 liczba gospodarstw spółdzielczych wzrosła przeszło dwukrotnie, a w rok później gospodarowano zespołowo na powierzchni blisko miliona hektarów.

Osiąganego postępu nie można było jednak określić jako szybki. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że proces psychicznego przestawienia się niemieckiego chłopa z indywidualnej na zespołową formę gospodarowania wymagał czasu. Dzięki przykładnej działalności wielu spółdzielni i stałej pomocy udzielanej przez ośrodki maszynowe przezwyciężono wiele przesądów i trudności. Najlepszym jednak agitatorem okazał się znaczny spadek kosztów produkcji w gospodarstwach spółdzielczych i związany z tym duży wzrost dochodów osobistych spółdzielców.

Zrzeszanie się rolników w spółdzielnie produkcyjne było wynikiem stopniowego procesu rozłożonego na szereg lat. Kulminacyjnym okresem był rok 1960, kiedy pod wpływem agitacji partyjnej większość chłopów przystąpiła do spółdzielni produkcyjnych. Po stronie spółdzielczości opowiedziała się również młodzież.

W roku 1966 ponad 16 tysięcy spółdzielni zrzeszało już blisko milion rolników. Olbrzymia fala mimo politycznego sukcesu przysporzyła wiele trudności gospodarczych, gdyż przemysł nie mógł nadążyć za rozwojem popytu na duże maszyny rolnicze, na nowe budownictwo. Popełniono również pewne błędy próbując zadministrować spółdzielczą produkcję rolną. Okres ten należy już do przeszłości. Obecnie spółdzielcy gospodarują na obszarze 5,5 miliona hektarów, co stanowi 85 proc. powierzchni użytków rolnych. Własność spółdzielcza obejmuje także lasy i stawy rybne. Reszta gruntów znajduje się w posiadaniu państwowych gospodarstw rolnych i ogrodniczych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielcza produkcja rolna ma za sobą kilka lat. Co by nie mówić, to jednak najważniejszym sprawdzianem są wyniki osiągane w bezpośredniej produkcji rolniczej. Wyniki te potwierdziły słuszność obranej — w warunkach NRD — drogi. Oto one.

PLONY Z 1 HEKTARA
(w kwintalach)

	Średnia lat 1955—1958	Średnia lat 1960—1963	1966 r.
zboża	24,2	25,1	26,1
ziemniaki	158,6	167,4	184,6
buraki cukrowe	244,9	270,1	305,2

Odczytując te statystyczne dane należy pamiętać, że są to jedynie wyniki przeciętne, osiągnięte we wszystkich zbożach i we wszystkich spółdzielniach. Produkcja pszenicy przekracza np. w większości spółdzielni 30 q z ha.

W NRD istnieją trzy typy spółdzielni produkcyjnych.

Utworzenie spółdzielni w niczym nie naruszało prawa spadkowego. W razie śmierci spółdzielcy własność jego przechodzi na spadkobierców a wkład inwentarzowy przepisuje się bądź na ich nazwisko bądź też wypłaca się równowartość pieniężną.

Dla zapewnienia rozwoju gospodarczego spółdzielnie tworzą specjalne fundusze. Fundusz podstawowy, w wysokości 15 do 20 proc. wygospodarowanego zysku służy potrzebom inwestycyjnym. 2 proc. przeznacza się na premie i cele kulturalne. W tej samej wysokości tworzy się fundusz zapomogowy. Fundusz nasienny i wyrównawczy przeznaczony jest na pokrycie strat w zasiewach, a — w razie nieurodzaju — do wypłacania planowanej wartości jednostek obrachunkowych.

O wielkości funduszów spółdzielczych najlepsze wyobrażenie daje fakt, że w roku 1966 nakłady inwestycyjne w tym sektorze rolnictwa NRD przekroczyły 2 miliardy marek. W tym udział środków własnych spółdzielni (a więc z funduszu podstawowego) wynosił w inwestycjach około 70 proc.

Znaczną część funduszu inwestycyjnego przeznacza się na zakup nowoczesnego sprzętu. Wynika to stąd, że mechanizacja stała się obecnie jednym z zasadniczych czynników umożliwiających spółdzielniom przechodzenie na przemysłowe metody produkcji rolnej i zastępowanie brakujących rąk do pracy.

Począwszy od roku 1961 zmieniła się dotychczasowa rola stacji maszynowo-traktorowych. Z chwilą, kiedy większość spółdzielni zaczęła stanowić silne ekonomicznie jednostki, zatrudniające specjalistów z wyższym wykształceniem, usługi ośrodków maszynowych straciły rację bytu. Przekazano więc gospodarstwom spółdzielczym sprzęt i obsługę. Ośrodki zaś przekształciły się w stacje reperacyjno-techniczne zajmujące się naprawą i konserwacją sprzętu mechanicznego znajdującego się w spółdzielniach.

Mechanizacja rolnictwa przyjęła dość szybkie tempo. Podczas gdy w roku 1962 co drugi hektar zbóż sprzątano kombajnami, to w roku ubiegłym pracowały one na 80% powierzchni obsianej zbożami. Jeszcze wyższy stopień zmechanizowania prac osiągnięto przy sprzęcie buraka cukrowego, gdzie maszyny w 85 proc. wyręczają człowieka. Zwiększyły się też dostawy nawozów sztucznych, co obrazuje poniższe zestawienie.

WZROST DOSTAW NAWOZÓW SZTUCZNYCH
(tys. ton czystego składnika)

	N	P	K
1961	256	225	513
1965	413	313	585

Podstawową cechą spółdzielczości rolnej w NRD jest stały wzrost produkcji przy spadku ilości zatrudnionych w rolnictwie. Po osiągnięciu znacznych sukcesów w uprawie zbóż obecnie całą uwagę rolników koncentruje się na sprawie systematycznego podnoszenia żyzności gleby i zwiększenia produktywności gospodarki hodowlanej. Nacisk kładzie się na jakość upraw polowych, poziom nawożenia, terminy sprzętu, bazę paszową i należytą obsługę inwentarza żywego. Nad opracowaniem najlepszych i nowoczesnych metod pracuje 10 sekcji Akademii Nauk Rolniczych w Berlinie oraz 36 instytutów i zakładów doświadczalnych rozmieszczonych w całej NRD.

Na wydziałach rolnictwa przy 5 uniwersytetach NRD, w dwóch wyższych szkołach rolniczych i w 78 zawodowych szkołach średnich kształci się rokrocznie około 20 tysięcy młodzieży. Część odbywa studia stacjonarne, a część korzysta ze studiów zaocznych bądź wieczorowych. Przestrzega się przy tym zasady, aby prace badawcze i praktyka rolnicza stanowiły jedną całość. Naukowcy z akademii utworzyli z pracownikami zatrudnionymi w produkcji rolnej specjalne zespoły robocze, służące wymianie poglądów i doskonaleniu metod pracy w rolnictwie.

Pomyślny rozwój produkcji rolnej w sektorze spółdzielczym nie oznacza jednak, że rolnictwo to zbiera same sukcesy. Niezwykle trudną sprawą jest nadal brak siły roboczej w okresie sprzętu zbóż, zbioru buraków i ziemniaków. Również system cen skupu niedostatecznie mobilizuje do elastyczności w dostawach na rynek warzyw, nowalijek, wczesnych odmian ziemniaków itp. Zagadnieniem zwiększenia środków ekonomicznego wpływu i innym problemom poświęcony był kongres chłopów odbyty w kwietniu br.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W tym miejscu powtarzam uwagę z zeszłego roku. Obecnie w warunkach postępującej decentralizacji w zarządzaniu przemysłem i handlem zagranicznym w krajach RWPG, polskie centrale handlu zagranicznego i odpowiednie branże przemysłowe powinny zrobić maksymalny wysiłek, by na MTP ściągnąć (zaprosić) tych dyrektorów i specjalistów z poszczególnych zakładów przemysłowych krajów RWPG, którzy decydują o zakupach importowych. W tę pracę może się z powodzeniem włączyć „Orbis", wysyłając do konkretnych osób informacje o MTP i pośrednicząc w zakupie biletów na środki komunikacyjne oraz zapewniając odpowiednie warunki pobytu dla przybywających specjalistów. Oni bowiem stają się coraz ważniejszymi osobami dla handlu zagranicznego, gdyż od ich opinii będą zależały losy niejednej transakcji.

CO NOWEGO W EKSPOZYCJI TARGOWEJ

O szczegółach informowała prasa codzienna, ograniczę się więc do uwag ogólnych. Międzynarodowe Targi Poznańskie skłaniają się w coraz większym stopniu do typu międzynarodowych targów przemysłu maszynowego i sprzętu inwestycyjnego, wypierając wszystkie inne branże. Z tego faktu odpowiednie władze muszą wyciągnąć jakiś głębszy wniosek, gdyż tendencja ta ogranicza możliwości wystawiennicze innych branż przemysłowych.

EKSPOZYCJA I HANDEL

Zjawiskiem bardzo charakterystycznym w ekspozycjach krajów wielu krajów kapitalistycznych, jak też dostrzeganie przez większość wielkich koncernów wzrastającego znaczenia rynków zbytu w krajach socjalistycznych. Zjawisko to szczególnie jaskrawo daje się zauważyć wśród poważnych firm zachodnioniemieckich i brytyjskich. W związku z tym rozpoczęto wiele poważnych i ciekawych rozmów z naszym przemysłem na tematy umów kooperacyjnych, licencji, zakupów importowych i eksportowych.

Jedynie przemysł amerykański starym zwyczajem nastawiony był (widocznie przez swoje władze) raczej na oddziaływanie propagandowe. Taki charakter miał pawilon amerykański. Przeciwieństwem tego był nowy pawilon francuski — rzeczowy i w znacznej mierze odpowiadający potrzebom i zainteresowaniom naszej gospodarki. Tego rodzaju dobrą tradycję kontynuowały spośród krajów zachodnich ekspozycje brytyjska i szwedzka.

Z ekspozycji przemysłu czechosłowackiego można by wyciągnąć błędny wniosek, jak gdyby przykładał on mniejszą wagę do rozwoju obrotów z Polską lub też o braku bardziej atrakcyjnego programu eksportowego. O ekspozycji radzieckiej i rumuńskiej pisaliśmy już uprzednio (ŻG nr 24/67). Na duże uznanie zasługuje oferta, z jaką przybył przemysł naszego zachodniego sąsiada. Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Polska ekspozycja przemysłu maszynowego wykazuje jedną zasadniczą cechę. Widać duży postęp modernizacyjny. Nareszcie przemysł elektroniczny demonstruje towary, na których zbyt można już liczyć. W programie eksportowym poszczególnych branż przemysłu maszynowego można zauważyć wiele maszyn i urządzeń budowanych na zagranicznych licencjach, bądź w oparciu o umowy kooperacyjne zapewniające im w wielu przypadkach standard światowy.

Również w kilku branżach nasze biura konstrukcyjne wystąpiły z bardzo ciekawymi rozwiązaniami, stawiającymi nas w poszczególnych wyrobach w czołówce światowej. Biuro konstrukcyjne inż. E. Nowaka, tegorocznego „mistrza techniki", wystawiło nowe rozwiązania pras wieloczynnościowych. Nowe rozwiązania na światowym poziomie prezentują też biura konstrukcji odlewniczych. Również w dziedzinie maszyn budowlanych i robót ziemnych widoczny jest postęp modernizacyjny, podobnie w maszynach dla przemysłu spożywczego. Zastanawia jednak zastój w dziedzinie chemii i radiotechniki.

Przemysły prezentujące towary tzw. czwartej grupy eksportowej cierpią na brak przestrzeni ekspozycyjnej, w związku z tym ocena ich programu eksportowego jest trudna, chyba nie tylko dla dziennikarza, lecz co gorsze — dla kupca z tej branży, który do Polski przybył po raz pierwszy. Międzynarodowe Targi Poznańskie w tej dziedzinie nie spełniają dostatecznie swej roli. Podobnie brakuje miejsca dla produktów przemysłu rolno-spożywczego, a przecież w tej dziedzinie, jeżeli chodzi o jakość wyrobów, należymy do klasy światowej.

Najokazalej i najbardziej wszechstronnie przedstawiona została produkcja przemysłów maszynowych i niewątpliwie tegoroczna oferta przemysłu maszynowego stanowi podstawę do wzmożenia ofensywy eksportowej przede wszystkim na rynki krajów RWPG, pod warunkiem, że centrale handlu zagranicznego dotrą z nią do potencjalnych nabywców, a przemysł zapewni odpowiednią masę towarową i będzie się trzymał terminów dostaw i ustalonych standardów.

MIROSŁAW DYNER

Recenzje Recenzje

PANORAMA HANDLU ZAGRANICZNEGO

WŁODZIMIERZ WOWCZUK

W PRZEDEDNIU wielkiej międzynarodowej rewii handlowców w Poznaniu Główny Urząd Statystyczny zanotował na swym koncie nowy sukces edytorski, którym jest **„Rocznik Statystyczny Handlu Zagranicznego 1966"**. Stanowi on szóstą publikację z serii wydawniczej pt. „Roczniki Branżowe".

Obecna publikacja została poważnie rozszerzona i wzbogacona. Tak na przykład, dział porównań międzynarodowych uzupełniono tabelami dotyczącymi dynamiki i struktury importu i eksportu według krajów oraz struktury importu i eksportu niektórych krajów według grup towarów.

I tu na samym wstępie uwaga. W pełni popieram propozycję zgłoszoną przez Stanisława Albinowskiego („Życie Warszawy", nr 142 z 16 czerwca 1967 — artykuł pt. „Rocznik Handlu Zagranicznego GUS — Jak w zwierciadle"), który — narzekając na trudności wynikające z braku możliwości porównywania danych dotyczących krajów socjalistycznych i kapitalistycznych — proponuje przejście (w ramach RWPG) na nomenklaturę ONZ z jej 10 grupami towarowymi. Podział na 4 grupy miał swoje uzasadnienie w warunkach ograniczonego wachlarza produkowanych wyrobów. Zróżnicowanie stopnia pracochłonności w odniesieniu do produkcji, rosnący asortyment towarowy eksportu zarówno Polski, jak i innych krajów RWPG oraz wiele innych względów ze wszech miar uzasadniają tę niewielką, jak sądzę, reformę w zakresie kompozycji statystycznej, wewnętrznej struktury jej układów. Trudniej było niewątpliwie przebudować strukturę przemysłową i strukturę obrotów handlu zagranicznego naszych krajów, o czym mówią nowe statystyki GUS-u.

„Rocznik" jest przeznaczony przede wszystkim dla szerokiego aktywu gospodarczego, pracowników handlu zagranicznego, naukowców, młodzieży studiującej oraz — oczywiście — publicystów specjalizujących się w problematyce gospodarczej. Bez przesady jednak można stwierdzić, że zawarty w publikacji materiał stanowi pasjonującą wręcz lekturę dla wszystkich, którzy interesują się burzliwym postępem trwającej od lat rewolucji naukowo-technicznej na świecie, której widocznym efektem są głębokie przeobrażenia struktur gospodarczych i społecznych we wszystkich niemal krajach globu ziemskiego, czynnie uczestniczących w międzynarodowym podziale pracy, w wymianie dóbr materialnych na skalę dotąd nie spotykaną. Szeroka retrospekcja, sięgająca okresu powojennego oraz szczegółowe informacje charakteryzujące **rozwój obrotów handlu zagranicznego w roku 1966** (operatywność edytorska GUS-u jest jednak imponująca!) w zestawieniu z materiałami statystycznymi z lat ubiegłych, umożliwiają czytelnikowi ogarnięcie ogromu dokonań, który stał się rzeczywistością w ciągu historycznie krótkiego okresu.

„Rocznik Statystyczny Handlu Zagranicznego 1966" ma 468 str. Ponadto w publikacji znajdują się zestawienia porównawcze, tabele oraz barwne i przejrzyste wykresy. Do części nakładu załączono wkładkę z tłumaczeniem tekstów polskich na język angielski. Spis treści, jak zwykle, w językach: polskim, rosyjskm i angielskim. Całość opracowana w barwną, ładnie rozwiązaną graficznie, kartonową okładkę.

*

Część I. Przegląd ogólny. Dział A — to wyczerpująca prezentacja handlu zagranicznego Polski w latach 1948—1966, obejmująca dane dotyczące: obrotów z zagranicą, dynamiki, eksportu i importu (według grup towarowych i według krajów); wybranych wskaźników rozwoju gospodarczego kraju; informacji o Międzynarodowych Targach Poznańskich; informacji o zatrudnieniu i płacach w przedsiębiorstwach h. z. oraz wiele innych niemniej ciekawych materiałów.

Dział B. Porównania międzynarodowe. Na kilkunastu stronach zapoznaje czytelnika z rozległą problematyką światowego handlu (lata: od 1950 do 1966). Znajdujemy tu statystyki dotyczące importu do niektórych krajów oraz eksportu z tych krajów, ilustrujące zarazem strukturę obrotu międzynarodowego tak krajów socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

O ile wartość importu w handlu światowym wynosiła (w cenach bieżących) w 1950 r. 64,1 mld dol., a eksportu 61,3 mld dol., to w roku 1966 (dane szacunkowe) odpowiednio: 211,7 mld dol. i 200,7 mld dol. Tak burzliwy rozwój wymiany dóbr materialnych w skali światowej jest bezpośrednim skutkiem i największym bodajże osiągnięciem rewolucji przemysłowej i technologicznej, która rozpoczęła swój triumfalny marsz już w latach pięćdziesiątych. W orbicie światowego handlu zagranicznego znalazły się właściwie wszystkie kraje. Międzynarodowy podział pracy i współpraca gospodarcza zbliżyły do siebie (mimo takich czy innych przeszkód i zahamowań) obszary odległe, zbliżyły narody żyjące w odmiennych warunkach społeczno-ustrojowych.

Może na marginesie (niejako w uzupełnieniu) warto dodać, że jak wynika z raportu rocznego Banku Rozrachunków Międzynarodowych, w handlu światowym nastąpiło ostatnio pewne osłabienie ekspansji, wywołane presją na funta szterlinga i dolara, sytuacją na Bliskim Wschodzie oraz pogłębieniem się deficytu płatniczego USA wskutek wojny wietnamskiej.

W raporcie stwierdzono, że w r. 1966 eksport światowy zwiększył się o 9,5 proc. w porównaniu z 8,5 proc. w 1965 r., ale tempo tego wzrostu wyraźnie osłabło w ostatnich miesiącach.

Sytuacja gospodarcza w większości krajów uprzemysłowionych pozostaje coraz bardziej pod wpływem nadmiernego popytu i zwyżkowych trendów cen. Zjawiska recesyjne występują głównie w USA, W. Brytanii i NRF, podczas gdy we Włoszech i Japonii produkcja wzrasta w szybkim tempie.

Część II. Handel zagraniczny Polski w latach 1965 i 1966. Statystyki zawarte w tej części „Rocznika" stanowią — zgodnie z intencją edytora i założeniem publikacji — najbardziej pełny, w najprzeróżniejszych układach i zestawieniach przegląd polskiego handlu zagranicznego.

Szczegółowa informacja podaje dane dotyczące importu i eksportu Polski według krajów w latach 1965 i 1966 oraz według ważniejszych grup towarowych. Statystyki informują o wymianie towarowej Polski z 26 krajami Europy; 27 krajami Azji; 22 krajami Afryki; z 17 krajami obu Ameryk oraz 2 krajami Oceanii.

Wartość obrotów polskiego handlu zagranicznego wynosiła w 1966 r. — 19034,6 mln zł dew., w tym wartość importu — 9976,2 mln zł dew., zaś eksportu — 9088,4 mln zł dew. W stosunku do roku 1965 wartość obrotów, wzrosła więc o 4,3 proc. Niemniej jednak, jak widzimy „gołym okiem", utrzymujące się wyższe tempo importu (o 6,6 proc.) przy stosunkowo wolniym tempie eksportu (o 2 proc.) stwarza wciąż napiętą sytuację w dziedzinie polskiego handlu zagranicznego.

Przeobrażenia struktury naszego eksportu (udział maszyn i urządzeń — 35,3 proc. — udział wyrobów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego — 13,8 proc.) nie powinny jednak jak się wydaje, przysłonić faktu, że po niewątpliwym sukcesie z roku 1964, kiedy po raz pierwszy osiągnięta została równowaga w imporcie sprzętu inwestycyjnego do Polski i analogicznym eksporcie z Polski, w roku 1966 przytoczone statystyki notują ujemne saldo w wysokości 290,0 mln zł dew.

W tym miejscu trudno jednak powstrzymać się od pewnej refleksji melancholijnej, kiedy przypomnimy sobie o nakreślonych do roku 1970 ambitnych zadaniach w dziedzinie eksportu sprzętu inwestycyjnego i artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. W przeciwieństwie do wielu osób parających się, że tak powiem, sprawami handlu zagranicznego, uważam, że mamy większe szanse (przede wszystkim z uwagi na perspektywy rozwiniętej kooperacji z wieloma firmami) osiągnięcia planowanych wskaźników wzrostu właśnie w eksporcie artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, natomiast w nieco „ciemniejszych barwach" widzę nasz eksport maszyn i urządzeń w tym samym czasie. Z tym wszakże zastrzeżeniem, o ile istniejący (dodajmy, niepokojący) stan rzeczy na odcinku eksportu na rynki krajów socjalistycznych utrzyma się nadal.

W imporcie mamy do czynienia z pewnym wzrostem udziału maszyn i urządzeń oraz obniżeniem udziału paliw, surowców oraz artykułów spożywczych. W okresie 1965/66 notujemy najniższy (2 309,4 tys. ton) w ostatnich latach import zboża. Wzrósł natomiast import owoców cytrusowych z 60,1 tys. ton w roku 1965 do 85,8 tys. ton w roku 1966. Rośnie również import kawy, herbaty, mięsa i przetworów mięsnych i wyrobów cukierniczych, serów, win.

*

Przeprowadzona na szeroką skalę w latach 1965/66 regulacja cen w obrotach wzajemnych krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, polegająca na zbliżeniu stosowanych poziomów do cen światowych, powoduje pewne trudności przy porównywaniu aktualnych statystyk z materiałami z lat ubiegłych.

Zmiany cen (w istocie rzeczy obniżka cen) w wymianie towarowej Polski z krajami RWPG wpłynęły na pewien spadek udziału krajów socjalistycznych w imporcie z 66,1 proc. w 1965 do 64,3 proc. w r. 1966, zaś w eksporcie z 63,2 proc. do 61,6 proc. Jednocześnie wzrósł udział pozostałych partnerów handlowych Polski.

Naszym największym partnerem handlowym pozostaje Związek Radziecki (32,2 proc. udziału w obrotach polskiego handlu zagranicznego). Dalej idą: NRD — 9,3 proc., Czechosłowacja — 8,6 proc., W. Brytania — 6,4 proc., Węgry i NRF po 4,1 proc., Jugosławia — 2,8 proc., Włochy i USA — po 2,6 proc.

Tabela 2 (36) na stronach 215—468 informuje czytelnika (dane obejmują ilość i wartość) o kierunkach geograficznych polskiego eksportu i importu oraz wyszczególnia grupy towarowe lub artykuły występujące w naszym przywozie i wywozie, zamykając w ten sposób niezwykle cenną i jak najbardziej na czasie publikację.

ze świata

JAPONIA I ZWIĄZEK RADZIECKI

Według ostatnich wiadomości z Tokio jak podaje „Financial Times" japońskie Min. Finansów zamierza przedłużyć z 8 do 10 lat terminy płatności na sprzęt techniczny i maszyny, dostarczane Związkowi Radzieckiemu do budowy obiektów przemysłowych na Syberii.

Sprawa stosowania przez Japonię bardziej liberalnej polityki kredytowej w stosunkach handlowych ze Związkiem Radzieckim była omawiana na posiedzeniu Japońsko-Radzieckiego Instytutu Ekonomicznego w Tokio w połowie maja a w czerwcu stanowić będzie przedmiot obrad radzieckiego odpowiednika tego Komitetu.

Współpraca gospodarcza Japonii se Związkiem Radzieckim na Syberii zaczęła się na większą skalę przed dwoma laty i między innymi obejmuje budowę rurociągu naftowego z Tiumeni w Syberii Zachodniej do portu Nachodka przy Oceanie Spokojnym, Rozbudowę kopalń złóż miedzi w miejscowości Udokan koło Bajkału, Budowę fabryki celulozy i papieru w Chabarowsku.

Rozważa się też sprawę eksportu do Japonii gazu ziemnego z północnej części Sachalinu. (MP)

SILNIKI PERKINSA

Na międzynarodowych targach w Poznaniu, po raz pierwszy zostały zaprezentowane polskie samochody, zaopatrzone w diesłowskie 4 i 6-cylindrowe silniki Perkinsa mają być stosowane w polskich „Warszawach", „Nysach", Żukach" i „Starach", przeznaczonych do eksportu. (MP)

POMOC ZSRR DLA URUGWAJU

W ślad za udzieleniem pomocy Brazylii w wysokości 100 mln dol. i Chile w sumie 15 mln dol. Związek Radziecki przyznał ostatnio Urugwajowi pożyczkę w kwocie 20 mln dol. zwrotną w ciągu 8 lat za oprocentowaniem 5 proc. rocznie. Pożyczka będzie zużyta na zakup w Związku Radzieckim maszyn i narzędzi rolniczych oraz sprzętu technicznego do budowy fabryk.

Według Inter Press Service polityka radziecka w stosunku do krajów latińsko-amerykańskich ma na celu zapewnienie im swobody wyboru własnej drogi rozwoju. (MP)

ŻYCIE GOSPODARCZE 7

Nr 26 (823) — 25.VI.1967 r.

Aktualności

DALSZY CIĄG ZE STR. 1

OBOWIĄZKOWE STOSOWANIE NAWOZÓW MINERALNYCH

Niedawno Sejm uchwalił ustawę o obowiązku stosowania nawozów mineralnych. W myśl tej ustawy rolnik, który uchyla się od minimalnego na danym terenie stosowania nawozów sztucznych może być ukarany grzywną w granicach 80 do 100 proc. wartości nie wykupionych nawozów.

Generalne wprowadzenie w życie tej ustawy jest oczywiście sprawą przyszłości. Jak dotychczas bowiem i bez obowiązku nawożenia na wielu terenach występują braki nawozów mineralnych. Właściwa realizacja ustawy wymaga więc bardzo zróżnicowanego działania. Niezbędne jest wprowadzenie jej w życie przede wszystkim na terenach, gdzie poziom nawożenia mineralnego jest szczególnie niski. Tam bowiem wzrost dostaw nawozów i nawożenia, może dać najwyższy przyrost produkcji rolnej.

Zwiększanie zbytu nawozów sztucznych np. poprzez obniżki cen prowadziłoby do dalszego wzrostu nawożenia również w gospodarstwach, gdzie poziom ten jest już i tak dość wysoki. Właściwe zastosowanie form administracyjnych zapewnić ma natomiast podniesienie poziomu nawożenia tam, gdzie jest ono szczególnie niskie. Źle byłoby jednak, gdyby operacje tego rodzaju realizowane były w warunkach, kiedy występują na danym terenie braki zaopatrzenia rynku w nawozy mineralne. Wówczas bowiem gospodarstwa o niskim poziomie nawożenia nabywać będą przeznaczone dla nich nawozy tylko po to, aby odprzedać je rolnikom, którzy stosują wyższe dawki nawozów. (grg)

PRASA

o problemach gospodarczych

Niedawno zakończona wiosenna sesja Sejmu zwróciła uwagę opinii publicznej na przebieg realizacji planu pięcioletniego. Wydaje się, że taka konfrontacja generalnych założeń planistycznych z bieżącą praktyką jest sprawą niezmiernie pożyteczną — obok bowiem stwarzania dodatkowych możliwości dla korygowania błędów i dostosowywania planu do konkretnej, aktualnej sytuacji — przypomina o celach generalnych, długofalowych, które nieraz w nawale bieżących kłopotów giną zainteresowanym komórkom gospodarczym z oczu. Tym bardziej, że tradycja „akcji" jest u nas niezwykle silna, na co zwraca ostatnio uwagę **Zygmunt Szeliga** w artykule pt. **„Partia o gospodarce"** opublikowanym przez „POLITYKĘ", a będącym wstępem do cyklu materiałów na ten temat.

Autor przypomina podstawowe założenia rozwoju gospodarczego naszego kraju, uchwalone przez IV Zjazd i stara się pokazać jak poszczególne zebrania plenarne KC konkretyzowały zadania na rozmaitych odcinkach działalności ekonomicznej tak, by służyły one realizacji wytyczonych celów. Przypomnienie to jest jak najbardziej na czasie, co mogą zilustrować dwie anegdoty — jedna pochodząca ze wspomnianego artykułu, druga z doświadczeń naszej redakcji. Otóż w pewnym zakładzie przemysłowym przygotowano ruchomą planszę propagandową — „Realizujemy uchwały Plenum KC PZPR" pozostawiając wolne miejsca na wpisanie odpowiedniego, kolejnego numeru. Anegdota druga dotyczy nieco wyższych ogniw gospodarczych. Pewien dziennikarz pod koniec realizacji planu pięcioletniego wypisał z uchwały sejmowej tytuły inwestycyjne, które miały być zrealizowane przez poszczególne resorty i przespacerował się po departamentach inwestycyjnych tychże resortów, zadając pytania o przebieg realizacji wyznaczonych uchwałą sejmową zadań. Wszędzie (z jednym chlubnym wyjątkiem) na wstępie spotkał się ze zdziwieniem — skąd pan wytrzasnął te inwestycje — my przecież realizujemy coś zupełnie innego, nas to nie dotyczy. Realizacja tak więc daleko odbiegła od planu, że nikt sobie nawet nie skojarzył trzymanej przez dziennikarza w ręku listy z sejmową uchwałą o planie pięcioletnim!

Wróćmy jednak do artykułu Szeligi. Nie ogranicza się on bowiem do przypomnienia zadań, nakreślonych przez IV Zjazd, ale również zwraca uwagę na pewne nowe zjawiska, których uchwała nie przewidywała, a które wymagają obecnie aktywnego i pilnego działania. Takim nowym zjawiskiem jest np. występowanie w niektórych dziedzinach trudności zbytu. Dotychczasowa reakcja sprowadza się najczęściej do ograniczania produkcji, przy niewielkich lub nawet żadnych wysiłkach mających na celu lepsze dostosowanie jakości i asortymentu do potrzeb odbiorców (szczególnie jeżeli chodzi o rynek wewnętrzny) czy też zwiększenie popytu.

Do dziedzin, w których realizacja uchwały IV Zjazdu, przebiega szczególnie opornie autor zaliczył handel zagraniczny, postęp techniczny i działalność inwestycyjną. Tej ostatniej poświęcony jest artykuł **Teresy Górnickiej** pt. **„Bank w nowej roli"**, zamieszczony w „FUNDAMENTACH". Chodzi oczywiście o Bank Inwestycyjny. Wraz bowiem ze zwiększaniem się ciężaru gatunkowego inwestycji zjednoczeń i przedsiębiorstw zwiększa się rola banku, jako kredytodawcy, mającego prawo i obowiązek ocenić proponowaną inwestycję od strony ekonomicznej. W r.bieżącym na inwestycje centralne przeznacza się 42 mld złotych, a na inwestycje zjednoczeń 27 mld zł. Jeżeli chodzi o tę pierwszą grupę — to Bank Inwestycyjny bada w zasadzie stopień przygotowania do realizacji poszczególnych tytułów i swoją opinię przekazuje do władz centralnych, które podejmują ostateczną decyzję. Znacznie większą rolę ma Bank przy drugiej grupie inwestycji. Dokonanie jednak pełnej oceny celowości wydatkowania poszczególnych sum jest nieraz bardzo utrudnione, gdyż ciągle jeszcze większość zjednoczeń nie ma gotowych konkretnych programów rekonstrukcji branż, a i te opracowania, które są — nie zawsze można uznać za udane. Tak więc potwierdza się głoszona nieraz przez nasze pismo teza, że działalność modernizacyjna (a jej głównie poświęcone są inwestycje zjednoczeń) jest niezwykle utrudniona przez brak opartych na naukowych podstawach programów rozwoju branż. Konkretne przykłady przytoczone przez autorkę dobrze dokumentują tę tezę.

Z ciekawszych artykułów dotyczących spraw ekonomicznych chcemy z ostatniego tygodnia zasygnalizować następujące pozycje: w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM" **Adam Wernic** publikuje artykuł pod alarmującym tytułem **„32 miliardy strat"**. Owe 32 miliardy to suma jaką w ub. roku wydaliśmy na alkohol. Chodzi o to, że mimo iż od 8 lat istnieje ustawa antyalkoholowa — spożycie wódki i wina rośnie oraz rosną ujemne skutki ekonomiczne i społeczne takiego stanu rzeczy. Chodzi o niewłaściwe realizowanie ustawy, w tym o niejaszczęśliwsze wydatkowanie sum przeznaczonych na walkę z alkoholizmem. W „STOLICY" toczy się nadal dyskusja nad centrum Warszawy — tym razem zabiera głos inż. **Irena Kotela**. W „FUNDAMENTACH" wiceminister Gospodarki Komunalnej **Jerzy Majewski** analizuje efekty, jakie w gospodarce remontowej budynków mieszkalnych przyniosła podwyżka czynszów, a „MOTOR" podaje dalsze szczegóły dotyczące **„Fiata 125 P"**, jakiego ma produkować FSO Żerań.

S.C.

Wirnikiem

Zdetronizowana „Agata"

Warszawiacy wiązali duże nadzieje z wyposażeniem w „Agatę" barów szybkiej obsługi. Niepoprawni optymiści! Zapomnieli, że kuchnia mikrofalowa nie musi być wykorzystana do przyrządzania kurczaków i innych miłych podniebieniu dań mięsnych w rodzaju np. befsztyków.

Bary szybkiej obsługi hołdują tradycjom „dużej" gastronomii. A tradycje te nakazują przyrządzanie głównie takich dań mięsnych, do których można używać bułki tartej w dużych ilościach. Poszanowanie dla tradycji jest tak głębokie w barach szybkiej obsługi, że zdecydowały one wykorzystywać „Agatę" do ...odgrzewania „schaboszczaków" i mielonych kotletów, czasem i zup.

Co prawda schabu jest mniej na rynku niż kurczaków, ale czego się nie robi dla tradycji. Bary gotowe są ponieść wiele dodatkowych starań, byle tylko nie urozmaicać jadłospisu o dania przyrządzane na oczach klientów. I nie wymagające tartej bułki!

Nie mamy nic przeciwko hołubieniu tradycji kulinarnych. Nie możemy jednak zrozumieć, po co potrzebna jest „Agata" barom szybkiej obsługi. „Schaboszczaki", zupy i mielone kotlety można z powodzeniem odgrzewać na tradycyjnej kuchni. Znacznie, ale to znacznie tańszym kosztem. Przy tym unika się zarzutu o nieumiejętnym wykorzystaniu drogiej kuchni mikrofalowej. A co najważniejsze, bary szybkiej obsługi pozbawione „Agaty" mogą bezkarnie wyrzekać na istnienie przeszkód natury obiektywnej, utrudniających urozmaicenie jadłospisu. Któż da wiarę tym argumentom barom wyposażonym w „Agatę"?

bw

Im lepiej — tym gorzej

Zaopatrzenie rynku w masło nie nasuwa klientom najmniejszych podejrzeń o istnieniu obfitości tego towaru. Wybór masła ogranicza się w istocie do „czerwonego" lub „niebieskiego". Z tym, że ostatnio sklepy coraz częściej oferują wyłącznie masło w blokach w cenie 70 zł za kilogram.

Wielkie bloki masła nie mieszczą się w małych lodówkach, jakimi dysponuje większość sklepów spożywczych. W rezultacie po dwóch dniach masło w blokach wygląda niezbyt apetycznie, co odstręcza klientów od kupna. Zwłaszcza, że na domiar wszystkiego masło „na wagę" pakowane jest w grube papierzyska, jako że większość sklepów nie korzysta z pergaminu.

Swojego czasu mleczarnie wprowadziły na rynek małe porcje paczkowanego masła (12,5 dkg) i starały się choć trochę urozmaicić asortyment oferowany klientom np. o „Śmietankowe Poznańskie". Tych chwalebnych praktyk zaniechały w momencie... wystąpienia nadwyżek masła. Dziwne, gdyż co jak co, ale wybór masła jest ubogi, a system sprzedaży wręcz prymitywny) ćwierćkilogramowe porcje dzielą w sklepach „na oko"). Właściwości smakowe? Nie jest chyba z nimi najlepiej, skoro ani w ubiegłym, ani w tym roku żadna mleczarnia nie uzyskała prawa do oznaczenia masła znakiem „Q" (klasy światowej). Miały miejsce natomiast przypadki cofnięcia niektórym mleczarniom prawa do używania znaku „I" (klasy krajowej).

Im lepsze są możliwości wszechstronnej poprawy zaopatrzenia rynku — tym gorzej są one wykorzystywane. Mleczarnie wyrzekają na trudności ze zbytem, a klienci na ograniczone możliwości wyboru i nieregularne dostawy do sklepów. Skąd my znamy tego rodzaju sytuacje?

bw

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Ścisła czołówka

Do ścisłej czołówki największych potentatów produkujących samochody należą — Stany Zjednoczone AP, których ubiegłoroczna produkcja wyniosła 10,3 miliona samochodów; Niemiecka Republika Federalna — trochę powyżej 3 mln wyprodukowanych w ub. roku wozów; Japonia — 2,2 mln, Anglia — 2,1 mln, Francja — 2 miliony i Włochy — 1,3 mln pojazdów wypuszczonych w roku 1966.

(Motor nr 14/67)

Największe śruby okrętowe

Wytwórnia Stone Manganese Ltd (Anglia) szczyci się tym, że ponad jedna trzecia wszystkich wielkich statków na świecie wyposażona jest w śruby napędowe jej produkcji. Również polskie stocznie są jej odbiercami. Największe z produkowanych śrub napędowych ważą 45 ton, a w przygotowaniu są egzemplarze o ciężarze 60 ton. Wytwórnia produkuje również śruby o zmiennym skoku łopat, a jej przedstawiciele zapewniają, że w przypadku rozpowszechnienia się innych doskonalszych sposobów napędu statków będą one w pierwszym rzędzie produkowane w zakładach Stone Ltd.

(„Horyzonty Techniki" nr 2/67)

Bombardowanie nietoperzami

...Japoni mieli przeprowadzić Amerykanie w drugim roku ostatniej wojny światowej. Ok. miliona nietoperzy meksykańskich, zaopatrzonych w miniaturowe, czasowe bombki zapalające, miało być zrzuconych nocą na Japonię. Przypuszczano, że pochowają się one w różne szczeliny i prawie równocześnie przyczynią się do wywołania olbrzymich pożarów. W końcu 1944 r. przygotowania (kosztujące ok. 2 mln dolarów) do wypuszczenia nietoperzy zostały zakończone, nietoperze jednak nigdy nie zostały zrzucone.

(PT nr 16/67)

Zabytkowa technika

W Olskowiźnie pod Warszawą powstanie jedyne w swoim rodzaju muzeum skansenowskie. Zobrazuje ono dzieje przemysłu zbożowego i technikę wypieku pieczywa. Zachował się tam bowiem piętrowy drewniany młyn z urządzeniami do przeróbki ziarna i wewnętrznego transportu. Wokół młyna zgromadzi się wiatraki różnych typów, m. in. staropolski „kożlak" i wiatrak holenderski. Wszystkie te urządzenia będą czynne. Z mielonej w nich mąki miejscowa „muzealna" piekarnia będzie wypiekać chleb.

(BNT-PAP)

Amoniak coraz tańszy

Do głównych osiągnięć produkcji amoniaku w ostatnich latach należą instalacje reformingu pracujące przy bardzo wysokim ciśnieniu oraz sprężarki odśrodkowe, które dają duże oszczędności. W starej instalacji produkującej 300 t amoniaku na dobę koszt wytwarzania wynosił ok. 40 dolarów za tonę; w nowoczesnej instalacji o produkcji 1000 t/dobę spada co najmniej o połowę. Poza tym, o ile przy budowie zakładu o zdolności produkcyjnej 300 t/dobę na każdą tonę produkcji przypadało 17—18 tys. dolarów, to w nowoczesnych zakładach nakład inwestycyjny nie przekracza 11—12 tys. dolarów na tonę. Aktualna tendencja jest taka, aby budować instalacje o coraz większej zdolności produkcyjnej. Zgodnie z tą tendencją nasz przemysł chemiczny buduje instalacje i urządzenia coraz wydajniejsze.

(„Chemik" nr 1/67)

20 lat IOS

Instytut Obróbki Skrawaniem w Krakowie obchodzi jubileusz 20-lecia istnienia. Każda złotówka wydawana tu rocznie na prace naukowo-badawcze zwraca się w wysokości 8 zł efektów! Tak więc roczne nakłady wynoszące ok. 30 mln zł — przysparzają 240 mln zł oszczędności. W r. 1970 wartość wykonywanych przez Instytut prac wyniesie już 48 mln zł, zaś w 1972 r. — 69 mln zł. Rodzą się tu (choćby wspomnieć obrabiarkę laserową) najnowocześniejsze konstrukcje nie ustępujące poziomowi światowemu. Dotyczy to także postępowych metod wytwarzania produkcji wyrobów o dużym stopniu mechanizacji i automatyzacji itp.

(BN-T PAP)

Jubilat

Od roku 1947, a więc dokładnie od 20 lat, produkujemy w Polsce ciągniki pochodzące z zakładów Ursus k. Warszawy. Oto króciutka historia: w pierwszym planie 6-letnim Ursus wypuścił na potrzeby wsi ok. 37 tys. ciągników, w poprzednim planie 5-letnim ponad 71 tys. ciągników, w bieżącej 5-latce Ursus wypuści ok. 180 tys. nowoczesnych ciągników C-328. Z zakładami kooperuje ok. 150 przedsiębiorstw. (Motor nr 21/67).

Kolor skóry według życzenia

Dlaczego Murzyni są czarni, a Europejczycy biali, odkryli przypadkowo dwaj uczeni japońscy. Odkryli oni zmierzalną różnicę gęstości mało znanego składnika w krwi ludzkiej, który zapobiega formowaniu się melaniny. U białych gęstość tego składnika jest większa, u czarnych zaś najmniejsza. Naukowcy spodziewają się, że w niedługim czasie będą mogli zaproponować metodę zmiany koloru skóry u ludzi.

(PT nr 17/67)

Największy polski statek

Na rajzbrecie naszych konstruktorów znajduje się obecnie największy polski statek o nośności 50 tys. DWT. Polski 50-tysięcznik będzie masowcem o wysokim stopniu mechanizacji i automatyzacji. Nie jest wykluczone, że w toku szczegółowych opracowań technicznych pojemność statku zostanie zwiększona o dodatkowe 2 tys. DWT. Statek ten budowany będzie w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, w suchym doku zezwalającym na budowę jednostek o nośności 65—85 tys. DWT.

(BN-T PAP)

Estakada dla 100 tys.

Gigantyczną rzekę samochodów — około 100 tys. sztuk w ciągu dwunastu godzin — przepuści budowana nad centrum stolicy Szwecji estakada drogowa połączona z ruchem miejskim układem dróg dojazdowych. Oddano już do użytku, pierwszy, kilkukilometrowy odcinek tej magistrali.

(Motor nr 21/67)

Subminiaturowy telewizor

Niewątpliwie najmniejszym odbiornikiem telewizyjnym jest urządzenie tego typu, wyprodukowane przez angielską firmę Sinclair Radionics Ltd. Odbiornik ten, mający wymiary 10×6,3×5 cm, ma ekran wizyjny o przekątnej 2", przy czym kąt odchylenia strumienia elektronów z działka elektronowego wynosi 70 st. Ten miniaturowy odbiornik telewizyjny, o ciężarze zaledwie 300 G, zasilany jest 6 ogniwami po 1,5 V. Jak podaje firma, „Microvision" ukaże się niebawem w handlu, cena jego będzie wynosić 144 dolary.

(„Radio Electronics" nr 2/67)

Nowa wrębiarka

Zespół inżynierów z Zakładów Konstrukcyjno-Mechanizacyjnych Przemysłu Węglowego w Gliwicach opracował projekt nowej wrębiarki górniczej. Maszyna ma mniejszy ciężar i wymiary przy tej samej wydajności, co stosowany dotychczas ciężki i skomplikowany sprzęt. Oryginalność projektu gliwickich konstruktorów potwierdzona została patentem. (BNT PAP)

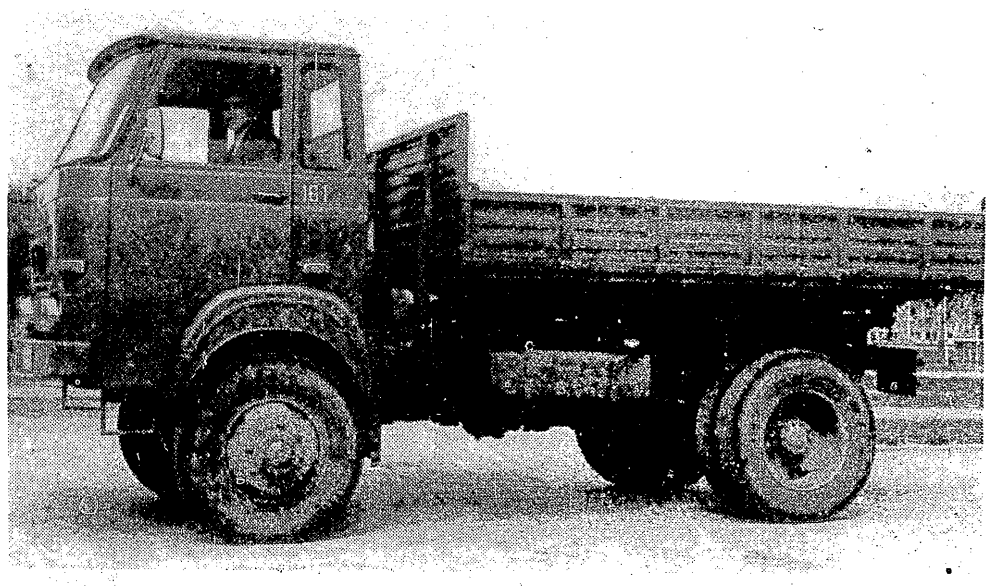

Niedawno odbyła się wystawa urządzeń i środków transportowych budownictwa. Zaprezentowano na niej m. in. nowe polskie samochody ciężarowe „Star" 28 i „Star" wywrotkę 3-W 244. Samochody te odbywają obecnie jazdy próbne z pełnym obciążeniem.

Na zdjęciu: 5-tonowa wywrotka „Star" 3-W/244. CAF — KOSYCARZ

● Na autostradach Włoch instaluje się specjalne automatyczne aparaty alarmowe, dzięki którym turyści będą mogli wzywać pomoc drogową, policję, pogotowie ratunkowe itp. Aparaty te będą rozmieszczone co 2 km.

● Francuzi są tak zapracowani, że nie mają czasu i ochoty spotykać się z przyjaciółmi w kawiarniach, jak to było u nich powszechnie przyjęte. Z tych powodów co roku 200 kawiarń zamyka się w Paryżu. To samo zjawisko zachodzi na prowincji. W całej Francji w ostatnich 10 latach zamknięto 30 tys. kawiarń. Dotychczas już nawet „Select" na Polach Elizejskich i „La Rotonde" na Montparnasie nie przetrwały „kryzysu", pomimo całej swojej sławy. Warto dodać, że młodzież francuska woli drugstore, których w Paryżu przybywa coraz więcej.

● Dzięki szczególnie korzystnym taryfom lotniczym podróż z USA do Europy i z powrotem wynosi 230 dol. amerykańskich. Na tej podstawie biura podróży przewidują, że w lecie bież. roku przybędzie z USA do Europy 2 mln turystów. W ub. roku bawiło w Europie 1 600 tys. Amerykanów.

● W światowej turystyce daje się zauważyć masowy nawrót do indywidualnych podróży. Stawia to nowe zadania przed biurami podróży, które muszą dysponować superwielkimi i szybkimi samolotami oraz wielką ilością nowoczesnych hoteli. Wszystko wskazuje na to, że w tym roku ilość turystów w 60 krajach, których organizacje turystyczne należą do IUOTO wyniesie 150 mln osób. Turyści ci według przypuszczeń wydadzą 15 mld dolarów.

● W ub. roku Hiszpania wydała 120 różnego rodzaju turystycznych broszur i 35 afiszy. Broszury przetłumaczono na 15 języków. Warto dodać, że Hiszpania posiada 31 biur turystycznych w 24 krajach.

● Od maja bież. roku turyści przybywający do Włoch mogą ubezpieczyć się od nieszczęśliwych wypadków na cenę 1,5 dolara na okres 20 dni lub za 2 dolary na miesiąc.

● Olimpiada w Meksyku ma być nie tylko „Olimpiadą sportowców" ale także złotem turystycznym. Meksyk bowiem ma wiele do zaoferowania: dzieła sztuki malarskiej sprzed tysiąca lat (od epoki Tolteków do Majów i Azteków), renesansowe pałace i barokowe kościoły Hiszpanów, muzea, budowle, drapacze chmur bardziej nowoczesne niż w Europie oraz niezwykłe bogactwo klimatu i przyrody. Niestety ustalono, że w okresie Olimpiady turyści będą mogli dysponować pokojem w hotelu zaledwie przez 4 dni.

● Ileż to razy w czasie podróży na lotniskach tranzytowych turysta pragnie napić się whisky czy kupić kartkę pocztową lub skorzystać z innych usług. Niestety brak drobnej monety uniemożliwia mu transakcję. Z tych względów niektóre towarzystwa lotnicze dają pasażerom kwity na filiżankę kawy lub napój w barze. Ten sposób nie rozwiązuje jednak problemu, zwłaszcza o ile chodzi o napiwki. Obecnie IATA rozważa wprowadzenie jednostki monetarnej nazwanej „Aere", określając jej wartość na 10 centów, przy czym administracjom lotnisk pozostawiono swobodę określania cen w „Aere".

● W wypadkach na liniach lotniczych całego świata w 1966 r. zginęło 908 pasażerów, a zatem o 224 więcej niż w 1965 r. Charakterystyczny jest fakt, że podczas gdy na odrzutowce przypada 80 proc. ogólnych przewozów, to tylko 15 proc. wypadków. W tym samym czasie 113 towarzystw należących do ICAO osiągnęło w 1966 r. zysk 932 mln dolarów. Od założenia ICAO, tj. od 1947 r. nigdy jeszcze nie osiągnięto tak wielkich dochodów.

● Porównanie kosztów życia codziennego turysty w 23 czołowych miastach o dużym ruchu turystycznym przeprowadzone przez „Financial Times" wykazuje, że hotel ze śniadaniem jest tańszy w Nowym Jorku, niż w Paryżu, natomiast posiłek restauracyjny jest bardziej kosztowny. Najtańszym miastem na świecie jest obecnie Johannesburg w Południowej Afryce.

Hotel ze śniadaniem w hotelu typu Hilton kosztuje w Paryżu — 31,64 dol., w Londynie i Nowym Jorku — 28 dol., w Tokio, Rzymie i Johannesburgu — 15,82 dol. Posiłek w restauracji kosztuje dziennie w Nowym Jorku — 24,08 dol., w Tokio — 14,28 dol. i w Johannesburgu — 6,02 dol., a zatem 75 proc. taniej niż w Nowym Jorku. Wynajem samochodu tygodniowo kosztuje w Nowym Jorku 89,60 dol., w Londynie 58,80 dol. Ceny papierosów w Johannesburgu są przeciętnie 50 proc. niższe, aniżeli w innych miastach turystycznych na świecie.

● Ponieważ arktyczne trasy do Europy są tylko w zimie spławne, a zaburzenia i lodowce nie są wcale tak wielką przeszkodą, jak się w ogóle przypuszcza, jedno z czołowych przedsiębiorstw żeglugowych w Japonii rozważa możliwość skierowania swych okrętów na nową trasę przez Biegun Północny do Europy, by w ten sposób skrócić czas przejazdu o jedną trzecią. Dla przystosowania tej trasy do żeglugi Japończycy zamierzają użyć silnych lodołamaczy o napędzie atomowym.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Henryk Flakierski Romuald Gadomski (zast. red. nacz.), Jan Główczyk (redaktor naczelny), Mieczysław Kahaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-92 sekretarz redakcji 28-63-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-92, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch". Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch", Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 834 T-48

ŻYCIE gospodarcze